

Uniwersytet Warszawski
Wydział Polonistyki

Klaudia Stępień
Nr albumu: 348312

Feminatywa w polskim dyskursie
prasowym (na podstawie wybranych
tygodników opinii)

Praca magisterska
na kierunku filologia polska
w zakresie specjalności: literatura i kultura polska w perspektywie europejskiej
i światowej

Praca wykonana pod kierunkiem
dr hab. Iwony Burkackiej
Instytut Języka Polskiego

Warszawa, lipiec 2018

Oświadczenie kierującego pracą

Oświadczam, że niniejsza praca została przygotowana pod moim kierunkiem i stwierdzam, że spełnia ona warunki do przedstawienia jej w postępowaniu o nadanie tytułu zawodowego.

Data

Podpis kierującego pracą

Oświadczenie autora (autorów) pracy

Świadom odpowiedzialności prawnej oświadczam, że niniejsza praca dyplomowa została napisana przez mnie samodzielnie i nie zawiera treści uzyskanych w sposób niezgodny z obowiązującymi przepisami.

Oświadczam również, że przedstawiona praca nie była wcześniej przedmiotem procedur związanych z uzyskaniem tytułu zawodowego w wyższej uczelni.

Oświadczam ponadto, że niniejsza wersja pracy jest identyczna z załączoną wersją elektroniczną.

Data

Podpis autora pracy

Streszczenie

W pracy analizowane jest funkcjonowanie feminitywów zawodowych i tytułarnych w polskim dyskursie prasowym na podstawie wybranych tygodników opinii poddanych ekscerpcji, głównie przy wykorzystaniu metody filologicznej.

Słowa kluczowe

feminitywa, żeńskie nazwy osobowe, żeńskie nazwy wykonawców zawodów, język prasy, dyskurs prasowy

Dziedzina pracy (kody wg programu Socrates-Erasmus)

09000 filologia polska

Tytuł pracy w języku angielskim

Feminine job titles in the Polish press discourse (based on the selected weekly newspapers)

Spis treści

Wstęp.....	6
I. Podstawy teoretyczne.....	8
1. Rys historyczny	8
2. Płeć a rodzaj gramatyczny.....	12
3. Derywacja żeńska.....	13
3.1. Sufiksacja	13
3.2. Derywacja paradygmatyczna.....	15
4. Blokady słowotwórcze	17
4.1. Fonotaktyka	17
4.2. Względy stylistyczne.....	18
4.3. Rzeczowniki tytularne	19
4.4. Homonimia i kombinatoryka sufiksalna	20
4.5. Uniwersalizm rodzaju męskiego	20
5. Seksistowska polszczyzna?	21
6. Zawód a płeć.....	22
7. Zawód, stanowisko, funkcja, specjalizacja.....	23
7.1. Klasyfikacja zawodów i specjalności.....	25
8. <i>Równościowy savoir-vivre w tekstach publicznych</i>	26
8.1. <i>Splitting</i>	27
9. Feminatywa w słownikach	28
II. Cel, źródła i metoda opisu	31
1. Cel pracy.....	31
2. Metoda opisu	31
3. Źródła materiałowe.....	34
III. Część analityczna	35

1. Wstępny opis materiału.....	35
1.2. Zawód?.....	35
1.3. Odrzucone formy	37
1.4. Męskie formy	38
2. Próba opisu statystycznego	41
3. Studia przypadków.....	45
3.1. <i>Szefowa</i>	45
3.2. <i>Posłanka</i>	48
3.3. <i>Premier</i>	51
3.4. <i>Kanclerz</i>	55
3.5. <i>Prezydent</i>	58
3.6. <i>Minister</i>	60
3.7. <i>Prezes</i>	63
3.8. Formacje z <i>-log</i> i <i>-lożk(a)</i>	66
3.9. <i>Dyrektor</i> i <i>dyrektorka</i> a <i>sekretarz</i> i <i>sekretarka</i>	72
3.10. <i>Dziennikarka, aktorka, artystka</i> , czyli o feminatywach „usamodzielnionych”	74
3.11. Formacje z sufiksem <i>-yn(i)</i>	75
4. Wnioski	79
Wykaz źródeł materiałowych.....	81
Wykaz skrótów i skrótowców	82
Bibliografia	83

Wstęp

Feminywa w polszczyźnie to temat budzący wiele emocji i nierzadko wywołujący burzliwe dyskusje czy wręcz zacięte polemiki – niestety nie zawsze merytoryczne. W sprawie żeńskich nazw wykonawców zawodów oraz żeńskiej tytulatury najciekawsze jest to, że stanowią one przedmiot namysłu zarówno językoznawców, jak i przeciętnych użytkowników języka. A przecież to powszechne zainteresowanie to nie żadne *novum* – kwestia feminywów pozostaje żywa już od przeszło stu lat (zob. I.1. Rys historyczny) i nie wydaje się, żeby w krótkim czasie miała przestać polaryzować opinię społeczną oraz środowisko polonistów. Ignacy Wieniewski pisał w 1931 roku w „Języku Polskim”:

Mała rewolucja społeczna, jaka się dokonała w związku ze zdobyciem przez kobiety stanowisk, dotychczas zajmowanych tylko przez mężczyzn, zastała polski język zupełnie nieprzygotowany i wytworzyła zamęt lingwistyczny, z któregośmy dotychczas nie wybrnęli [Wieniewski 1931, s. 156].

Te słowa pozostają niezwykle aktualne – ponad osiemdziesiąt lat później wciąż nie można powiedzieć, że problem żeńskich nazw zawodowych został rozwiązany.

Spór o „żeńskie końcówki” – bo tak potocznie nazywa się formanty tworzące feminywa – miał już wiele odsłon i był toczony na różnych poziomach. Warto przypomnieć chociażby nośną medialnie dyskusję o formie *ministra*, zapoczątkowaną przez Izabelę Jarugę-Nowacką w 2004 roku [por. Łaziński 2006, s. 278], a potem wznowioną przez Joannę Muchę w 2012 [zob. Bobrowski 2012, s. 227; Breza 2013, s. 70; Łuczyński 2013, s. 100], a także żywiołowe reakcje Krystyny Pawłowicz, nieżyczącej sobie, aby zwracano się do niej „posłanko”, ponieważ, jak stwierdziła: „Konstytucja mówi o posłach, a nie o posłankach i posłach. Jestem posłem” [Rozmowa Jarosława Kuźniara z Krystyną Pawłowicz, 2013].

Wśród przeciętnych użytkowników języka nastroje względem feminywów są współcześnie znacząco spolaryzowane. W ankiecie przeprowadzonej przez Katarzynę Hołojdę w lipcu 2011 r. połowa respondentek w wieku 18–60 lat wyraziła przekonanie, że nie potrzebuje w życiu codziennym żeńskich nazw wykonawców zawodów, postrzegając je jako „śmieszne i infantylne” [Hołojda]. Większość kobiet uczestniczących w ankiecie nie miała pogłębionej wiedzy o feminywach (prawie 80% nie znało tego terminu – co chyba wcale nie dziwi), a posługiwanie się żeńskimi formami

postrzegają jako działanie zideologizowane: kojarzone z „walką z urojonym wrogiem” [Hołojda].

Zdaniem drugiej połowy respondentek istnieje potrzeba tworzenia i stosowania w polszczyźnie żeńskich nazw osobowych. W odpowiedziach udzielanych zarówno przez zwolenniczki, jak i przeciwniczki feminatywów pobrzmiewały silne emocje. Hołojda zauważa, że ta słowotwórcza kwestia dotycząca systemu językowego kojarzona jest głównie z feminizmem, przez co negatywnie postrzegana przez wiele osób i automatycznie odrzucana. Wyniki ankiety przeprowadzonej przez językoznawczynię wydają się symptomatyczne dla ogólnokrajowej dyskusji nad żeńskimi nazwami wykonawców zawodów, nosicielek tytułów, kobiet, zajmujących stanowiska, pełniących funkcje itd.

Z jednej strony widoczne jest bezkompromisowe forsowanie feminatywów jako niezbędnego dopełnienia systemu języka, z drugiej – zżymanie się na nie i odmawianie im racji bytu. Tak z grubsza przedstawia się dziś wielopoziomowy spór o „żeńskie końcówki”. Pomysł na temat tej pracy zrodził się z zaciekawienia tą burzliwą dyskusją. Postanowiłam sprawdzić, czy w ciągu ostatnich kilku lat zmienił się status feminatywów w polszczyźnie – czy w uzusie zaczęły się pojawiać nowe formy, czy te już istniejące stosuje się częściej, rzadziej, może w innych kontekstach. Wychodziłam z przekonania, że język prasy to coś na kształt kuźni nowych trendów i tendencji w całym systemie, dlatego też zdecydowałam przyjrzeć się bliżej dyskursowi tygodników opinii, aby prześledzić, co aktualnie dzieje się z żeńskimi nazwami osobowymi i wokół nich.

I. Podstawy teoretyczne

1. Rys historyczny

Wątpliwości dotyczące tworzenia i oceny żeńskich form nazw wykonawców zawodów i nosicieli tytułów pojawiły się na początku XX wieku [Klemensiewicz 1957]. Zaskakujące z dzisiejszej perspektywy wydają się słowa zalecające stosowanie formy *doktorka*, opublikowane w „Poradniku Językowym” z 1901 roku: „W miarę przypuszczenia kobiet do studiów uniwersyteckich może będziemy musieli stworzyć jeszcze *magisterkę* (farmacji), a może i *advokatkę*, i nie cofniemy się przed tym, czego różnica płci wymaga od logiki językowej” [„Poradnik Językowy” 1901, nr 8, s. 118; dalej: Por. Jęz.]¹. Zwraca uwagę fakt, że autor tych słów wiąże stosowanie feminatywów z wymogami logiki językowej. Dostrzega również rosnącą potrzebę nominalną wynikającą z coraz większej liczby kobiet kończących studia i podejmujących pracę zarobkową.

Ku niezadowoleniu redakcji „Poradnika Językowego” na początku XX wieku popularność męskich form w odniesieniu do kobiet stale rośnie. Klemensiewicz rekonstruuje ten proces w toku lektury kolejnych roczników czasopisma. Na jego łamach pomstuje się na „pleniące się” przypadki określania kobiet mianem *lekarz*, *asystent*, *księgowy*, *sekretarz* itd.; konkretne tego typu użycia poddawane są krytyce.

W 1930 roku – po latach starań i postulatów – „Poradnik Językowy” nie kryje swojej bezradności względem tendencji pomijania wykładników żeńskości – padają wtedy pełne rezygnacji słowa: „najwyraźniejsza i bijąca w oczy racja nie zdoła przekonać upartych, bo na upór nie ma lekarstwa” [Por. Jęz. 1930, nr 8, s. 109]². W „Języku Polskim” z 1931 roku przeczytać można: „*pani doktor* dziś przynajmniej dla wielu osób brzmi jeszcze wulgarnie”, a według osoby, która skierowała do redakcji pytanie w tej sprawie, taki związek to wręcz „dziwoląg językowy” [„Język Polski” 1931, z. 5, s. 159]³. W 1932 „Poradnik Językowy” wciąż zachęca do stawienia oporu tej niepożądaney „innowacji” przez używanie żeńskich form, przede wszystkim w życiu codziennym – w języku oficjalnym może to już być *masculinum tantum* [Por. Jęz. 1932, nr 2, s. 36; nr 4, s. 73–74; nr 5/6, s. 91–92].

¹ Odpowiedź 210 w dziale *Zapytania i odpowiedzi*.

² Odpowiedź 100 w dziale *Zapytania i odpowiedzi*.

³ Odpowiedź 208 w dziale *Odpowiedzi Redakcji*.

Mijają 2 lata, a redakcja dalej perswaduje: „jest rzeczną naturalną, że w czasach, gdy kobiety otrzymują doktoraty, katedry itd., tworzą się odpowiednie tytuły, jak *doktorka, docentka, profesorka, adwokatka*” [Sieczkowski 1934, s. 46]. Mogłoby się wydawać, że to jeden z głosów biorących udział we współczesnej dyskusji wokół feminatywów, a nie kolejna wypowiedź nieskładającej broni redakcji „Poradnika Językowego”.

Napięcie pomiędzy dwoma zwalczającymi się stanowiskami nie zostaje rozstrzygnięte przed wybuchem II wojny światowej, jednakże po 1945 roku – przy niesłabnącej popularności maskulinizacji – językoznawcy zaczynają odwracać się od żeńskich form, opowiadając się za *masculinum tantum*, które mają za zadanie nie eksponować płci jednostki [por. Doroszewski 1948, s. 72–73].

W 1957 roku kwestia feminatywów pozostaje wciąż żywa – jej rozstrzygnięciem zająć się ma Komisja Kultury Języka PAN. „Ale tradycyjnej, odwiecznej tendencji przeciwstawia się coraz mocniej i zwycięsko, właśnie w ostatnim półwieczu, tendencja przyznawania kobietom męskich tytułów zawodowych” [Klemensiewicz 1957, s. 103]. Artykuł Klemensiewicza uzmysławia, że przynajmniej do 1957 roku to poprawność form dwurodzajowych była wciąż weryfikowana, a jako zjawisko historycznie i normatywnie uprawomocnione postrzegano derywowanie żeńskich form sufiksalnych.

W późniejszych dekadach XX wieku językoznawcy normatywni, mając świadomość, że przesilenie na niekorzyść żeńskich nazw wykonawców zawodów oraz tytułatury nastąpiło dopiero w okolicach 1945 roku, opowiadają się już przeciwko nim [Por. Butler, Kurkowska, Satkiewicz 1971, s. 107–108]. Autorki *Kultury języka polskiego* z 1971 roku [dalej: KJP 1971] podsumowują swoje stanowisko następująco: „używanie form męskich w odniesieniu do kobiet jest dopuszczalne i poprawne w tych wszystkich wypadkach, kiedy formacje żeńskie nie mają tradycji i kiedy ich utworzenie albo nie jest możliwe, albo prowadzi do konfliktu z czynnikami stylistycznymi lub zwyczajowymi; niesłuszne natomiast i nie zasługujące na akceptację normatywną jest postępowanie w taki sam sposób z jednostkami leksykalnymi od dawna funkcjonującymi w języku w formach żeńskich i zastępowanie ich męskimi” [KJP 1971, s. 111].

W XXI wieku zainteresowanie kwestią żeńskich nazw wykonawców zawodów przybrało na sile; zauważalna jest też znaczna polaryzacja stanowisk – zarówno wśród

językoznawców, jak i przeciętnych użytkowników polszczyzny, którzy często dają wyraz swoim wątpliwościom i językowym rozterkom, prosząc o poradę ekspertów⁴.

Opublikowana w 2006 roku monografia Marka Łazińskiego *O paniach i panach. Polskie rzeczowniki tytułarne i ich asymetria rodzajowo-płciowa* skupia się na polskim systemie adresatywnym i na asymetrii rodzajowo-płciowej cechującej polszczyznę. W drugiej części książki, poświęconej zagadnieniom dotyczącym rodzaju gramatycznego i jego związkom z płcią, autor wnikliwie analizuje kwestie uniwersalności rodzaju męskiego, feminitywizacji, językowej stereotypizacji płci. Zastanawia się także, czy zasadnie jest mówić o systemowym seksizmie tkwiącym w języku, i dochodzi do wniosku, że nie – seksistowskie mogą być tylko konkretne wypowiedzi, strategie komunikacyjne, bo to dopiero w nich dochodzi do głosu światopogląd, manifestowany poprzez dobór form [Łaziński 2006, s. 195–200].

Opozycyjne stanowisko zajmują autorki wydanej nieco wcześniej *Lingwistyki płci. Ona i on w języku polskim* [2005]. Według Małgorzaty Karwatowskiej i Jolanty Szpyry-Kozłowskiej asymetria rodzajowo-płciowa to przejaw seksizmu i androcentryzmu polszczyzny. Badaczki klasyfikują seksistowskie cechy obecne na różnych poziomach systemu: leksykalnym, składniowym, słowotwórczym. Przedmiotem opisu czynią m.in. przysłowia, które często utrwalają stereotypy płciowe i ukazują kobiety w nieprzychylnym świetle; znaczenie słowa *człowiek* funkcjonujące w świadomości przeciętnych użytkowników języka; męskocentryczność tekstów publicznych (np. podręczników szkolnych). Obserwacje językoznawczyń wzbogaca analiza wyników badań ankietowych przeprowadzonych wśród uczniów liceum. Przeświadczone o istnieniu głębokich nierówności rodzajowo-płciowych, autorki postulują szereg działań, które pomogłyby zniwelować liczne asymetrie.

W 2012 roku Rada Języka Polskiego ogłosiła swoje oficjalne stanowisko w odpowiedzi na dyskusję medialną wokół formy *ministra*, zaproponowanej przez Joannę Muchę⁵, stojącą wówczas na czele Ministerstwa Sportu i Turystyki. Językoznawcy uznali, że ze względu na pewne blokady derywacyjne (m.in. wielofunkcyjność przyrostka *-k(a)* oraz zjawisko homonimii) zamiast form budzących kontrowersje, np. *socjolożka*, *premierka*, *premera*, lepiej stosować formy typu *ta socjolog*, *ta premier*, a więc nie tworzyć „odrębnych, pochodnych słowotwórczo, nazw

⁴ W Poradni Językowej PWN odnaleźć można liczne zapytania o poprawność feminitywów; zob. też Bobrowski 2012, Kreja 2013.

⁵ Choć znacznie wcześniej tej formy używała Izabela Jaruga-Nowacka, o czym mowa we Wstępie.

żeńskich” [*Stanowisko Rady Języka Polskiego w sprawie żeńskich form nazw zawodów i tytułów* 2012; dalej: *Stanowisko...*]. Rada opowiedziała się tym samym za używaniem nieodmiennych derywatów paradygmatycznych – bo tak nazwać trzeba formy typu *ta minister, ta profesor*, które podlegają innemu wzorcowi deklinacji niż analogiczne formy męskie (a zatem są pochodne słowotwórczo podobnie jak derywaty sufiksalne). Tekst stanowiska kończy się zastrzeżeniem:

Jednakże [...] formy żeńskie nazw zawodów i tytułów są systemowo dopuszczalne. Jeżeli [...] nie są one dotąd powszechnie używane, to dlatego, że budzą negatywne reakcje większości osób mówiących po polsku. To, oczywiście, można zmienić, jeśli przekona się społeczeństwo, że formy żeńskie wspomnianych nazw są potrzebne, a ich używanie będzie świadczyć o równouprawnieniu [...].

Językowi nie da się jednak niczego narzucić, przyjęcie żadnej regulacji prawnej w tym zakresie nie spowoduje, że Polki i Polacy⁶ zaczną masowo używać form *inżyniera* bądź *inżynierka*, *docentka* bądź *docenta*, *ministra* bądź *ministerka*, *maszynistka pociągu*, *sekretarza stanu* czy jakichkolwiek innych tego rodzaju [*Stanowisko...*].

Współcześnie zasób ogólnie przyjętych żeńskich form nazw wykonawców zawodów obejmuje wciąż głównie określenia stanowisk mało prestiżowych⁷. W linii prostej jest to następstwo walki o równouprawnienie, dzięki której kobiety uzyskały dostęp do funkcji o wysokiej randze społecznej, podczas gdy wcześniej wykonywały prace słabo opłacane i niedarzone wielką estymą społeczną – wiele feminatywów sufiksalnych stanowi pamiątkę z czasów przedemancypacyjnych.

W 2015 roku ukazał się *Słownik nazw żeńskich polszczyzny* pod red. Agnieszki Małochy-Krupy [dalej: SNŻ]. Za cel tej pracy leksykograficznej przyjęto skatalogowanie bogactwa nazw żeńskich w polszczyźnie, a zgromadzono ponad 2100 haseł, na które składają się formy wyekscerpowane z literatury, prasy, radia i telewizji z ostatnich 150 lat. Autorki podkreślają we wstępie, że to pierwszy słownik feminatywów języka polskiego, zawierający formy „autentyczne, wyekscerpowane z tekstów pisanych” [SNŻ s. 5]. W hasłach oprócz cytatów znajduje się jego źródło, definicja oraz komentarz.

Zasadne wydają się zarzuty postawione autorkom słownika przez Marka Łazińskiego co do chaotyczności metodologicznej [Łaziński 2016]. Problematiczna wydaje się decyzja zespołu redakcyjnego o ograniczeniu się jedynie do własnego korpusu

⁶ Takie „rozszczerzenie” rodzajowe zamiast formy generycznego maskulinum *Polacy* to przykład *splittingu*, o czym więcej w podrozdziale 8.1. *Splitting*.

⁷ Niektórzy mówią o zawodach „tradycyjnie sfeminizowanych” – zob. *Zawód a płęć*.

skompletowanego z myślą o słowniku – o niewzbogacaniu wyników formami dopełniającymi pola leksykalne i zbiory (istnieje hasło *współosadzona*, brakuje natomiast *osadzonej* – zob. Łaziński s. 126).

Autorki podkreślają, że ich hasła są wolne od normatywnego wartościowania [SNŻ s. 11], ale wbrew tej deklaracji normotwórczość słownika przejawia się w uwzględnianiu form, których jedyne poświadczenia użyć wyekscerpowano z tekstów zabierających głos w dyskusji o „żeńskich końcówkach” – z wypowiedzi postulatywnych [Łaziński 2016, s. 126].

W definicjach hasłowych brakuje odniesień do męskich podstaw słotwórczych – zdaniem Łazińskiego „zespół autorski w ogóle nie uzgodnił kształtu definicji i *genus proximum*, czyli nazwy osobowej podstawowej”, w efekcie czego definicje są często równobrzmiące z tymi z innych słowników dotyczącymi męskich form generycznych [Łaziński 2016, s. 127]. Swoją recenzję językoznawca podsumowuje stwierdzeniem, że publikacja nie spełnia kryteriów rzetelnej pracy leksykograficznej, co stanowi właściwie krytykę miazdzącą.

2. Płeć a rodzaj gramatyczny

Pojęcie płci zasadza się na różnicy biologicznej i sprowadza się do opozycji męskości i żeńskości. Kategoria rodzaju gramatycznego rzeczowników w polszczyźnie nie pozostaje bez związku z pozajęzykowym rodzajem naturalnym. Większość badaczy, którzy przez ostatnie 50 lat zajmowali się rodzajem gramatycznym, kategorycznie oddzielała go od płci biologicznej [Nowosad-Bakalarczyk 2009, s. 18–19]. Dostrzegano rzecz jasna korelację pomiędzy nimi, niemniej podkreślano konwencjonalny charakter rodzaju gramatycznego [Nowosad-Bakalarczyk, s. 18–19]. Zasadniczo nie ma wątpliwości, że w przypadku rzeczowników oznaczających pojęcia abstrakcyjne, przyrodę nieożywioną oraz florę rodzaj ma charakter zupełnie umowny, jednakże gdy w grę wchodzi nazwy osobowe i nazwy zwierzęce, trudno nie zauważyć zależności rodzaju od płci biologicznej.

Korelację tę najłatwiej dostrzec na przykładzie opozycyjnych form żeńskich i męskich nazywających istoty ludzkie obydwu płci [Nowosad-Bakalarczyk 2005, s. 20–21]. Podstawowe pary opozycyjne to np. *kobieta* – *mężczyzna*, *dziewczynka* – *chłopiec*, *chłop* – *baba*; dobrze widoczne jest to też w przypadku nazw oznaczających stopień pokrewieństwa: *mąż* – *żona*, *syn* – *córka*, *babcia* – *dziadek* itd. Klemensiewicz stwierdza,

że „szczególnie dowodne dla faktu równoległości nazwy męskiej i żeńskiej są nazwy narodowe, plemienne, odmiejscowe” [Klemensiewicz 1957, s. 103], chociażby *Polak – Polka, Europejczyk – Europejka, warszawianin – warszawianka*. Związek między płcią a rodzajem gramatycznym jest tu niezaprzeczalny.

3. Derywacja żeńska

Podstawę słowotwórczą dla feminatywów w polszczyźnie stanowią niemal zawsze nazwy męskie, choć oczywiście istnieją wyjątki [por. 7.1. Klasyfikacja zawodów i specjalności – wiele z nazw tradycyjnie sfeminizowanych zawodów nie zostało derywowanych od nazw męskich]. W polskim systemie słowotwórczym derywaty żeńskie mogą powstawać na drodze sufiksacji albo derywacji paradygmatycznej.

3.1. Sufiksacja

Przyrostki biorące udział w sufiksacji żeńskich form osobowych to *-k(a)*, *-in(i)/-yn(i)*, *-ess(a)*, *-ich(a)/-ych(a)*, *-ow(a)*, *-ówn(a)*, *-in(a)*, *-ank(a)*. Współcześnie małą produktywność wykazują dzierżawcze sufiksy *-ow(a)*⁸, *-ówn(a)*, *-in(a)* i *ank(a)* ze względu na to, że dawniej tworzono za ich pomocą nazwiska odmężowskie i odojcowskie, przez co użyte do tworzenia nazw wykonawców zawodów mogą stanowić źródło nieporozumień komunikacyjnych.

3.1.1. Przyrostek *-k(a)*

Sufiks *-k(a)* jest w polszczyźnie formantem wielofunkcyjnym, tworzącym między innymi żeńskie nazwy osobowe, nazwy czynności, obiektów czynności, nieosobowe nazwy atrybutywne oraz zdrobnienia [por. Jadacka 2001, s. 47, 81]. Z badań H. Jadackiej, obejmujących materiał z XX wieku, wynika, że po 1989 spadła produktywność przyrostka *-k(a)* w derywacji żeńskich nazw osobowych – z przyczyn socjologicznych i ze względu na rosnącą popularność derywacji paradygmatycznej w procesie tworzenia feminatywów [Jadacka 2001, s. 128]. Jednakże wnioski i spostrzeżenia Jadackiej dotyczące tendencji słowotwórczych z końca zeszłego stulecia niekoniecznie muszą

⁸ Zdaniem A. Nagórko sufiks *-ow(a)* zmienił współcześnie funkcję i służy do tworzenia nazw żeńskich wykonawców zawodów [Nagórko 2003, s. 218].

znaleźć odzwierciedlenie we współczesnym, dwudziestopierwszowiecznym stanie języka polskiego.

Iwona Kaproń-Charzyńska [2006] przyjrzała się nowym nazwom żeńskim z formantem *-k(a)*, które odnalazła w pracach Teresy Smółkowej⁹. Oprócz tego sama również wyekscerpowwała dodatkowe derywaty z prasy ogólnopolskiej, a także z internetu. Ostatecznie materiał przez nią zgromadzony obejmował ok. 140 jednostek, z których aż 1/3 została derywowana od rzeczowników niemotywowanych obcych. Analiza tych form pozwoliła badaczce sformułować wniosek, że formant *-k(a)* wykazał się w końcowych latach XX i na samym początku XXI wieku dużą produktywnością w sufiksacji żeńskich nazw osobowych [Kaproń-Charzyńska 2006, s. 263]. Przyczynę tego Kaproń-Charzyńska upatruje we wzmożonym procesie internacjonalizacji oraz w prawie nieograniczonej łączliwości formalnej rozpatrywanego przyrostka.

Od wyrazów rodzaju męskiego na *-acz* żeńskie formy powstają poprzez dołączenie sufiksu *-k(a)*: *tłumacz* → *tłumaczka*; *posiadacz* → *posiadaczka*. Tak samo dzieje się, gdy podstawa kończy się na *-ciel* lub *-iciel*: *właściciel* → *właścicielka*; *nauczyciel* → *nauczycielka*; czasem dołączeniu sufiksu *-k(a)* towarzyszy wymiana głosek: *przyjaciel* → *przyjaciółka*. W przypadku nazw na *-ak* dochodzi do wymiany *-k-* na *-cz-*, np. *prostak* → *prostaczka*; *śpiewak* → *śpiewaczka*. W feminatywach od wyrazów na *-arz* zachodzi oboczność *-rz* do *-r-*, np. *malarz* → *malarka*; *lekarz* → *lekarka*; *sekretarz* → *sekretarka*. Sufiks *-k(a)* bierze także udział w derywacji od podstaw, które nie są zakończone żadnym sfunkcjonalizowanym formantem przyrostkowym: *bohater* → *bohaterka*. Wykazuje również dużą produktywność w przypadku podstaw zapożyczonych na *-er*: *trener* → *trenerka*; *menadżer* → *menadżerka*; na *-ent*: *student* → *studentka*; *ekspedient* → *ekspedientka*; na *-ista*: *nacjonalista* → *nacjonalistka*; *stylista* → *stylistka*. W anglicyzmach zakończonych na *-men* wbrew semantycznym racjom również dołącza się *-ka*: *businessmen* → *businessmenka*; *sportsmen* → *sportsmenka*.

Zdarza się, że formant *-k(a)* nie zostaje dodany wprost do męskiej podstawy – niekiedy zastępuje męski przyrostek lub jego część. W wyrazach na *-anin* sufiks *-k(a)* jest dołączany po ucięciu cząstki *-in*. Dla przykładu: *warszawianin* → *warszawianka*; *chrześcijanin* → *chrześcijanka*; *wegetarianin* → *wegetarianka*.

⁹ Te prace to: *Nowe słownictwo polskie. Materiały z prasy lat 1985-1999*, cz. I: A-O, Kraków 1998; cz. II: P-Ż, Kraków 1999 oraz *Nowe słownictwo polskie. Materiały z prasy lat 1993-2000*, cz. I: A-H; cz. II: I-O, Kraków 2004.

3.1.2. Przyrostek *-in(i)/-yn(i)*

Przyrostek *-in(i)/-yn(i)* jako jedyny tworzy wyłącznie żeńskie nazwy osobowe. To wyspecjalizowanie daje mu przewagę nad innymi, wielofunkcyjnymi sufiksami, które ewokując różne kategorie słowotwórcze, mogą konfundować użytkowników języka. Formant *-i(y)ni* tworzy głównie feminatywa od podstaw na *-c(a)*, np. *wychowawca* → *wychowawczyni*; *wykladowca* → *wykladowczyni*; *dozorca* → *dozorczyni*; *morderca* → *morderczyni*; oraz na *-ek*: *potomek* → *potomkini*; *członek* → *członkini*; *bywalec* → *bywalczyni*. Na tej zasadzie derywowano *marszałkinię*. Formant *-yn(i)* tworzy żeński odpowiednik *mistrza* → *mistrzynię* oraz analogicznie: *harc mistrz* → *harc mistrzyni*; utworzony w ścisłej analogii derywat *burmistrzyni* coraz częściej pojawia się w uzusie¹⁰.

3.1.3. Przyrostek *-ic(a)/-yc(a)*

Formant *-ic(a)* w derywacji feminatywów osobowych wykazuje niską produktywność. Sufiks, o którym mowa (*-ownic(a)* – w postaci rozszerzonej), jest morfemem wielofunkcyjnym: oprócz żeńskich nazw osobowych tworzy nazwy sprzętów (*prostownica*, *poziomnica*, *frytkownica*). Zdaniem Bogusława Krei nie może w związku z tym uczestniczyć w derywacji żeńskich nazw osobowych [por. Kreja 1964].

Formant *-ic(a)* zostaje wypierany przez inne sufiksy również dlatego, że potrafi nieść za sobą negatywne nacechowanie, por. pejoratywne określenia kobiet [Kreja 1964, s. 131–132], np. *chłopiec* → *chłopczyca*; *belfer* → *belferzyca*. Poza tym *-ic(a)* obsługuje również kategorię nazw samic zwierząt (*lwica*, *wilczyca* itd.), co w przypadku derywatów osobowych może stanowić źródło niepożądanych konotacji. Sufiks *-ic(a)* przegrywa z ekspansywnym przyrostkiem *-k(a)*, który wypiera go nawet z nazw od dawna funkcjonujących w polszczyźnie: *pracownica* vs. *pracownicza* [czyli coraz częściej stosowana forma – zob. Łaziński 2006, s. 255].

3.2. Derywacja paradygmatyczna

Oprócz sufiksacji tworzenie żeńskich nazw osobowych umożliwia również derywacja paradygmatyczna, a więc – w odniesieniu do omawianego materiału – zmiana

¹⁰ W NKJP 5 wyników: cztery z prasy lokalnej, jeden z „Polityki”; w wyszukiwarce Google – trochę ponad 14 tysięcy wyników [dostęp: 10.03.2018].

deklinacji z męskiej na żeńską albo wprowadzenie nieodmienności (interpretowanej też jako tożsamość wszystkich form przypadków).

Derywacja paradygmatyczna bez zakłóceń i zupełnie regularnie przebiega w przypadku form podlegających przymiotnikowemu wzorcowi odmiany, np. *księgowy* → *księgowa*; *radny* → *radna*. Jednakże takie derywaty można opisać zarówno jako modyfikacyjne – motywowane rzeczownikiem osobowym rodzaju męskiego o odmianie przymiotnikowej, a więc paradygmatyczne, jak i sufiksalne mutacyjne (odrzeczownikowe lub odczasownikowe), o czym pisze Krystyna Waszakowa: „Za opisem ich jako struktur paradygmatycznych przemawiają względy formalne: brak alternacji jakościowych i ucięć” [Waszakowa 1996, s. 143].

Ciekawy przypadek stanowi rzeczownik rodzaju męskiego *sędzia*, który odmienia się przymiotnikowo tylko częściowo, oraz żeński derywat paradygmatyczny – *sędzia* – formalnie tożsamy w mianowniku i wołaczu oraz wariantywnie w dopełniaczu, celowniku i narzędniku:

Tabela 1. Odmiana rzeczownika r. m. sędzia

Mianownik	sędzia
Dopełniacz	sędziego/ sędzi
Celownik	sędziem/ sędzi
Biernik	sędziego/ sędzię
Narzędnik	sędzim/ sędzią
Miejscownik	sędzim/ sędzi
Wołacz	sędzio

Tabela 2. Odmiana rzeczownika r. ż. sędzia

Mianownik	sędzia
Dopełniacz	sędzi
Celownik	sędzi
Biernik	sędzię
Narzędnik	sędzią
Miejscownik	sędzi
Wołacz	sędzio

Formy narzędnika i miejscownika *sędzim*, dopełniacza i celownika *sędzi* oraz biernika *sędzię* – w odniesieniu do odmiany rzeczownika rodzaju męskiego liczby pojedynczej – są opisywane jako przestarzałe [por. *Nowy słownik poprawnej polszczyzny* 1999 – dalej jako NSPP – albo *Wielki słownik poprawnej polszczyzny* 2004 – dalej jako WSPP].

Przy zmianie paradygmatu wykorzystuje się również formant *-a*, stanowiący końcówkę fleksyjną. Taki model derywacji reprezentują struktury typu *markiz* → *markiza*; *kum* → *kuma*. Obecnie tworzy się czasem w ten sposób żeńskie formy od rzeczowników tytułarnych – por. *minister* → *ministra*; *premier* → *premiera*.

Poza tym derywacja paradygmatyczna może polegać na wprowadzeniu nieodmienności, która staje się wtedy wykładnikiem żeńskości – w kontraście wobec regularnej fleksyjności symetrycznych form męskich. Ten mechanizm słotwórczy daje się zaobserwować w nazwach wykonawczyń zawodów o wysokim prestiżu oraz

w tytułaturze. Takim formom bardzo często towarzyszy wyraz *pani*, który stanowi dodatkowy wykładnik żeńskości, a tym samym zapobiega (przynajmniej w pewnym stopniu) nieporozumieniom i błędom syntaktycznym. Nie jest on jednak konieczny: żeńskość zawiera się również w formach przydawek, niekiedy w formie orzeczenia (np. w drugiej i trzeciej osobie liczby pojedynczej i mnogiej czasu przeszłego, w pierwszej, drugiej i trzeciej osobie liczby pojedynczej i mnogiej czasu przyszłego złożonego z imiesłowem) – por. zdania: *Pani profesor cię pozdrawia*; *Była prezydent wydała oświadczenie*.

Tytułów adresatywnych używa się najczęściej w wołaczu, zwracając się do kogoś, np. *Dzień dobry, **panie** dyrektorze*; *To zaszczyt panią spotkać, **pani** premier*. Taka forma może zostać zastosowana również w funkcji zaimka (formy zaimkowej zintegrowanej składniowo): *Dzień dobry, **panie** ministrze*. Czy *pan minister* życzy sobie coś do picia?, niemniej takie użycie to przejaw hiperpoprawności i pseudogrzeczności [Łaziński 2006, s. 15-16]. Jak w takim razie oceniać połączenia *pani* + tytuł w użyciach referencjalnych (przedmiotowych), kiedy o kimś mówimy, a nie zwracamy się do niego? Nie we wszystkich kontekstach taka grzeczność byłaby wskazana i pożądana.

4. Blokady słowotwórcze

4.1. Fonotaktyka

Aspekt fonetyczny w procesie derywacji form żeńskich od męskich wymieniany jest jako jedna z głównych blokad słowotwórczych. Badacze co do zasady zgadzają się, że kakofoniczne grupy spółgłoskowe typu *-ktk-* w takich wyrazach jak *architektka*, *adiunktka* itp. przesądzają o ich braku akceptacji wśród użytkowników języka [por. Klemensiewicz 1957; KJP 1971, s. 108]. Z analizy Kaproń-Charzyńskiej wynika jednak, że takie formacje funkcjonują w uzusie i nie przeszkadza im w tym trudna do wymówienia zbitka [2006, s. 264]. O słabnięciu tego ograniczenia fonotaktycznego pisała też już w 2001 roku Mirosława Mycawka [Mycawka 2001, s. 17–18], a także analizująca współczesne słowniki Zofia Kubiszyn-Mędrala [Kubiszyn-Mędrala 2007, s. 37].

W opinii większości językoznawców męskie nazwy osobowe zakończone obcym sufiksoidem *-log*¹¹ całkowicie blokują żeńską derywację ze względu na wewnątrzmorfemową alternację *g:ż* [por. Klemensiewicz 1957, Kreja 2002]. Niektórzy normatywiści wytykają formom na zakończonym na *-łożka* brak powagi, a tę linię wyznaczył tuż po wojnie Witold Doroszewski [por. Doroszewski 1948; KJP 1971, s. 110; Grzegorzczkova 1984, s. 52], który swoje stanowisko motywował specjalizacją wymiany *g:ż* – jako charakterystycznej dla zdrobnień [por. Kreja 1989, s. 23]. Jednakże w XXI wieku pojawiają się i głosy odmienne, dostrzegające rosnącą popularność form zakończonych na *-łożka* i zapowiadające ich zdomowienie się w uzusie [Mycawka 2001, Łaziński 2005, 2006; Kaproń-Charzyńska 2006]. Warto również nadmienić, że w *Nowym słowniku poprawnej polszczyzny* brakuje konsekwencji w normatywnym opisie tych derywatów żeńskich [Kaproń-Charzyńska 2006, s. 266]. Rzeczowniki *biolożka*, *psycholożka*, *socjolożka* zostały tam opatrzone kwalifikatorem *środ.*, leksem *filolożka* figuruje natomiast jako wyraz niepoprawny. Jeżeli weźmie się zatem pod uwagę dwupoziomowość normy językowej, derywaty sufiksalne od nazw męskich zakończonych na *-log* nie powinny być traktowane jako formy niepoprawnie utworzone [Kaproń-Charzyńska 2006, s. 266].

4.2. Względy stylistyczne

Władysław Kupiszewski w artykule z 1967 roku przekonuje: „Propagowanie odpowiednich form żeńskich takich jak: *magisterka*, *doktorka*, *ministerka* czy *mistrzyni* itp. [...] nie miałyby sensu i szans powodzenia” [Kupiszewski 1967, s. 372]. Badacz przytacza fragment wiersza o Emilii Plater, w którym Adam Mickiewicz opiewa ją formami męskimi, i dochodzi do wniosku, że gdyby poeta zdecydował się na użycie rzeczowników rodzaju żeńskiego, to takie posunięcie „nadałoby wprawdzie treści charakter bardziej konkretny, ale mniej poważny” [Kupiszewski 1967, s. 372]. Zapomina jednak o tym, że cały koncept tego utworu zasadza się na rodzajowej różnicy: dopiero w końcowej strofie ujawniona zostaje płeć bohaterki, którą wcześniej przedstawiano konsekwentnie jako mężczyznę. Wiersz Mickiewicza to formalna i semantyczna gra ze stereotypem, który Emilia Plater przewyciężyła. Widoczne jest to choćby w równorzędnej konstrukcji *dziewica-bohater*. Właśnie dlatego nie mogły tu zostać użyte

¹¹ Element *-log* bywa różnie nazywany – sufiksoidem, morfemem itp. W każdym razie nie jest to przyrostek, a jedynie coś na jego kształt.

formy rodzaju żeńskiego – ze względu na koncept polegający na utajeniu płci, a nie z racji ich rzekomego mniej poważnego charakteru.

Kupiszewski – dla potwierdzenia tezy o większej powadze form męskich – prezentuje przykładowe... nekrologi, w których „wyeksponowane zostały [...] przede wszystkim funkcje społeczne, jakie dane osoby pełniły za życia, a nie cechy fizyczne” [Kupiszewski 1967, s. 372–373]. Językoznawca zwraca dalej uwagę na to, że w przypadku tytułów i nazw zawodowych stojących wysoko w hierarchii społecznej używa się z reguły męskich form, feminitywa natomiast zarezerwowane są wtedy dla mniej prestiżowych funkcji, por. *dyrektor departamentu Halina K.*, ale *dyrektorka gimnazjum* [Kupiszewski 1967, s. 373].

4.3. Rzeczowniki tytułarne

Tytułarną formę adresatywną konstruuje się według schematu: *panie* + nazwa wykonawcy zawodu w rodzaju męskim w wołaczku albo *pani* + żeński derywat paradygmatyczny. W tym przypadku nawet jeśli rzeczownik posiada żeńską formę sufiksalną, to zostaje ona pominięta na rzecz derywatu paradygmatycznego (w niektórych ujęciach widzi się tu maskulinum – por. Łaziński 2006, s. 274; Jadacka 2002, s. 1767). Istnienie w polszczyźnie dużej liczby rzeczowników tytułarnych stanowi jedną z blokad derywacji żeńskiej sufiksalnej [Łaziński 2005, s. 131; Jadacka 2001, s. 129; 2005, s. 128–129]. W haśle *Tytuły (naukowe, służbowe, zawodowe) kobiet w Nowym słowniku poprawnej polszczyzny* Jadacka kategorycznie stwierdza, że „ostatecznym kryterium rozstrzygającym o używaniu lub nieużywaniu nazwy żeńskiej jest możliwość jej stosowania w bezpośredniej formule adresatywnej” [Jadacka 2002, s. 1767].

Zdaniem Klemensiewicza tytuły męskie stosowane w odniesieniu do kobiet nie spełniają kryteriów braku odmienności funkcjonujących w polszczyźnie, jako że ich deklinacja nie sprawia żadnych kłopotów. Dlaczego zatem mówimy o *pani premier*, dlaczego zwracamy się do *pani minister*? Zdaniem badacza tytuły potraktować można jako element „dekoracyjny” (analogicznie do np. zawołań herbowych) i pozostawić nieodmienionymi [Klemensiewicz 1957, s. 115–116]. Rozumowanie to wydaje się o tyle nietrafione, że w odniesieniu do mężczyzn tytuły deklinowane są z pełną regularnością – dlaczego zatem tylko w stosunku do kobiet traktowane mają być jako nieodmieniający się ornament rodzaju męskiego? Kluczem do uniknięcia takiej teoretycznej ekwilibrystyki wydaje się konstatacja, że tytuły w odniesieniu do kobiet nie pozostają

rzeczownikami rodzaju męskiego, tylko są od nich derywowane paradygmatycznie i stają się po prostu nazwami żeńskimi ze wszystkimi przypadkami tożsamymi z formą mianownika.

4.4. Homonimia i kombinatoryka sufiksalna

Sygnalizowane już powyżej problemy związane z wielofunkcyjnością prawie wszystkich sufiksów tworzących żeńskie nazwy osobowe bardzo często decydują o negatywnym stosunku względem niektórych derywatów, a w efekcie o poddaniu ich ostracyzmowi. Zjawisko homonimii sprawia, że dla wielu użytkowników języka takie nazwy osobowe jak np. *pilotka*, *szoferka* i *marynarka* są nie do przyjęcia ze względu na ich odrębne, nieosobowe znaczenia [por. KJP 1971, s. 108–109]. Opór ten wydaje się dość zaskakujący, zważywszy, że homonimia w systemie językowym nie jest niczym nowym ani rzadko spotykanym, a dzięki kontekstowi użycia nie stanowi częstego źródła nieporozumień komunikacyjnych.

Ze zjawiskiem homonimii wiąże się ściśle kwestia kombinatoryki sufiksальной, czyli zasad i mechanizmów derywacji prostej przyrostkowej. W świetle badań Iwony Burkackiej do sufiksu $-k(a)$ w funkcji deminutywnej dołączane są liczne sufiksy, np. $-ow(y)$, $-k(a)$ w tej samej funkcji, $-owat(y)$, $-ówk(a)$ [por. Burkacka 2012, s. 137–139, 194, 207]; podczas gdy przyrostek $-k(a)$ w funkcji feminatywnej dopuszcza tylko dołączanie sufiksu $-k(a)$ o funkcji deminutywnej [Burkacka 2012, s. 194]. Prawostronna łączliwość świadczy zatem o dość istotnych różnicach pomiędzy sufiksem $-k(a)$ w funkcji deminutywnej a tym w funkcji feminatywnej.

4.5. Uniwersalizm rodzaju męskiego

„Rzeczowniki (i szerzej grupy imienne) mogą być w zdaniu użyte referencjalnie lub niereferencjalnie – predykatywnie” [Łaziński 2006, s. 260–261]. Predykaty to zdania: *X jest Y*, a więc przykładowo: „Anna jest redaktorem”. W tego typu zdaniach w odniesieniu do kobiety może zostać użyty rzeczownik rodzaju męskiego, nawet jeśli istnieje jego żeński odpowiednik: „Maria jest nauczycielem”. Jest to możliwe dlatego, że imię (w przypadku powyższych przykładów: Anna lub Maria) samo w sobie zawiera już wykładnik płci, nie musi on być zatem powtórzony przez rodzaj orzecznika. Niemniej zdanie „Maria jest nauczycielką” nie może być uznane za błędne.

Referencjalne (przedmiotowe) użycia rzeczowników dzielą się na szczegółowe i ogólne [Łaziński 2006, s. 261]. Wśród ogólnych wyróżnić można trzy podtypy: dystrybutywne i kolektywne; atrybutywne; generyczne [Łaziński 2006, s. 262]. Rodzaj męski w polskim systemie językowym pełni zatem funkcję generyczną. Oznacza to, że tylko rzeczownik rodzaju męskiego posłużyć może za określenie gatunkowe. W zdaniu *Lekarze za dużo pracują* podmiot *lekarze* odnosi się do zbioru wszystkich lekarzy (kobiet i mężczyzn). W przypadku zdania *Lekarki pracują za dużo* mowa już tylko o kobietach lekarzach.

Nazwy wykonawców zawodów używane są w sposób predykatywny i generyczny albo w szczegółowy. „Prawdopodobieństwo użycia poszczególnych rzeczowników w kontekstach, w których płci nie trzeba różnicować, wpływa także na żywotność derywatu żeńskiego w słowniku” [Łaziński 2006, s. 265]. Użycia predykatywne i generyczne stanowią zatem jedną z blokad żeńskiej derywacji sufiksальной. Jednocześnie w przypadku referencji szczegółowej nie używa się form męskich, lecz tylko i wyłącznie żeńskich derywatów – czy to paradygmatycznych, czy to sufiksalnych. *Maria Kowalska jest nauczycielem, ale Nauczycielka Maria Kowalska zwróciła się do uczniów*. Użycia referencjalne szczegółowe wymuszają stosowanie feminatywów już istniejących oraz w miarę potrzeby tworzenie nowych.

Leksykografowie nie poświęcają temu zagadnieniu należytej uwagi, o czym pisze Zofia Kubiszyn-Mędrala, proponując oparcie hasłowania o typ referencji, a w efekcie wyodrębnianie trzech jednostek leksykalnych: gatunkowo-predykatywno-tytularnej, szczegółowej męskiej oraz szczegółowej żeńskiej [Kubiszyn-Mędrala 2007, s. 38–39]. Jak uważa badaczka: „Opis taki odbiegałby od przyjętych konwencji leksykograficznych [...] i z pewnością zwiększyłby objętość słownika, odpowiadałby natomiast faktycznemu funkcjonowaniu tych leksemów i naszej wiedzy o nich [...]” [Kubiszyn-Mędrala 2007, s. 39].

5. Seksistowska polszczyzna?

Małgorzata Karwatowska i Jolanta Szpyra-Kozłowska w monografii *Lingwistyka płci* przyglądają się asymetrii językowej, posługując się kategoriami seksizmu językowego i androcentryzmu. W polskim językoznawstwie terminy te wciąż się nie zdomowały, wielu badaczy próbuje je zdyskredytować [por. *Dyskusja nad referatem Jolanty Szpyry-Kozłowskiej i Małgorzaty Karwowskiej oraz nad referatem Marka*

Łazińskiego 2005]. Marek Łaziński podważa zasadność stosowania terminu *seksizm językowy*, podkreślając, że jest to zaledwie określenie metonimiczne, a sam system językowy nie może przejawiać nastawienia seksistowskiego albo jakkolwiek dyskryminującego jakąś grupę [Łaziński 2005, 2006]. Niemniej jednak poza granicami Polski owo pojęcie obecne jest już od dawna i cieszy się poparciem wielu lingwistów, reprezentujących głównie nurt kognitywistyczny.

W niniejszej pracy kwestia seksizmu językowego nie będzie szerzej poruszana. Analiza zebranego materiału pochodzącego z polskich tygodników opinii ma na celu zarejestrowanie praktyki językowej dziennikarzy, a co za tym idzie – ustalenie, jak i czy w ogóle zmienia się sytuacja i status feminitywów we współczesnej polszczyźnie. Moim zamierzeniem nie jest wartościowanie zachowań językowych i klasyfikowanie ich jako równościowych bądź seksistowskich.

6. Zawód a płeć

Związek zachodzący pomiędzy płcią i wykonywanym zawodem podlegał dawniej silnej konwencjonalizacji, to znaczy niektóre prace były podejmowane jedynie przez mężczyzn, a niedostępne kobietom, oraz na odwrót – tylko panie mogły zajmować pewne stanowiska, do których nie dopuszczano panów. Rodzaj gramatyczny nazw zawodów to zazwyczaj pamiątka po dawniejszych czasach. W państwowej klasyfikacji zawodów i specjalności, opublikowanej przez Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej, mówi się o „zawodach tradycyjnie sfeminizowanych” i tylko takie mają oficjalną nazwę rodzaju żeńskiego [zob. 7.1. Klasyfikacja zawodów i specjalności].

W raporcie *Kobiety i mężczyźni na rynku pracy* przygotowanym przez Główny Urząd Statystyczny można przeczytać:

Kobiety często pracują w innych zawodach i branżach niż mężczyźni, mają inne wynagrodzenie i czas pracy [...].

Jedną z istotnych przyczyn tych różnic są uwarunkowania historyczne. Początkowo tylko mężczyźni pracowali, a kobiety wchodziły na rynek pracy stopniowo. Dopiero rozwój gospodarki po II wojnie światowej spowodował zwiększenie aktywności zawodowej kobiet. [...] Pokazują to dane odnośnie udziału kobiet w liczbie zatrudnionych w Polsce – w 1950 roku wyniósł on ok. 31%, na początku lat 70-tych przekroczył 40%, a w 2014 roku zbliżył się do 49% [*Kobiety i mężczyźni na rynku pracy*, 2016, s. 2; dalej: *Kobiety i mężczyźni...*].

Według danych GUS-u o procentowym udziale płci wśród osób pracujących w wybranych obszarach rynku pracy [*Kobiety i mężczyźni...*, s. 9] kobiety stanowią: około 80 procent pracowników opieki zdrowotnej i pomocy społecznej oraz edukacji; ponad 60 procent – zakwaterowania i gastronomii oraz działalności finansowej i ubezpieczeniowej, a także kulturalnej, rozrywkowej i rekreacyjnej oraz pozostałej działalności usługowej; 60 procent – obsługi rynku nieruchomości; ponad 50 procent – w handlu, działalności profesjonalnej, naukowej i technicznej, administracji publicznej i obronie narodowej. To dziedziny, w których przeważają zatem kobiety. Mężczyzn jest więcej w zawodach związanych z administrowaniem i działalnością wspierającą, w rolnictwie, łowiectwie, leśnictwie i rybactwie, w przetwórstwie przemysłowym, w zawodach z dziedziny informacji i komunikacji, w transporcie i gospodarce magazynowej, a przede wszystkim (ponad 90 procent) w górnictwie i budownictwie. GUS nie udostępnia niestety informacji, jak stosunek płci przedstawia się w konkretnych zawodach.

Socjologowie poświęcają uwagę segregacji płciowej w strukturze zawodowej, a więc stopniowi dominacji jednej z płci w określonym zawodzie. Poziom segregacji określić można np. przez porównanie procentowego udziału kobiet i mężczyzn wśród osób trudniących się daną profesją. Według wyników badań przeprowadzonych przez amerykańskich socjologów zawody zdominowane przez mężczyzn w Stanach Zjednoczonych to: *pracownicy fizyczni zajmujący się konstrukcjami (np. stolarz, murarz), mechanicy i monterzy, operatorzy maszyn, kierowcy ciężarówek, przedstawiciele handlowi, pracownicy sfery bezpieczeństwa publicznego, dozorczy, służby oczyszczania, inżynierowie, kucharze, transportowcy, handlowcy hurtowi i detaliczni. Kobiety, mężczyźni i społeczeństwo*. Profesje „kobiece” – z przewagą liczebną kobiet – to natomiast: *sprzedawczynie, pracownice sektora usług, nauczycielki (z wyjątkiem szkolnictwa wyższego), kasjerki, sekretarki, pielęgniarki dyplomowane, pomoc medyczna niższego szczebla, opiekunki, urzędniczki w biurach informacji, laborantki i technicy, bibliotekarki, księgowie, kelnerki* [Renzetti, Curran, s. 307].

7. Zawód, stanowisko, funkcja, specjalizacja

Według definicji *Wielkiego słownika języka polskiego* pod redakcją P. Źmigrodzkiego [dalej: WSJP] zawód to: „zbiór zadań i czynności, wykonywanych przez daną osobę dla uzyskania zarobku, wymagający konkretnej wiedzy i umiejętności,

które się zdobywa dzięki wykształceniu, szkoleniu i ćwiczeniom praktycznym” [dostęp: 8.04.2018]. W *Słowniku języka polskiego* pod redakcją W. Doroszewskiego [dalej: SJPDor] akcentuje się nie same obowiązki, tylko ich wypełnianie: „fachowe, stałe wykonywanie jakiejś pracy w celach zarobkowych, umiejętność wykonywania pracy w danej dziedzinie; fach, specjalność”.

Nazwa zawodu to coś innego niż nazwa wykonawcy zawodu – używa się ich w innych kontekstach. Nazwa zawodu nie odnosi się do konkretnej osoby – denotuje jedynie ‘zbiór zadań wykonywanych dla uzyskania zarobku’ albo ‘wykonywanie jakiejś pracy w celach zarobkowych’. W użyciach osobowych, referencjalnych stosuje się nazwę wykonawcy zawodu – osoby, która wykonuje zadania właściwe jakiemuś zawodowi. Większość nazw zawodów jest rodzaju męskiego, a tym samym ma formę równokształtną z męskimi nazwami wykonawców tych zawodów, dlatego też istotną różnicę między dwiema kategoriami można dostrzec dopiero na przykładzie feminatywów. Przeprowadzenie takiej „delimitacji” wydaje mi się zasadne i konieczne; zbyt często w publikacjach naukowych miesza się ze sobą te pojęcia, mówi o „żeńskich nazwach zawodów” w kontekstach, które na to nie pozwalają¹².

Podobnie należy podejść do nazw stanowisk i oddzielić je od nazw osób zajmujących stanowiska. W SJPDor stanowisko to ‘stałe zajęcie; funkcja służbowa, zawodowa; posada’, w WSJP – ‘miejsce w strukturze organizacyjnej przedsiębiorstwa lub instytucji, wiążące się z określonego rodzaju prestiżem’ [dostęp: 9.04.2018]. Można zauważyć, że stanowisko jest czymś węższym niż zawód, w ramach którego można przecież obejmować bardzo różne stanowiska.

W przypadku funkcji również można dokonać analogicznego rozdziału nazwy funkcji i nazwy osoby pełniącej funkcję. Definicje funkcji i stanowiska są dość bliskoznaczne, w wielu sytuacjach stosuje się te terminy zamiennie. W SJPDor funkcję definiuje się jako ‘czynność, działanie, rolę, zadanie; stanowisko, pracę, obowiązek’, w WSJP sens zostaje natomiast zawężony: ‘wysokie stanowisko, które ktoś zajmuje’ [dostęp: 9.04.2018].

Specjalizacja to węższa dziedzina w ramach zawodu albo wykształcenia. W SJPDor definicja dotyczy czynności: ‘zdobywanie biegłości w jakiejś dziedzinie’, w WSJP również można odnaleźć podobny sens, ale oprócz niego znajduje się tam także specjalizacja rozumiana jako: ‘wąska dziedzina, w której ktoś osiąga gruntowną wiedzę

¹² Żeńskich nazw zawodów funkcjonuje niewiele – por. 7.1. Klasyfikacja zawodów i specjalności.

i umiejętności’, a także zawężone do zawodu lekarza: ‘gruntowne wykształcenie podyplomowe w zakresie jednego z działów medycyny, zdobywane dodatkowo przez lekarza i poświadczone złożeniem odpowiednich egzaminów’. Nazwa specjalizacji to znowu coś innego niż nazwa osoby wyspecjalizowanej w danej dziedzinie.

7.1. Klasyfikacja zawodów i specjalności

Ministerstwo Pracy co 2–3 lata aktualizuje oficjalną państwową klasyfikację zawodów i specjalności, zbierającą występujące na rynku pracy profesje. „Polska klasyfikacja tworzona jest w oparciu o Międzynarodowy Standard Klasyfikacji Zawodów (ISCO-08) opracowany przez Międzynarodową Organizację Pracy (MOP), rekomendowany przez EUROSTAT do stosowania w krajach Unii Europejskiej” [Klasyfikacja zawodów i specjalności na potrzeby rynku pracy 2014, s. 5; dalej: Klas]. Nowe zawody mogą być zgłaszane przez ministerstwa, urzędy, stowarzyszenia, związki zawodowe lub inne organizacje kompetentne dla danego zawodu. Wnioskować można również o wykreślenie jakiejś profesji albo zmianę jej oficjalnej nazwy.

Obecnie obowiązująca klasyfikacja z 2014 roku została poprawiona w 2016; liczy 2455 zawodów i specjalności. W przeważającej mierze oficjalne nazwy zawodów to rzeczowniki rodzaju męskiego. Jak wyjaśniają autorzy publikacji:

Nazwy większości zawodów usytuowanych w klasyfikacji zawodów i specjalności na potrzeby rynku pracy są rodzaju męskiego, a tylko w zawodach **tradycyjnie sfeminizowanych** [pogrub. – K.S.] zastosowano nazwy w rodzaju żeńskim. Rozwiązanie to konsultowane było z Radą Języka Polskiego, zarówno przy opracowywaniu klasyfikacji z 2010 roku, jak i klasyfikacji z 2014 roku [Klas, s. 10].

Z moich obliczeń wynika, że takich „tradycyjnie sfeminizowanych” zawodów w tym oficjalnym spisie odnaleźć można 67, przy czym 24 pozycje to różne specjalności w obrębie zawodu pielęgniarki (np. *pielęgniarka – specjalista pielęgniarstwa chirurgicznego* albo *pielęgniarka – specjalista pielęgniarstwa pediatrycznego* itp.), 9 – położnej (jak choćby *położna – specjalista pielęgniarstwa epidemiologicznego* i *położna – specjalista pielęgniarstwa neonatologicznego*), 6 – opiekunki (m.in. *opiekunka dziecięca*, *opiekunka środowiskowa*), 4 – sekretarki (w tym np. *medyczna*, *notarialna*). Pozostałe feminatywa obecne w klasyfikacji to *fakturzystka*, *garderobiana*, *gorseciarka*, *gospodyni*, *hafciarka*, *higienistka stomatologiczna*, *higienistka szkolna*, *koronkarka*, *kosmetyczka*, *manikiurzystka*, *maszynistka*, *modelka*, *modystka*, *ortoptystka*,

pedikiurzystka, pokojowa, praczka, prasowaczka ręczna, rejestratorka medyczna, sprzątaczką biurowa, sprzątaczką domowa, szwaczka maszynowa, szwaczka ręczna, wizażystka/stylistka.

Zawody, których nazwa opiera się na leksemach *pomoc* i *osoba* – chociaż gramatycznie to rzeczowniki rodzaju żeńskiego – nie konotują płci, są przezroczyste płciowo, więc nie doliczam ich do sumy feminatywów, które zamieszczono w klasyfikacji.

8. Równościowy *savoir-vivre* w tekstach publicznych

W 2013 roku Biuro Pełnomocnika Rządu do spraw Równego Traktowania wydało poradnik, którego celem miała być edukacja społeczeństwa w kwestii niedyskryminacyjnej etykiety językowej. W *Równościowym savoir-vivre w tekstach publicznych* opisano mechanizmy stereotypizacji i dyskryminacji ze względu na płeć, różnice w sytuacji kobiet i mężczyzn na rynku pracy, objaśniono założenia *gender mainstreamingu*, czyli włączania „kwestii równości płci do głównego nurtu polityki i działań”, a także pochyłono się nad kwestiami językowymi.

Jeden z rozdziałów publikacji to artykuł Agnieszki Małochy-Krupy – *Feminizacja współczesnego języka polskiego*. Autorka przybliżyła w tekście feministyczne spojrzenie na słowotwórstwo, uwzględniające motywacje społeczno-polityczne [Małocha-Krupa, Hołojda, Krysiak, Pietrzak 2013, s. 93; dalej: *Równościowy...*], omawia także sposoby derywacji żeńskiej oraz wyraża przekonanie, że: „Obecnie, dzięki popularyzacji wzorców równościowych, również w języku, zaobserwować można niemal eksplozję słowotwórczą w zakresie pomnażania zasobu nazw żeńskich: feminatywa wracają do polszczyzny” [*Równościowy...*, s. 97].

W innym rozdziale Małocha-Krupa formułuje zalecenia praktyczne dla piszących teksty publiczne. Równościowa etykieta językowa wymaga m.in., aby stosować formy analityczne w miejsce męskich, np. *osoba bezrobotna* zamiast *bezrobotny*; posługiwać się kolektywami: *personel, kadra*, a nie: *pracownicy*; używać zaimków bezrodzajowych, np. *lepiej wszyscy płatnicy niż każdy płatnik*¹³ [*Równościowy...*, s. 119]. Ponadto tam, gdzie to możliwe, należy stosować feminatywa, przy czym pamiętać należy, że „w pismach oficjalnych mogą się znaleźć tylko takie, które należą do normy publicznej,

¹³ Przykład podany przy tym zaleceniu stoi w sprzeczności z dwoma wcześniejszymi, jako że wykorzystuje generyczny rodzaj męski.

są ogólnie akceptowane, zostały odnotowane w słownikach normatywnych języka polskiego” [Równościowy..., s. 119–120]. Według autorki „Wybór formy należy pozostawić osobie, do której skierowany jest dany tekst: czy chce być określana poprzez feminativum (urzędniczka, konsultantka) czy masculinum (urzędnik, konsultant)” [Równościowy..., s. 120], choć takie zalecenie wydaje się dość trudne do zrealizowania.

8.1. *Splitting*

Małocha-Krupa w rozdziale *Etykieta równościowa w tekstach publicznych* opisuje również metodę, która jest obecnie coraz częściej spotykana, a stosują ją osoby troszczące się o gramatyczną inkluzywność języka [Równościowy..., s. 120]. Mowa o *splittingu*, czyli o praktyce językowej polegającej na równoczesnym używaniu form męskich i żeńskich, a co za tym idzie – na rezygnacji z wykorzystywania generycznego rodzaju męskiego. *Splitting* może przybrać formę zapisu z ukośnikiem lub nawiasem (często widuje się takie rozwiązanie w ofertach pracy), a więc np. *Zatrudnię kelnera(-kę)*. Taka praktyka nastrocza jednak wiele problemów, przede wszystkim w sytuacjach, kiedy w grę wchodzi alternacja. Małocha-Krupa *splitting* zaleca stosować jedynie, kiedy wymianie podlega końcówka fleksyjna: *wybrany(-a)*, *zatrudniony/-a*, odradza natomiast korzystanie z niego, gdy mamy do czynienia z wymianami wewnątrzwyrazowymi: „Unikniemy wówczas wielu wątpliwości i problemów natury ortograficznej, estetycznej i związanych z samym zrozumieniem tekstu, jak w poniższych kłopotliwych interpretacyjnie i ortograficznie przykładach: *odbiorca(czyni)?*” [Równościowy..., s. 120]. Ale ze *splittingu* można również – o czym badaczka już nie wspomina – sprowadzać się do podwajania form: *Zapraszamy wszystkich chętnych i wszystkie chętne*.

Celem stosowania tej metody jest zniwelowanie asymetrii rodzajowo-płciowej i rzeczywiście dzięki niej wypowiedzi stają się mniej wykluczające, a przy tym nabierają większej precyzji. Przyjrzyjmy się zdaniu: *Protestujący zebrali się na placu* – użyty w nim rodzaj męski nie przesądza, czy w gronie uczestników znajdowały się jakieś kobiety. Jeśli natomiast przepisze się to zdanie w następujący sposób: *Protestujący i protestujące zebrali się (i zebrały się)¹⁴ na placu*, to nie można już mieć wątpliwości, że ta grupa osób była obupłciowa. *Splitting* pozwala zatem osiągnąć większą

¹⁴ Pozostaje pytanie, czy orzeczenie również należałoby podwoić w takim przypadku – chyba częściej poprzestaje się jednak na dwóch formach rzeczownikowych, a czasownik pozostawia się w generycznym rodzaju męskim.

informatywność, ale dzieje się tak kosztem ekonomiczności komunikatu. Wypowiedzi konstruowane podług zaleceń etykiety równościowej rozrastają się do dość znaczących rozmiarów. W przypadku zapisu z ukośnikami lub nawiasami dochodzi również problem czytelności oraz estetyki.

Splitting w ogłoszeniach pracy motywowany jest najczęściej pragmatyczną chęcią nadania informacji większej precyzji – zakomunikowania, że poszukiwani są zarówno mężczyźni, jak i kobiety; kwestie równościowe nie odgrywają tu głównej roli. Co innego, kiedy rezygnację z generycznego *masculinum* napotyka się w tekstach naukowych albo publicystycznych: autorzy stosujący równorzędnie formy żeńskie i męskie manifestują w ten sposób swoje równościowe przekonania; zależy im na zmniejszeniu językowych dysproporcji i asymetrii¹⁵. Wydawałoby się zatem, że ta wyrosła na gruncie językoznawstwa feministycznego praktyka to dość nowe zjawisko, a rodzaj męski cieszył się dotychczas pełnią generycznej władzy. Okazuje się jednak, że *splitting* (choć nikt go wtedy tak nie nazywał) odnaleźć można w tekstach przedwojennych i to w kontekstach, w których trudno doszukiwać się działania czynnika feministycznego. Ewa Woźniak przyjrzała się m.in. treściom zamieszczanym w dziennikach ustaw – w 1920 roku tak formułowano treść oficjalnego aktu normatywnego: „Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych i Ministra Spraw Wojskowych w przedmiocie powołania lekarzy, lekarek, rygorozantów i rygorozantek, studentów i studentek medycyny [...] do osobistych świadczeń wojennych [Dz. U. 1920, nr 13, poz. 72, cyt. za Woźniak 2014, s. 303]. Przykładów w artykule Woźniak jest więcej, a dzięki nim można sobie uświadomić, że to, co dzisiaj uznaje się za przejaw zideologizowanej postawy względem języka, kiedyś stanowiło neutralną praktykę językową.

9. Fematywa w słownikach

Obecność lub jej brak oraz sposób opisu żeńskich nazw zawodowych w słownikach z różnych dekad odzwierciedla w pewien sposób okresowy status całej kategorii, a także poszczególnych jednostek do niej należących. Analiza zawartości słowników to bez wątpienia pomocne narzędzie w badaniach nad fematywami w polszczyźnie; nie można jednak zapominać o ograniczeniach, jakimi obarczona jest ta

¹⁵ *Splitting* odnaleźć można w tekstach językoznawców przychylnie nastawionych względem tworzenia i używania fematywów, m.in. w monografii Łazińskiego *O panach i paniach...: „Ta książka nie powstałaby bez uczestniczek i uczestników moich konserwatoriów”* [Łaziński 2006, s. 10] oraz w *Słowniku nazw żeńskich polszczyzny* pod red. Małochy-Krupy, a także w feministycznej publicystyce.

metoda. Należy mieć na względzie typ danej publikacji (czy to słownik poprawnościowy, jakiejś odmiany języka, ogólny itp.), strategię obraną przez redaktorów, charakter korpusu tekstów źródłowych, a nawet liczbę haseł i takie czynniki zewnętrzne jak choćby osobiste poglądy autorów albo wpływy ideologii lub poprawności politycznej [por. Krysiak 2016, s. 85–85].

Patrycja Krysiak przeanalizowała zawartość dwunastu słowników ogólnych języka polskiego od początku XIX wieku aż po początek XXI stulecia, aby ustalić, jak na przestrzeni lat zmieniało się podejście leksykografów do notowania feminatywów [Krysiak 2016]. Przeglądu materiału słownikowego pod tym kątem dokonała również Zofia Kubiszyn-Mędrala, która jednak skupiła swoją uwagę jedynie na współczesnych publikacjach [Kubiszyn-Mędrala 2007].

W świetle ustaleń Krysiak w najstarszym z badanych słowników, pochodzącym z lat 1807–1814 *Słowniku języka polskiego* Samuela Lindego, żeńskim nazwom osobowym poświęca się oddzielne artykuły hasłowe i nie przypisuje kwalifikatorów. W późniejszych – kolejno: o pół wieku i sto lat – pracach leksykograficznych, w *Słowniku wileńskim* i *Słowniku warszawskim*, utrzymuje się tendencja tworzenia osobnych haseł, przy czym w *Słowniku wileńskim* niektóre feminatywa opatruje się już kwalifikatorami. W *Słowniku warszawskim* liczba żeńskich nazw jest znacząco wysoka, co stanowi zdaniem Krysiak przejaw „naturalnej na przełomie wieków potrzeby pomnażania zasobu leksykalnego na fali zdobyczy ruchów emancypacyjnych” [Krysiak 2016, s. 86]. Z tych trzech dawnych pozycji tylko w słowniku Lindego i w wileńskim feminatywa opatruje się definicjami realnoznaczeniowymi; w przypadku *Słownika warszawskiego* hasła odsyłają do męskich podstaw słotwórczych.

W powojennym słowniku pod red. W. Doroszewskiego feminatywom poświęca się odrębne artykuły hasłowe, ale definicje sprowadzają się do informacji słotwórczych, np. ‘forma żeńska od...’. W tej publikacji żeńskie nazwy opatrzone są różnymi kwalifikatorami, ograniczającymi zakres użycia. W późniejszym o bez mała 40 lat *Praktycznym słowniku współczesnej polszczyzny* pod red. H. Zgólkowej znajduje się wiele żeńskich nazw, co wynika pewnie z jego objętości (50 tomów), a definicje im poświęcone są realnoznaczeniowe.

Nowsze słowniki, jak zauważa Krysiak, odchodzą od notowania feminatywów. W *Innym słowniku języka polskiego* pod red. M. Bańki [2000] nazwom żeńskim nie przyznaje się autonomii, stanowią wyłącznie podhasła; *Nowy słownik języka polskiego* por red. E. Sobol [2003] najczęściej wcale nie notuje feminatywów; w *Wielkim słowniku*

języka polskiego pod red. E. Polańskiego [2008] nie ma ich w ogóle (oprócz nielicznych nazywających tradycyjnie kobiece zawody, jak np. *pielęgniarka*) [Krysiak 2016, s. 87–88].

Na tle tych publikacji wyróżnia się *Uniwersalny słownik języka polskiego* pod red. S. Dubisza [dalej: USJP], w którym znajduje się stosunkowo dużo nazw żeńskich i, co ciekawe, dziedziczą one często kwalifikatory po swoich podstawach słotwórczych (leksem *prezeska* określa się tym samym jako *urzędowy*). W internetowym *Wielkim słowniku języka polskiego* pod red. P. Żmigrodzkiego – stale rozbudowywanym od 2007 roku – również uwzględnia się dość dużo feminatywów, w tym formy nowe, nigdzie wcześniej nienotowane, lecz jednocześnie brakuje wielu leksemów o ugruntowanym statusie, jak chociażby *polonistka*, *lekarka* [Krysiak 2016, s. 88].

Właściwie można mówić o dwóch równoległych tendencjach – w niektórych wydawnictwach nazwy żeńskie są zupełnie nieobecne [...] lub wprowadzane są w formie podhasel jako regularne derywaty słotwórcze od nazw męskoosobowych; w innych – co raczej słabiej widoczne, nie tak regularne; charakterystyczne raczej dla dzieł specjalnych takich jak *Słownik nazw żeńskich polszczyzny (2015)* – zauważa się dążność do przywrócenia lub podtrzymania symetryczności słotwórczej w obrębie nazw osobowych [Krysiak 2016, s. 87].

Krysiak dochodzi do wniosku, że „Feminatywa są środkami językowymi stosowanymi w tekstach źródłowych niekonsekwentnie i niesystematycznie, co znajduje odzwierciedlenie w słownikach”, a ponadto – „niehonorowanie feminatywów przez leksykografów wpływa na traktowanie nazw żeńskich przez użytkowników języka ze sporą dozą niepewności – słownik to przecież podstawowe źródło wiedzy językoznawczej dla niespecjalistów” [Krysiak 2016, s. 89].

II. Cel, źródła i metoda opisu

1. Cel pracy

Celem pracy jest ustalenie, jak przedstawia się współcześnie praktyka językowa dziennikarzy piszących dla tygodników opinii – w odniesieniu do feminatywów nazywających wykonawców zawodów, nosicieli tytułów, osoby piastujące funkcje i zajmujące stanowiska. Zależy mi na rozpoznaniu, jak zmienił się status żeńskich form w ciągu ostatnich kilku lat, a także czy można mówić o ideologicznym nacechowaniu stosowania różnych feminatywów bądź ich unikania.

Celem szczegółowym jest natomiast zbadanie, jakie czynniki mogą wpływać na frekwencję występowania form żeńskich, na popularność niektórych nazw i brak akceptacji dla innych.

2. Metoda opisu

W pracy wykorzystuję synchroniczny model opisu wyekscerpowanych nazw żeńskich, będących strukturami motywowanymi; stosuję metodę filologicznej analizy tekstów prasowych, stanowiących źródło materiału. Badanie kontekstu i przykładów użycia jest konieczne, aby określić właściwości stylistyczne i pragmatyczne opisywanych jednostek.

Nie chcąc, aby niejasności terminologiczne związane z posługiwaniem się pojęciem *dyskurs*, rzetelnie omówione przez Teuna van Dijka [2001], paraliżowały proces tworzenia i odbioru niniejszej pracy, zdecydowałam się przyjąć na jej użytek taką definicję, która ujmuje dyskurs jako „szczególny typ użycia języka” [Dijk 2001, s. 12] oraz jako „ponadtekstową kategorię łączącą świat tekstów ze światem uczestników komunikacji” [Piekot 2006, s. 31].

Kategoria dyskursu pozwala na ujęcie tekstów prasowych jako zdarzenia komunikacyjnego, a co za tym idzie dostrzeżenie obecnych w nim „strategii nadawczo-odbiorczych”, czyli zespołu „określonych mechanizmów i procesów organizujących plan wyrażania, a także semantykę w sposób możliwy do zinterpretowania i zaakceptowania przez odbiorcę”. W takim rozumieniu „tekst nie jest statycznym produktem użycia

języka, lecz strukturą dynamiczną – procesem, który aktualizuje dotychczasowe normy (językowe, gatunkowe, społeczno-kulturowe) i ideologie” [Piekot 2006, s. 33].

Van Dijk wyróżnia trzy poziomy, które składają się na dyskurs i które można poddać analizie: dyskurs jako struktura werbalna, dyskurs jako działanie i interakcja oraz poznawcze aspekty dyskursu [Dijk 2001]. „Ludzie są w stanie zrozumieć zdanie, osiągnąć spójność między zdaniem albo uchwycić sens tekstu pod warunkiem, że podzielają pewien wspólny repertuar społeczno-kulturowych przekonań. Wybór jednostek leksykalnych, alternacje stylistyczne, użycie środków retorycznych – wszystko to implikuje, że użytkownicy języka wyrażają swoje **opinie** lub **ideologie**, a także wnoszą swój wkład w tworzenie nowych lub przekształcanie już istniejących” [Dijk 2001, s. 26]. To rozpoznanie stanowi punkt wyjściowy niniejszej pracy.

Analizowane przeze mnie użycia żeńskich nazw wykonawców zawodów i nosicielek tytułów w polskim dyskursie prasowym nie są wolne od ideologicznego zabarwienia i nietrudno zauważyć, że niekiedy użycie jakiegoś feminatywu bądź jego pominięcie stanowi wyraz czyjegoś światopoglądu, językowej i politycznej strategii, wykazuje dialogiczny charakter bądź nacechowanie polemiczne. Język prasy można potraktować jako swego rodzaju papierek lakmusowy kierunku rozwoju języka i sprawdzić tym samym, czy dwudziestowieczne diagnozy językoznawców okazały lub okazują się trafne. Kategoria dyskursu wydaje się funkcjonalna i pomocna przy podejmowaniu próby przynajmniej częściowego ujarznienia tego żywiołu, którym jest język prasy – podlegający ideologizacji, a zarazem indywidualizacji, utkany z cytatów, aluzji i odniesień, wybiegający naprzód i sięgający wstecz, służebny, a jednocześnie autorytarny względem czytelnika.

Ranga tekstów prasowych jest w oczach przeciętnego użytkownika języka na tyle wysoka, że formy w nich używane dostępują niejako językowej legitymizacji. Czytelnicy „Wierzą, że mogą się powoływać na obserwowane w dowolnej publikacji rozstrzygnięcia dziennikarskie co do poprawności pisowni, formotwórstwa czy składni jak na polecane przez słowniki poprawnościowe” [Michalewski 2004, s. 93] – mimo że przecież bardzo często w tekstach prasowych nie przestrzega się normy wzorcowej. Prasa w dużym stopniu wpływa na kształt praktyki językowej i kształtuje językową świadomość swoich odbiorców. Teresa Smółkowa pisze nawet o wzroście owej roli normotwórczej i stwierdza, że to przede wszystkim teksty zamieszczane w gazetach powinny być analizowane w badaniach nad funkcjonowaniem normy zarówno gramatycznej, jak i leksykalnej oraz nad stopniem i zasięgiem innowacji [Smółkowa 2010, s. 5]. „Teksty

prasowe pozwalają na ustalenie zasobu leksykalnego używanego w prasie, a w jego obrębie na wyróżnienie, obok leksyki funkcjonującej od dawna, także leksyki, która wzbogaciła ten zasób w czasie ustalonym przez badacza” [Smółkowa 2010, s. 6].

Z podobnego założenia wychodzi Hanna Jadacka, z tym że przygląda się wpływowi nie tylko dyskursu prasowego, lecz szerzej – medialnego, a jako szczególny przykład oddziaływania na najnowszą polszczyznę wymienia „Gazetę Wyborczą”, której „Autorzy [...] programowo zrywali z tradycyjną oficjalnością, sięgali natomiast po środki proste, skrótowe, potoczne. [...] próba upotocznienia tekstów prasowych przyniosła w wielu wypadkach neutralizację nacechowania potocznego części słownictwa” [Jadacka 1999, s. 36].

W dyskursie prasowym da się wyodrębnić rozmaite gatunki wypowiedzi, charakteryzujące się różnorodnymi wyznacznikami stylu. W swojej książce *Gatunki prasowe* Maria Wojtak dokonuje następującego podziału genologicznego: wzmianka, notatka, wiadomość, zapowiedź, sylwetka, komentarz, felieton, wywiad i reportaż [Wojtak 2004].

Jak stwierdza Teresa Smółkowa: „Dzięki gatunkowej różnorodności tekstów prasowych, poza leksyką ogólną, podstawową, funkcjonuje w nich także leksyka specjalna, potoczna, środowiskowa oraz całkowicie pomijana, by nie powiedzieć ignorowana, leksyka okazjonalna – nieustabilizowana w zasobie leksykalnym” [Smółkowa 2010, s. 7]. Okazjonalizmy i neologizmy słowotwórcze stanowią najczęściej próbę nazwania nowych realiów, a tym samym dają wyraz niewystarczalności słownika.

Analizie wyekscerpowanej leksyki towarzyszy przegląd materiału leksykograficznego, zawierającego często rozstrzygnięcia normatywne, które konfrontuję z tekstowymi poświadczeniami, aby później na tej podstawie formułować wnioski co do przemian polskiego zasobu leksykalnego na przestrzeni ostatnich kilku/kilkunastu lat. W niektórych przypadkach odwołuję się również do zawartości Narodowego Korpusu Języka Polskiego [dalej: NKJP] oraz korpusu Monco dostępnego pod adresem monco.frazeo.pl [dalej jako Monco], zawierającego teksty nowsze – od 2010 roku aż po chwilę obecną¹⁶.

¹⁶ Na stronie widnieje informacja: „Indeks wyszukiwarki zawiera obecnie ok. 2,5 miliarda słów (tokenów) i jest codziennie aktualizowany” [dostęp: 12.05.2018].

3. Źródła materiałowe

W niniejszej pracy rozpatrywana jest obecność nazw żeńskich nosicieli tytułów, osób zajmujących stanowiska oraz pełniących funkcje, a także nazw wykonawców zawodów w dyskursie prasowym. Materiał językowy poddany analizie wyekscerpowany został z losowo wybranych w marcu i kwietniu 2017 roku numerów tygodników: „Polityka”, „wSieci”, „Do Rzeczy”, „Newsweek Polska”, „Gazeta Polska”, „Gość Niedzielny”, „Przegląd” oraz z „Wysokich Obcasów” – cotygodniowego dodatku do „Gazety Wyborczej”. Wszystkie przykłady pochodzą zatem z wysokonakładowej ogólnopolskiej prasy, ukazującej się raz na tydzień¹⁷.

Wybór tytułów podyktowany był ich zróżnicowaniem ideologicznym – w celu ustalenia, czy poglądy polityczne mają wpływ na dobór używanych form względem kobiet. Wśród czasopism poddanych ekscerpcji znalazły się zatem zarówno takie, które reprezentują lewicowe, postępowe poglądy: „Polityka”, „Przegląd”, „Newsweek Polska”, „Wysokie Obcasy” (tytuł feministyczny, postulujący stosowanie „żeńskich końcówek”); jak i takie, które można określić jako prawicowe, konserwatywne: „Do Rzeczy”, „wSieci”, „Gazeta Polska”, „Gość Niedzielny” (tygodnik katolicki). Ten uproszczony model spektrum ideologicznego jest zatem dwubiegunowy – numery tygodników poddane ekscerpcji dobrane zostały tak, żeby każdy z biegunów był obecny w korpusie źródeł w równym stopniu. Przedstawia się to zatem następująco: 12 czasopism prawicowych i 12 czasopism lewicowych, łącznie: 24 przebadane numery.

¹⁷ Pełny wykaz uwzględnionych numerów – zob. Wykaz źródeł materiałowych.

III. Część analityczna

1. Wstępny opis materiału

W wyniku ekscerpacji udało się zgromadzić ok. 226 form (poświadczonych użyć w formie ekscerptów łącznie ok. 786), które potraktować można jako żeńskie nazwy wykonawców zawodów, osób pełniących funkcje, osób obejmujących stanowiska, osób specjalizujących się w jakiejś dziedzinie albo nosicieli tytułów. Niestety przy dokonywaniu takiej klasyfikacji nie da się uniknąć pewnej dozy arbitralności.

Pierwszym dużym problemem, jaki należało rozwiązać, było zadecydowanie, czy dana forma wchodzi w skład badanego zbioru grup nazw, które stanowią temat tej pracy. Niektóre *nomina* ściśle związane z aktywnością zawodową, z pracą zarobkową albo z działalnością społeczną czy publiczną wymagają bowiem innego przyporządkowania [patrz III.1.3 Odrzucone formy].

Kolejny problem w trakcie porządkowania zebranego materiału stanowiło przypisanie pozytywnie „odsianych” form do jednej z wyróżnionych wcześniej kategorii: zawód, stanowisko, funkcja, specjalizacja, tytuł. Granice pomiędzy nimi są płynne; czasem nie sposób dokonać jakiegokolwiek rozstrzygnięcia, dlatego też dążenie do sztywnych klasyfikacji nie wydaje się wcale konieczne – rezygnacja z nich nie powinna zaszkodzić analizie i płynących z niej wnioskom.

1.2. Zawód?

To, co podczas zbierania materiału można intuicyjnie postrzegać jako funkcję albo stanowisko, figuruje często w oficjalnej klasyfikacji zawodów i specjalności opublikowanej przez Ministerstwo Pracy (choćby *dyrektor, kierownik* albo *prezes*). Wydaje się jednak, że sama obecność danej formy w państwowym spisie zawodów nie przesądza o jej statusie w świadomości użytkowników języka.

Do najbardziej problematycznych przypadków zalicza się np. wyraz *minister*, który odnaleźć można na ministerialnym indeksie jako uszczegółowienie pozycji *polityk*. Wpis wygląda następująco: „Polityk (minister, sekretarz / podsekretarz stanu)” [Klas s. 19]. O ile co do *polityka* można by się zgodzić, że stanowi jeden z zawodów, to jeżeli chodzi o *ministra* – pojawiają się wątpliwości (podobnie zresztą z *sekretarzem* czy

podsekretarzem stanu). Ja zaklasyfikowałabym ten urząd raczej jako funkcję – w duchu WSJP-owskiej definicji: ‘wysokie stanowisko, które ktoś zajmuje’. Takie zaszeregowanie utrwalone jest w uzusie; co i rusz można napotkać świadczące o tym trwałe połączenia wyrazowe, jak np. *objąć funkcję ministra, pełnić funkcję ministra* oraz samo *funkcja ministra*¹⁸. Połączenia *zawód ministra, wykonywać zawód ministra* pojawiają się nieczęsto¹⁹.

Na oficjalnej liście, pomimo obecności *ministra* i *(pod)sekretarza stanu*, nie odnajdziemy jednak funkcji *premiera, marszałka (sejmu czy senatu), prezydenta*, a wszystkie te urzędy potraktować można jako funkcje polityczne. Nie jest w takim razie do końca zrozumiałe, dlaczego tylko niektóre uznano za zawody.

Ministerialna klasyfikacja obejmuje zawody i specjalności. Takie rozróżnienie może nie być do końca jasne, dlatego w obszernym dokumencie towarzyszącym indeksowi autorzy wyjaśniają:

Zawód stanowi źródło dochodów i oznacza zestaw zadań (czynności) wyodrębnionych w wyniku społecznego podziału pracy, wymagających kompetencji nabytych w toku uczenia się lub praktyki; specjalność obejmuje część zawodu, wymagającą dodatkowych kompetencji [Klas s. 14].

Powyzsze definicje nie wydają się wystarczająco ścisłymi kryteriami podziału; nie pomogłyby w pewniejszy sposób dokonać klasyfikacji na użytek tej pracy. W państwowej publikacji wykorzystano termin *specjalność*, a nie *specjalizacja*, jednakże sposób, w jaki go objaśniono, w dużym stopniu pokrywa się z podaną tu wcześniej roboczą definicją [zob. I.7. Zawód, stanowisko, funkcja, specjalizacja]. W każdym razie nie potrzeba dokonywać jednoznacznych, arbitralnych rozstrzygnięć – nie taki jest cel tej pracy.

¹⁸ Wyniki wyszukiwania w Google [dostęp: 15.03.2018] kolejno: ok. 330 (pierwszy wynik to nagłówek na portalu Puls Biznesu: *Religa zgodził się objąć funkcję ministra zdrowia*), ok. 3680 (w tym chociażby fragment artykułu ze strony KPRM: „Prezes Rady Ministrów przestał pełnić funkcję Ministra Rozwoju i Finansów”), aż ok. 6660 (np. nagłówek z „Rzeczpospolitej”: *Rząd PiS. Funkcja ministra finansów dla Mateusza Morawieckiego?*) – przy czym należy zaznaczyć, że wyszukiwałam jedynie formy bezokolicznikowe zwrotów, a w przypadku związku *funkcja ministra* tylko formę mianownikową.

¹⁹ Wyniki wyszukiwania w Google przedstawiają się następująco [dostęp: 15.03.2018]: w przypadku *zawodu ministra* ok. 694, ale jeśli się im bliżej przyjrzeć, to niewiele z nich stanowi poświadczenia użyć tego związku w znaczeniu nazwy zawodu (właściwie jedynie dwa pierwsze wyniki, a więc artykuł „Polityki” oraz jego streszczenie na portalu wp.pl: „**Zawód minister** oznacza pracę w warunkach szkodliwych dla zdrowia”), a *wykonywać zawód ministra* – tylko 3 (wywiad z „Naszego Dziennika” i jego przedruki: „Kaplani byli określani jako «ministrowie kultu», posuwano się do wydawania tak absurdalnych praw, jak to, że aby **wykonywać zawód «ministra kultu»**, należy być żonatym).

1.3. Odrzucone formy

Wskutek selekcji część wyekscerpowanych form musiała zostać odrzucona – jako nieprzystająca do wyznaczonego zakresu obejmującego pięć kategorii: zawód, funkcja, tytuł, stanowisko, specjalizacja, tytuł. Została utworzona osobną bazą dla takich leksemów; uzbierało się ich około pięćdziesięciu. W ich skład wchodzi jednostki, które wiążą się – mniej lub bardziej – z aktywnością zawodową, z działalnością społeczną, publiczną albo artystyczną.

Jedną z grup, które można wyróżnić wśród form zebranych w tej pobocznej bazie, jest zbiór nazw odnoszących się do aktywności sytuującej się na granicy oddzielającej różne formy spędzania czasu wolnego od pracy zarobkowej. Nazw w moim odczuciu nie dotyczących li tylko pasji czy hobby, ale związanych z działalnością, która może przynosić też jakieś dochody i pochłania duże nakłady czasu, przez co upodabnia się do aktywności zawodowej. Leksemy, które zaliczam do tak zdefiniowanego zbioru nazw, to *aktywistka (społeczna)*, *alpinistka*, *edytorka (merytoryczna – haseł w Wikipedii)*, *himalaistka*, *blogerka*, *obrończyni (praw człowieka)*, *podróżniczka*, *szafiarka*, *swatka*, *wikipedystka*, może też *zebraczka*.

Inna grupa obejmuje nazwy odnoszące się do działań podejmowanych w ramach wykonywanej pracy czy zawodu. W tym niejednorodnym zbiorze znalazły się takie formy jak: *autorka*, *badaczka*, *celebrytka*, *członkini*, *delegatka*, *działaczka*, *ekspertka*, *freelancerka*, *inicjatorka*, *kandydatka*, *konkurentka*, *następczyni*, *organizatorka* (a także derywat *współorganizatorka*), *pionierka*, *pomysłodawczyni*, *popularyzatorka*, *prekursorka*, *przywódczyni*, *przodownica*, *reprezentantka*, *twórczyni*, *uczestniczka*, *uczona*, *właścicielka* (oraz *współwłaścicielka*), *założycielka* (a także *współzałożycielka*), *znawczyni*.

Przy wyodrębnianiu powyższej grupy nazw kierowałam się przeświadczeniem, że wyrażają one działania albo stany ściśle związane z aktywnością zawodową. Jeśli przedstawiamy kogoś w następujący sposób: *Paulina Wawrzyńczyk – członkini Grupy Edukatorów Seksualnych Ponton przy Federacji na rzecz Kobiet i Planowania Rodziny* [„Przegląd” 2017, nr 10, s. 17], to formę *członkini* można uznać pośrednio za kwalifikację zawodową (jest członkinią grupy edukatorów, jest jednym z edukatorów, poświęca się tej działalności).

Poniższy fragment jest naszpikowany formami, które zaklasyfikowałam do omawianej grupy. To sylwetka osoby, z którą przeprowadzono wywiad:

Natalia Hatałska – analityczka trendów, **założycielka**²⁰ i CEO instytutu badań nad przyszłością [...] **Autorka** bloga hatałska.com. **Pomysłodawczyni** wielu nagrodzonych kampanii [...]. **Członkini** Rady Marek w konkursie "Superbrands" [„Wysokie Obcasy” 2017, nr 11, s. 55]

Można z łatwością zauważyć, że charakterystyka rozmówczynie sprowadza się do określenia jedynie jej działalności zawodowej, co ma ścisły związek z tematem i treścią wywiadu. Wśród elementów składających się na tę sylwetkę odnajdujemy zarówno nazwę zawodową (wykonawcy zawodu): *analityczka trendów*, jak i nazwę stanowiska zajmowanego przez opisywaną osobę: *CEO (Chief Executive Officer, anglicyzm oznaczający dyrektor albo prezes)*. Reszta nazw stawia natomiast pewien opór – w żaden sposób nie da się ich przyporządkować do jednej z pięciu kategorii rozpatrywanych przeze mnie w tej pracy. A jednak związek form typu *założycielka (...instytutu badań nad przyszłością)*, *pomysłodawczyni (...wielu kampanii)*, *autorka (...bloga)*, *członkini (...Rady Marek w konkursie...)* ze sferą działalności zawodowej wydaje mi się niezaprzeczalny, dlatego też nie chciałam stracić z oczu tych leksemów.

1.4. Męskie formy

W tygodnikach poddawanych ekscerpcji napotykałam użycia męskich form w stosunku do kobiet. Takie poświadczenia zebrałam w osobnej bazie; w odniesieniu do głównego tematu niniejszej pracy mają one niewątpliwy walor poznawczy – stwierdziłam zatem, że dzięki nim ogląd właściwego materiału będzie pełniejszy.

Większość wyekscerpowanych form męskich²¹ w odniesieniu do kobiet używana jest predykatywnie, a zatem stanowi część orzeczenia imiennego – orzecznik rzeczownikowy. Takie zastosowanie wydaje się i naturalne, i funkcjonalne, jako że informacje o płci odnaleźć można w podmiocie (np. imię, nazwisko, rzeczownik rodzaju żeńskiego) albo w rodzaju łącznika (jeśli orzeczenie jest w czasie przeszłym, np. **była premierem**; w czasie teraźniejszym lub przyszłym już nie: **jest premierem**, **będzie/zostanie premierem**), a w związku z czym nie trzeba „dublować” wykładnika żeńskości w rodzaju orzecznika.

Zdarzają się jednak referencjalne użycia męskich rzeczowników w stosunku do kobiet – w sytuacjach, w których z powodzeniem można by zastosować żeński derywat

²⁰ Pogrubienia w przytaczanych ekscerptach – tym i każdym następnym – K.S.

²¹ Form *stricte* męskich – nie traktuję żeńskich derywatów paradygmatycznych jako formy męskie, mimo że niektórzy językoznawcy i leksykografowie tak robią.

sufiksalny lub paradygmaticzny. Ustalenie, czy forma męska w mianowniku nie jest przypadkiem żeńskim derywatem paradygmaticznym może nastrożać problemów. W wielu przypadkach nie sposób jednoznacznie stwierdzić, z czym ma się do czynienia. Z pomocą przychodzą niekiedy przydawki klasyfikujące:

napisała w piśmie do "GP" Elżbieta Krakowska, **rzecznik prasowy** Dyrektora Generalnego Służby Więziennej [„Gazeta Polska” 2017, nr 10, s. 19].

Wersja ministerstwa, przekazana mailowo przez **rzecznik prasową** Annę Ulman [„Polityka” 2017, nr 14, s. 90].

W pierwszym przykładzie przydawka klasyfikująca w rodzaju męskim – „prasowy” – pozwala na odczytanie całej formy jako nazwy rodzaju męskiego. Autor reportażu, z którego pochodzi ten cytat, nie zdecydował się na zastosowanie ani derywatu sufiksального *rzeczniczka* (+ przydawka klasyfikująca: *prasowa*), ani derywatu paradygmaticznego (*ta*) *rzecznik* (+ *prasowa*). Być może użyta w tekście forma miała w zamyśle stanowić nazwę funkcji, a nie osoby ją pełniącej.

W drugim przykładzie użyto żeńskiego derywatu paradygmaticznego, który przyłącza żeńskie formy przymiotników, czasowników, liczebników, imiesłówów. Pozostająca z nim w związku zgody przydawka klasyfikująca jest przymiotnikiem rodzaju żeńskiego. Pomimo rozpowszechnienia formy sufiksальной *rzeczniczka* autor artykułu zdecydował się na zastosowanie derywatu paradygmaticznego.

Decyzje co do wyboru męskiej lub żeńskiej formy wiążą się często z – po pierwsze – rangą i prestiżem zawodu/stanowiska/funkcji oraz z – po drugie – istnieniem już od dawna ugruntowanego w uzusie derywatu sufiksального.

Mój ojciec chciał **być** aktorem, matka **piosenkarką**. Ojciec **został** dziennikarzem „Trybuny Robotniczej”, matka **wykładowcą** na uniwersytecie w Katowicach [„Polityka” 2017, nr 10, s. 83]

W powyższym fragmencie w odpowiedzi na pytanie zadane w wywiadzie dla „Polityki” reżyser Jan P. Matuszyński konstruuje dwa paralelne składniowo zdania, których ośrodki stanowią orzeczenia imienne. Nazw zawodowych użyto tutaj predykatywnie, a w takich sytuacjach w odniesieniu do kobiet orzeczniki rzeczownikowe mogą być zarówno męskie, jak i żeńskie. Autor wypowiedzi nie decyduje się jednak konsekwentnie albo tylko na feminatywy, albo jedynie na formy męskie. Tym samym przedstawia się to następująco: „[chciała] być piosenkarką” oraz „[została] wykładowcą na uniwersytecie”.

Czy taki dobór leksemów należy odebrać jako całkowicie przypadkowy, czy może kryje się w nim jakaś logika językowa?

Forma *piosenkarka* należy do grupy takich feminatywów sufiksalnych, które cieszą się powszechną akceptacją użytkowników języka i nie mają zasadniczo konkurencji ze strony derywatów paradygmatycznych. Zupełnie niepoprawne byłoby referencjalne użycie formy **(ta) piosenkarz*. W predykatach natomiast można by teoretycznie używać rzeczownika rodzaju męskiego, ale – jak widać chociażby dzięki powyższemu przykładowi – *piosenkarka* to forma, która wydaje się najnaturalniejszym i oczywistym wyborem w odniesieniu do kobiety.

Analogiczne zdanie z męskim orzecznikiem rzeczownikowym – „chciała być piosenkarzem” – brzmiałoby kuriozalnie i chyba musiałoby zostać uznane za niepoprawne. Istnieją tymczasem pary leksemów podobnie zbudowanych, które wykazują inne zależności. *Lekarz* i derywowana od niego *lekarka* można w dość swobodny sposób stosować wymiennie względem kobiet. Zarówno predykatywnie, jak w tym przykładzie:

Akurat lekarz genetyk, którym [to lekarzem genetykiem] chciałabym zostać, na co dzień pomaga dzieciom [„Gość Niedzielny” 2017, nr 14, s. 51],

jaki i w użyciach referencjalnych:

Agnieszce Nabrdalik udało się namówić do zwierzeń: Monikę Gawlińską – menedżerkę, Alicję Kapuścińską – lekarza [„wSieci” 2017, nr 10, s. 53].

W powyższym cytacie wybór męskiej formy wybrzmiewa tym silniej, że wcześniej pada żeński derywat sufiksalny o nie do końca ugruntowanej pozycji, który można zastąpić derywatem paradygmatycznym (*tą menedżer* albo męską formą (*tym menedżerem*). Na zastosowanie formy (*ten) lekarz* mógł mieć wpływ osobistych preferencji osoby, o której mowa (sposobu, w jaki się sama przedstawia), albo autorki tekstu. Świadczyć o tym może dalsza niekonsekwencja form wchodzących w skład wyliczenia: *Wacławę Myśliwską – redaktora, Karolinę Niedenthal – tłumaczkę, Jolanę Pawlik – pianistkę, Annę Religę – dr nauk medycznych i Wiesławę Starską – kostiumologa* [„wSieci” 2017, nr 10, s. 53]. W zdaniu znalazło się zatem siedem nazw osobowych (sześć nazw wykonawców zawodów, jedna – nosiciela tytułu): trzy spośród nich to żeńskie derywaty sufiksalne (*menedżerkę, tłumaczkę, pianistkę*), jeden to derywat paradygmatyczny (*dr nauk humanistycznych* w bierniku, a więc można wykluczyć,

że to forma męska, gdyż nie zapisano jej z kropką albo *dra*), a trzy pozostałe – formy męskie (*lekarza, kostiumologa, redaktora*).

Piosenkarz w jednym z najnowszych słowników polszczyzny – WSJP pod redakcją P. Źmigrodzkiego – figuruje jako ‘mężczyzna, który śpiewa zawodowo’ [w starszych publikacjach definicje korzystają z leksemu *artysta* – por. SJPDor; USJP; *Słownik współczesnego języka polskiego* pod red. Bogusława Dunaja, dalej: SWJP], *piosenkarka* to natomiast ‘kobieta, która śpiewa zawodowo’. Zgodnie z takimi definicjami form z pary *piosenkarz – piosenkarka* nie można w stosunku do kobiet stosować zamiennie. To leksykograficzne rozróżnienie jest pozytywnie weryfikowane przez uzus – w zebranych przeze mnie materiale ani razu nie pojawia się męska forma w stosunku do kobiety, a poza tym *piosenkarka* stanowi orzeczenie rzeczownikowe we wszystkich użyciach predykatywnych.

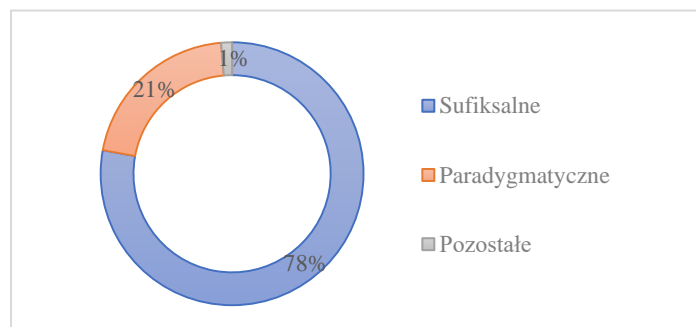
W indeksie zawodów i specjalności nie znajdziemy jednak formy *piosenkarka* – istnieje tylko pozycja *piosenkarz*, mimo że w przypadku pary *model – modelka* obydwie formy zamieszczono na liście. Oficjalna nazwa zawodu to zatem *piosenkarz*, chociaż jej użycie w stosunku do kobiety brzmi zaskakująco i nielogicznie: **chciała zostać piosenkarzem* (‘mężczyzną, który śpiewa zawodowo’). To tylko jeden z wielu paradoksów, które się napotyka, badając funkcjonowanie feminatywów w polszczyźnie.

2. Próba opisu statystycznego

Zebrany materiał, na który składa się 786 poświadczonych użyci feminatywów, wyekscerpowanych z polskich tygodników opinii oraz cotygodniowego dodatku do gazety codziennej, można spróbować opisać statystycznie – ze świadomością, że korpus źródeł nie jest być może wystarczająco bogaty, aby wyniki statystyczne spełniały wszystkie wymogi rzetelności naukowej.

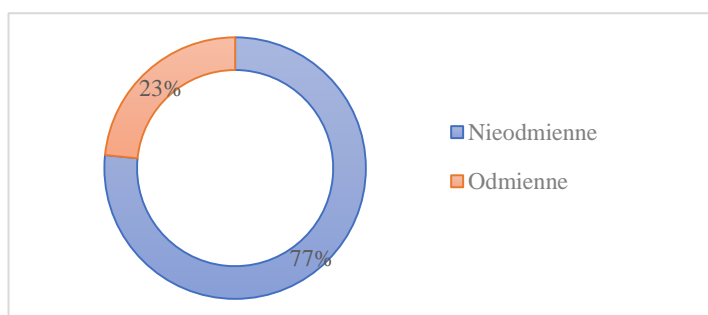
Wśród 226 zebranych form znalazło się: 176 derywatów sufiksalnych, 47 derywatów paradygmatacznych oraz 3 niedające się zaklasyfikować do żadnego z powyższych typów. Procentowy udział różnych typów derywacyjnych w ogólnej liczbie form przedstawia Wykres 1²²:

²² Źródłem danych przedstawianych na wykresach kołowych 1–7 są badania własne [opracowanie: autorka pracy].



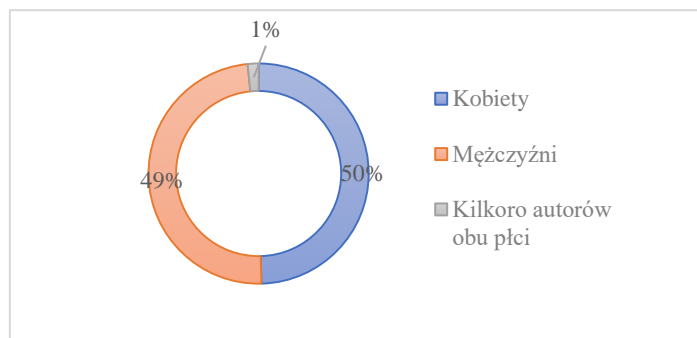
Wykres 1. Procentowy udział derywatów różnego typu wśród wszystkich zebranych form

Wśród derywatów paradymatycznych znalazły się zarówno takie, które są nieodmienne, a ich nieodmienność stanowi wykładnik żeńskości, jak np. (*ta*) *minister* (← (*ten*) *minister*), jak i te, które odmieniają się regularnie, chociażby *służąca* (← *służący*). Wśród zebranych form nie pojawiły się derywaty paradymatyczne z formantem *-a* (żadnego poświadczenia np. leksemu *ministra*). Grupa nieodmiennych liczy 36 form (16% wszystkich form, 77% wszystkich derywatów paradymatycznych), grupa odmiennych natomiast – 11 jednostek (4,9% wszystkich form, 23% wszystkich derywatów paradymatycznych). Rozkład tych dwóch typów derywatów paradymatycznych wygląda następująco [Wykres 2]:



Wykres 2. Procentowy udział derywatów paradymatycznych różnego typu w ogólnej liczbie derywatów paradymatycznych

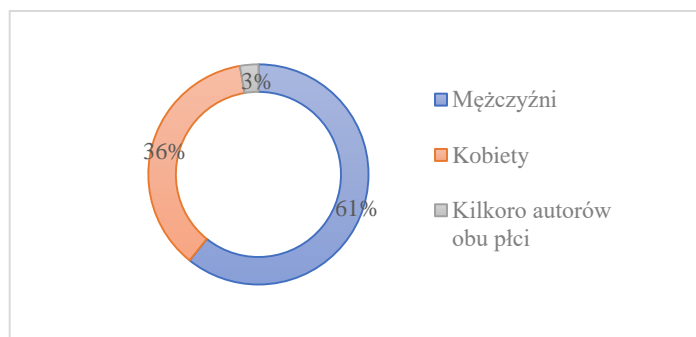
Na 226 wszystkich zebranych form przypada 786 poświadczonych użyc. Nie da się ustalić płci autorów każdego ekscerptu – po odrzuceniu fragmentów pisanych anonimowo, a także fragmentów wypowiedzi tłumaczonych na polski pozostaje 627 ekscerptów. Zbiór ten obejmuje poświadczenia użyc feminitywów przez kobiety (311 użyc), mężczyzn (306 użyc), a także przez współautorów obu płci (10 użyc). Procentowo rozkład płci prezentuje się następująco [Wykres 3]:



Wykres 3. Zebrałe poświadczenia użyt – procentowy podział wg płci autora

Zupełnie przypadkowo udało się zachować parytet wśród autorów ekscerptów, a to pozwala na wysunięcie dalszych wniosków na podstawie bardziej szczegółowych danych statystycznych.

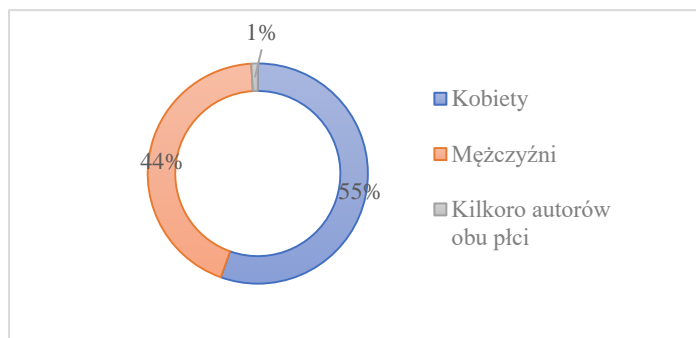
Podziału według płci autora dokonać można na zbiorach poszczególnych typów derywacyjnych. W przypadku derywatów paradygmatycznych nieodmiennych, stanowiących 16% wszystkich zebranych form (36 form poświadczonych 211 wyekscerpowanymi użyciami), 61% ekscerptów jest autorstwa mężczyzn, 36% – kobiet, a 3% – współautorów obu płci [Wykres 4]:



Wykres 4. Derywaty paradygmatyczne nieodmienne – podział ze względu na płeć autora

Na podstawie wyekscerpowanego materiału można zauważyć, że to mężczyźni używają częściej nieodmiennych derywatów paradygmatycznych (prawie 2/3 wszystkich użyt) – form niewiele różniących się od swoich męskich podstaw, a przez niektórych językoznawców traktowanych po prostu jako formy męskie.

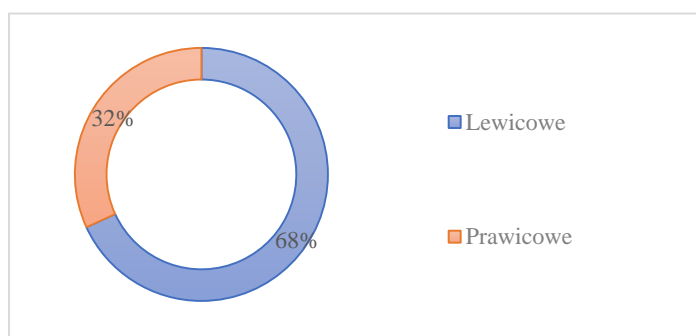
Wśród derywatów sufiksalnych, stanowiących 78% wszystkich zebranych form (176 jednostek poświadczonych 537 użyciami), 55% użytych zostało przez kobiety, 45% – przez mężczyzn, niespełna 1% przez współautorów obu płci [Wykres 5]:



Wykres 5. Wykscerpowane użycia żeńskich derywatów sufiksalnych – podział wg płci autora

Z wykresu wynika, że autorami wykscerpowanych użyczeń żeńskich derywatów sufiksalnych częściej są kobiety niż mężczyźni, ale różnica wynosi tylko 11 punktów procentowych, więc różnica nie jest znaczna.

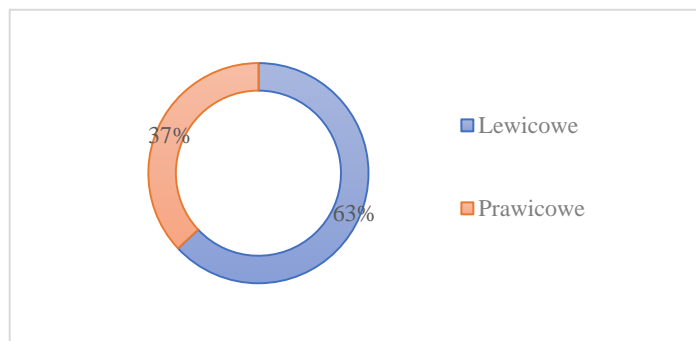
Spośród 786 poświadczonych użyczeń 537 pochodzi z tygodników lewicowych, a 251 – z prawicowych. Procentowy rozkład przedstawia Wykres 6:



Wykres 6. Udział źródeł prawicowych i lewicowych w łącznej liczbie ekscerptów

Biorąc pod uwagę, że czasopism lewicowych i prawicowych poddanych ekscerpcji było tyle samo – po 12 numerów, łącznie 24 numery – należy stwierdzić, że użycie feminatywów w prasie prawicowej jest znacznie mniej niż w lewicowej. Można zaryzykować stwierdzenie, że w tygodnikach konserwatywnych rzadziej pisze się o kobietach w sferze zawodowej. Z zebranego materiału wynika, że częstotliwość występowania żeńskich nazw osobowych w tygodnikach postępowych jest ponad dwa razy większa.

Za 61% użyczeń nieodmiennych derywatów paradygmatycznych odpowiadają mężczyźni. Można jeszcze sprawdzić, czy tego typu formy używane są częściej w tygodnikach lewicowych czy w prawicowych. Rozkład użyczeń z uwzględnieniem zabarwienia ideologicznego danego czasopisma przedstawia się następująco [Wykres 7]:



Wykres 7. Użycia nieodmiennych derywatów paradygmatycznych wg zabarwienia ideologicznego tygodników

Niestety w związku z nierównym udziałem tygodników lewicowych i prawicowych w ogólnej liczbie zebranych ekscerptów dokonane wyliczenie dotyczące derywatów konkretnego typu nie jest do końca miarodajne.

3. Studia przypadków

W tym rozdziale zostanie rozpatrzonych dokładniej kilka pojedynczych form, które znalazły się w zebranych przeze mnie materiale.

3.1. Szefowa

Szefowa to leksem od dawna obecny w polszczyźnie. Nie notuje go *Słownik wileński*, ale już w *Słowniku warszawskim* poświęcono mu hasło i opatrzone definicją ‘żona szefa’. Na takie znaczenie wskazuje choćby sama budowa słowotwórcza wyrazu: *szefową* derywowano od podstawy słowotwórczej *szef* za pomocą sufiksacji z wykorzystaniem przyrostka *-ow(a)*, który specjalizuje się (a raczej: specjalizował – por. I.3.1 Sufiksacja) w tworzeniu nazw żon i urabianiu nazwisk odměżowskich, np. *Nowak* → *Nowakowa*, *dyrektor* → *dyrektorowa*.

Polski leksem *szef* to zapożyczenie z francuskiego – wyraz *chef* został zaadaptowany graficznie i fonetycznie. Można go odnaleźć w *Słowniku wileńskim*.

W zebranych materiale znalazło się 35 wyekscerpowanych użyc form *szefowa* (to jedna z najliczniej reprezentowanych form, plasująca się na trzecim miejscu po wyrazach *premier* i *minister*) oraz jedno użycie derywowanego od niej leksemu *współszefowa*. Zakres łączliwości omawianego wyrazu jest bardzo duży – obejmuje

zarówno prestiżowe instytucje, ważne organizacje, duże firmy, jaki i mniejsze inicjatywy, stowarzyszenia.

Mama od 30 lat jest **szefową** pierwszej w tej części Europy niepublicznej **poradni dla rodzin z dziećmi z wadą słuchu** [„Newsweek” 2017, nr 11, s. 32];

tłumaczy mi Małgorzata Bos-Karczewska, mieszkająca w Holandii publicystka i **szefowa portalu Polonia.nl** [„Newsweek” 2017, nr 11, s. 52];

Amerykane oskarżają Margeritę Simonian, **szefową rosyjskiej telewizji RT**, o ingerowanie w ostatnie wybory prezydenckie w USA [„Newsweek” 2017, nr 11, s. 54];

Tyle że **szefowa** szczecińskiego **Teatru Współczesnego** mocno jest związana ze Szczecinem właśnie [„Do Rzeczy” 2017, nr 10, s. 56];

Z byłą **szefową Trójki** było zaś tak, że strasznie ją "Kaczor wpięprza" [„Do Rzeczy” 2017, nr 10, s. 6];

Z Lilą Rose, **szefową** amerykańskiej **organizacji Live Action**, rozmawia Piotr Włoczyk [„Do Rzeczy” 2017, nr 10, s. 84].

Przytoczone przykłady dobrze obrazują, jak wszechstronne zastosowanie ma leksem *szefowa*. W zebranych przeze mnie ekscerptach niewyczuwalne jest potoczne nacechowanie tej formy; używa się jej jako jednostki neutralnej stylistycznie – zupełnie jak męskiego rzeczownika *szef*.

W NSPP hasło *szefowa* obejmuje dwa znaczenia leksemu: „**1. pot.** «przełożona» (...) **2. przestarz.** «żona szefa»”. Pierwsze znaczenie, opatrzone kwalifikatorem *pot.*, uzupełniono uwagą: „W tym zn. niepoprawnie używane w sytuacjach oficjalnych. Np. *Szefowa rządu*. Poprawnie: *Premier, pani premier. Szefowa Kancelarii Prezydenta podała, że...* Poprawnie: *Szef Kancelarii Prezydenta podała, że...*”. Kwalifikator *przestarz.* świadczy o zaniku popularności nazw żon, co wiązać można z aktywizacją zawodową kobiet.

Normatywne uwagi co do potocznego nacechowania wyrazu *szefowa* nie znajdują odzwierciedlenia w materiale wyekscerpowanym z tygodników opinii z 2017 roku. W odniesieniu do kobiety szefa w dyskursie prasowym nie używa się formy *szef* – powszechnie i bez oporów stosowany jest za to żeński derywat sufiksalny. Oto kilka kolejnych przykładów:

Opowiadają za to o licznych wizytach przy Nowogrodzkiej **szefowej Kancelarii Prezydenta** Małgorzaty Sadurskiej [„Polityka” 2017, nr 15, s. 14];

10 marca, kiedy **szefowa rządu** pojechała z wizytą do Holandii, Morawiecki późnym wieczorem też był widziany przy Nowogrodzkiej [„Polityka” 2017, nr 15, s. 14];

Ale **szefowej Kancelarii Premiera** Beacie Kempie to nie przeszkadza [„Newsweek” 2017, nr 11, s. 17].

W pięć lat późniejszym WSPP w haśle *szefowa* również podano dwa znaczenia wyrazu, zasadniczo nieodbiegające od tych z 1999 roku: „**1. pot.** «kobieta kierująca jakimś zespołem»: Szefowa rządu” oraz „**2. przestarz.** «żona szefa»” [s. 1136]. Komentarz, którym opatrzone znaczenie pierwsze, jest dość lakoniczny w porównaniu z NSPP: „W tym zn. niepoprawnie używane w oficjalnych nazwach stanowisk”. Tak sformułowane zalecenie może wprowadzić w zakłopotanie. Czy jego autor oddziela oficjalną nazwę stanowiska od nazwy osoby obejmującej to stanowisko – użytej referencjalnie? Jeżeli tak, to czy można mówić o potocznym nacechowaniu leksemu *szefowa*, gdy stosuje się go w konkretnym odniesieniu osobowym?

Internetowy WSJP podaje tylko jedno znaczenie *szefowej*: „kobieta zarządzająca zespołem ludzi lub stojąca na czele takiego zespołu” [dostęp: 20.03.2018]. Hasło nie jest opatrzone żadnym kwalifikatorem, a w podanym zakresie łączliwości odnaleźć można takie połączenia jak chociażby [*szefowa*] *kancelarii prezydenta, resortu, rządu, dyplomacji, prokuratury, sklepu, banku, firmy*. Wnioski płynące z analizy zebranego materiału potwierdzają neutralność stylistyczną i szeroką łączliwość leksemu *szefowa*, który obejmuje swoim zakresem pełny przekrój funkcji oraz stanowisk kierowniczych, zwierzchnich, dzięki czemu jest tak często i powszechnie stosowany.

Na podstawie przykładów użyc *szefowej* w dyskursie tygodników opinii zasadne wydaje się stwierdzenie, że leksem w znaczeniu ‘przełożona, zwierzchniczka’ utracił pierwotne nacechowanie. W wyniku neutralizacji stylistycznej²³ *szefowa* przewędrowała ze słownictwa potocznego do leksyki ogólnej, wspólnoodmianowej. W związku

²³ Więcej o procesie neutralizacji stylistycznej w mediach – czyt. J. Podracki, *Potoczne elementy językowe w polszczyźnie radia i telewizji* [w:] *Język mediach masowych*, red. J. Bralczyk i K. Mosiołek Kłosińska, Warszawa 2000, s. 135–138; H. Satkiewicz, *Neutralizacja nacechowania stylistycznego i ekspresywnego w słownictwie współczesnej polszczyzny w okresie przemian* [w:] *Słownictwo współczesnej polszczyzny w okresie przemian*, red. J. Mazur, Lublin 2000, s. 69–74; M. Warchoń-Schlottmann, *Proces neutralizacji nacechowanej leksyki potocznej na przykładzie wyrazów facet i kasa*, „Poradnik Językowy” 2008, z. 5, s. 72–79.

z przemianami społecznymi zmarginalizowane zostało pierwotne znaczenie wyrazu – ‘żona szefa’.

3.2. *Posłanka*

W zebranych materiale znalazły się 22 poświadczone użycia formy *posłanka* (czwarta najliczniej reprezentowana forma), a oprócz tego wyekscerpowane zostały 2 użycia formy pochodnej *europosłanka*. Obok szefowej *posłanka* stanowi zatem jedną z najliczniejszych formy wśród zgromadzonych przeze mnie ekscerptów.

Gwoli etymologicznej rzetelności: *posłanka* została derywowana od formy *posłanek*, a nie *poseł*. Pisze o tym Krystyna Długosz-Kurczabowa w internetowej Poradni Językowej PWN: „Współcześnie istniejąca para rzeczowników *poseł – posłanka* jest słowotwórczo asymetryczna. Została utworzona z istniejących dawniej paralelnych formacji: *poseł – posełka* oraz *posłanek – posłanka*”. *Poseł* stanowił podstawę słowotwórczą dla derywatów: *posełka* ‘zwiastunka’ oraz *posełkini* ‘służąca’ [Długosz-Kurczabowa 2008]. Początkowo forma *posłanka* pojawiała się w tekstach poetyckich; dopiero w XX wieku leksem zneutralizował się stylistycznie i zaczęto go używać w znaczeniu ‘parlamentarzystka’ [Długosz-Kurczabowa 2008]. Męski rzeczownik *posłanek* notowany jest w SJP Dor już jako archaizm – opatrzony kwalifikatorem *daw.* – ‘poseł’. *Posłankę* w tym samym słowniku definiuje się ‘kobieta-poseł’ – to pierwsze znaczenie; jako drugie podano: „*daw.* p. posłanniczka”.

Wyekscerpowane formy to w większości użycia referencjalne. Feminatyw *posłanka* używane jest w bezpośrednim sąsiedztwie nazwisk albo imion i nazwisk – nie dzieje się zatem tak, że w przypadku jasności co do płci sięga się po derywat paradygmatyczny, np. (*pani*) *poseł* + nazwisko. Oto garść przykładów:

Michał Pihowicz, mąż **posłanki Kamili Gasiuk-Pihowicz** [„wSieci” 2017, nr 16, s. 35];

posłanka PO Joanna Mucha opowiada o scenariuszach dla polskiej polityki i o swoim debiucie literackim [Newsweek 2017, nr 17, s. 26];

I z **Katarzyny Czochary, posłanki PiS**, której córka Joanna Czochara trafiła do Ośrodka Hodowli Zarodowej Głogówek [„Przegląd” 2017, nr 10, s. 6];

Posłanka Scheuring-Wielgus stwierdziła, że teatr to fikcja. [„Do Rzeczy” 2017, nr 10, s. 38];

Swoją debiutancką powieść **Joanna Mucha** (**posłanka** PO i była minister) zaczyna od niszczenia świata [„Polityka” 2017, nr 15, s. 78].

W referencji do grupy kobiet posłów stosuje się liczbę mnogą formy *posłanka* – ani razu w tym przypadku nie pojawia się w zebranych materiale struktura *panie poseł*:

Jedna z "podejrzanych" **posłanek** Nowoczesnej twierdzi, że sama widziała, jak podczas debaty Petru trzy razy przysnął [„wSieci” nr 16, s. 35];

[...] już obecnie **posłanki** Nowoczesnej prowadzą między sobą różne podchody [„wSieci” nr 16, s. 35];

Między mszą a marszem odbywa się swoisty wyścig, zwłaszcza **posłanek**, o to, kto będzie najbliżej prezesa. [„Polityka” nr 14, s. 13].

O ustabilizowanym statusie formy *posłanka* świadczy również fakt, że używa się jej także predykatywnie, jako część orzeczenia imiennego:

Wychowana w bardzo prawicowym domu, przez ponad osiem lat **była posłanką** Partii Ruchu Narodowego (MHP), której Szare Wilki były przybudówką. [„Polityka” nr 15, s. 75];

Adalheidur **stała się** przywódczynią związkową, a po strajku – **posłanką**. [„Wysokie Obcasy” nr 9, s. 17]

Użycia predykatywne to jedno z ważniejszych kryteriów zadomowienia się danej żeńskiej formy w uzusie [por. 4.5. Uniwersalizm rodzaju męskiego].

W zebranych materiale ani razu nie pojawia się żeński derywat paradygmatyczny (*ta*) *poseł* – z wyrazem towarzyszącym *pani* czy bez niego. Przypuszczam, że ma to związek z adresatywnym i grzecznościowym charakterem struktury *pani poseł*, a także z rozpowszechnieniem sufiksальной *posłanki*, która stanowi współcześnie podstawową, najbardziej naturalną nazwę dla kobiety posła.

Od feminatywu *posłanka* derywowany został leksem *europosłanka*²⁴. Z badanego materiału udało się wyekscerpować dwa poświadczone użycia:

prof. Lena Kolarska-Bobińska (siedzi tyłem), socjolog, była minister nauki (2013-2015) i była **europosłanka** [„Newsweek” nr 17, s. 47]

Prognozy te potwierdziły [...] postawienie tej drugiej w stan oskarżenia 22 lutego w sprawie o podejrzenie fikcyjnego zatrudnienia na stanowisku

²⁴ Choć istnieje również możliwość opisu omawianej struktury jako derywatu od rzeczownika męskiego *europoseł*.

asystenta parlamentarnego **europosłanki** Marine Le Pen. [„Do Rzeczy” nr 10, s. 83]

Męska forma *europoseł* oraz żeński derywat paradygmatyczny od niej utworzony nie wystąpiły w zgromadzonym materiale.

Na 22 wyekscerpowane formy *posłanka* przypadają jedynie 3 poświadczenia użycia formy (*ten*) *poseł*. Jeden przypadek to użycie predykatywne, *poseł* stanowi tu część orzeczenia imiennego, a dokładniej jest orzecznikiem rzeczownikowym w rodzaju męskim:

Była senatorem, obecnie **jest posłem** PiS [„Gość Niedzielny” 2017, nr 13, s. 27].

Drugi przypadek to satyryczny komentarz pod adresem Krystyny Pawłowicz, która wyrażała już wcześniej swój brak akceptacji dla formy *posłanka* i publicznie zabraniała używania jej w stosunku do siebie [patrz: Wstęp]. Anonim w humorystycznej rubryce *Polityka i obyczaje* tygodnika „Polityka” pisze zatem złośliwie, nie używając derywatu paradygmatycznego, tylko po prostu męską, odmienną formę:

Filipika z okazji Dnia Kobiet w wykonaniu **posła PiS Krystyny Pawłowicz** [„Polityka” 2017, nr 12, s. 114].

Ostatnie poświadczone użycie męskiej formy w odniesieniu do kobiety pochodzi z „Gazety Polskiej” i odnosi się do posłanki Małgorzaty Wassermann:

Od ponad roku **poseł** PiS, znana stała się przede wszystkim za sprawą pracy w Komisji śledczej ds. afery Amber Gold, której przewodniczy [„Gazeta Polska” 2017, nr 10, s. 69].

W tym przypadku nie ma pewności, czy forma *poseł* to rzeczownik rodzaju męskiego czy może żeński derywat paradygmatyczny.

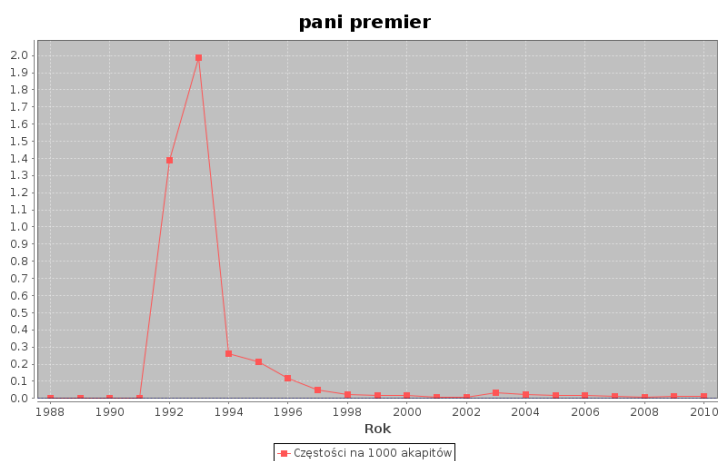
Należy odnotować, że jeśli powyższy – niepewny – przykład zaklasyfikuje się jako męską formę, to w zebranych materiale nie pojawia się ani jedno poświadczenie użycia derywatu paradygmatycznego (*pani*) *poseł*. W pełni uzasadnione wydaje się zatem stwierdzenie, że forma *posłanka* dobrze zadomowiła się w uzusie, jest neutralna stylistycznie i akceptowana przez przedstawicieli oraz sympatyków różnych środowisk politycznych (choć nie bez wyjątków – *vide* wypowiedzi Krystyny Pawłowicz). Nie można przy tym zapominać o jednym: *posłanka* raczej nie tworzy form adresatywnych,

a więc zwracając się do kobiety posła, powiemy: *pani poseł* [por. Bańko 2012; Długosz-Kurczabowa 2008].

3.3. Premier

W latach 2015–2017 urząd premiera piastowała Beata Szydło. Zastąpiła na tym stanowisku inną kobietę – Ewę Kopacz, która kierowała pracami rządu przez rok, od września 2014 do listopada 2015. Taka sytuacja polityczna stanowiła pewne *novum* na polskiej scenie politycznej, na której rolę premiera powierzono kobiecie wcześniej tylko jeden raz: Hannie Suchockiej, stojącej na czele Rady Ministrów od lipca 1992 do października 1993.

Ten krajobraz polityczny w Polsce dobrze odzwierciedla częstotliwość występowania związku *pani premier* na wykresie wygenerowanym przez NKJP [patrz: Wykres 8]. Początkowe wartości zerowe, skokowy wzrost w 1992 roku, kiedy Hanna Suchocka objęła urząd premiera, późniejszy nagły spadek, kiedy przestała pełnić tę funkcję, i długotrwałe „zamieranie” tej formy przez kolejne 15 lat, a wiemy, że nawet dłużej – zapewne aż do 2014 roku i nastania Ewy Kopacz.



Wykres 8. Częstotliwość wystąpień związku *pani premier* w podkorpusie zrównoważonym NKJP

Z racji tego, że w okresie 2014–2017 premierami Polski były kobiety, siłą rzeczy w dyskursie prasowym z dużą częstotliwością używano odnoszących się do nich form. W przeanalizowanych marcowych i kwietniowych numerach tygodników opinii nierzadko pojawiają się tym samym połączenie *szeffowa rządu* [o czym była już wcześniej mowa – zob. III.3.1. Przypadek *szeffowej*], stanowiące synonim leksemu *premier*. Oprócz potrzeby nazywania kobiet stojących na czele polskiego rządu – Ewy Kopacz i Beaty

Szydło – w czasie, z którego pochodzi badany materiał, istniała również konieczność określania zagranicznych szefowych rządu, jak choćby Theresy May czy Helle Thorning-Schmidt.

W SJPDor hasło *premier* definiuje się w następujący sposób: ‘prezes, przewodniczący rady ministrów’. Brakuje tu informacji o żeńskiej formie, a wynika to najpewniej z faktu, że w czasie tworzenia słownika jedyną kobietą, która kiedykolwiek pełniła funkcję szefowej rządu, była Sirimavo Bandaranaike na Sri Lance (od lipca 1960 do maja 1965, potem jeszcze w latach 1970–1977 oraz 1994–2000)²⁵. Do Bandaranaike w 1969 roku dołączyła Golda Meir w Izraelu, w 1975 roku – Elisabeth Domitien z Republiki Środkowoafrykańskiej, a dopiero w 1979 – brytyjska Żelazna Dama, czyli Margaret Thatcher [zob. *Premier Ministers Chronological*].

Do lat osiemdziesiątych nie istniała zatem konieczność derywowania żeńskiej formy od rzeczownika *premier*. Kontekst pozaeuropejski nie mógł odgrywać istotnej roli w praktyce językowej, dlatego też można przyjąć, że potrzeba nominalna nie pojawiła się w języku przynajmniej dopóty, dopóki kobieta nie objęła przywództwa w państwie zachodniego kręgu cywilizacyjnego, ale to wciąż okoliczność o wiele mniej istotna i mniej formotwórcza niż fakt mianowania kobiety na urząd polskiego premiera – dopiero to wydarzenie wymusiło utworzenie odpowiedniej formy i jej znaczące rozpowszechnienie [patrz: Wykres 8].

W WSPP w haśle *premier* podano dwa znaczenia: ‘szef rządu’, a następnie ‘kobieta szef rządu’ [por. III.3.1 Przypadek *szefowej*]. Forma odnosząca się do kobiet opisana jest jako żeńska nieodmienna (a więc derywat paradygmatyczny) albo odmienna według deklinacji męskiej IV (przy czym M. lm = M. lp), a definicję opatrzone przykładowi użycia, mającymi objaśnić, jak poprawnie należy stosować ten derywat paradygmatyczny: *Wywiad z premierem Indii, panią Indirą Gandhi. Wywiad z panią premier, Indirą Gandhi. W rozmowach uczestniczyły dwie panie premier, (pani) Indira Gandhi i (pani) Margaret Thatcher, premier Wielkiej Brytanii.*

Decyzja co do opisu leksemu *premier* w znaczeniu ‘kobieta szef rządu’ jako odmienianego według wzorca m IV wydaje się dość karkołomna. Jedynym wykładnikiem żeńskości tak opisanego derywatu paradygmatycznego byłaby tożsamość mianownika liczby pojedynczej oraz mianownika liczby mnogiej. Czy to wystarcza, żeby móc traktować taką formę jako feminatyw? Rozsądniej chyba jednak potraktować formę

²⁵ Jeśli nie liczyć Jewhenii Bosz, która pełniła funkcję szefa rządu nieoficjalnie w Ukraińskiej Ludowej Republice Rad od grudnia 1917 do marca 1918 roku. Zob. *Premier Ministers Chronological*.

odmienianą podług wzorca m IV po prostu jako rzeczownik rodzaju męskiego – stosowany czasem w odniesieniu do kobiet, ale niestanowiący formy żeńskiej.

W przykładach podanych w WSPP nieodmieniającemu się żeńskiemu derywatowi paradygmatycznemu towarzyszy wyraz *pani*, dzięki któremu można uniknąć niejasności składniowej w przypadkach, gdy forma żeńska może zostać pomyłona z męską. Połączenie *pani premier* w wołaczu stanowi formę tytułarną, adresatywną. Jeżeli wykorzystuje się je referencjalnie, czyli mówi się o *premier*, a nie do niej, to trudno wtedy uniknąć grzecznościowego wydzwięku wypowiedzi. Taka praktyka prowadzi też do pewnej asymetrii pomiędzy formą męską i żeńską, jako że połączenia *pan premier* używa się tylko w niektórych kontekstach, np. aby wyrazić szacunek i uznanie, a w neutralnym użyciu referencjalnym pomija się przecież człon *pan*, podczas gdy w przypadku kobiety *pani premier* ma występować jako neutralna forma stosowana w odniesieniu osobowym. Tę asymetrię widać w jednym z ekscerptów ze zgromadzonego przeze mnie materiału:

Ileż trzeba mieć cierpliwości, żeby od posła PO usłyszeć: dlaczego **pani premier** lata do Oświęcimia całą, a od posła PiS: dlaczego **premier Tusk** latał samolotem do Gdańska? [„Newsweek” 2017, nr 11, s. 6].

W stosunku do kobiet piastujących urząd Prezesa Rady Ministrów w polskim dyskursie prasowym stosuje się współcześnie niemal wyłącznie derywat paradygmatyczny *premier*, którego żeńskość wyraża się w nieodmienności czy też tożsamości wszystkich przypadków. W zebranych materiałach znalazło się 46 wyekscerpowanych użyczeń tego leksemu – to najliczniej reprezentowana forma wśród wszystkich zebranych. Ani razu nie pojawia się natomiast feminatyw sufiksalny *premierka* albo derywat paradygmatyczny z formantem *-(a)*, tj. *premierka*.

Także **premier** jeszcze w grudniu zabrała głos w tej sprawie. [„wSieci” 2017, nr 10, s. 32];

Decyzję o tym, że EllaOne będzie sprzedawana w Polsce bez recepty, podjęto za czasów **premier Ewy Kopacz** w sierpniu 2015 r. [„wSieci” 2017, nr 10, s. 33].

W powyższych przykładach płeć osoby pełniącej funkcję premiera wynika jasno albo z rodzaju orzeczenia (*zabrała*), albo z dołączonego do feminatywu imienia i nazwiska w odpowiednim przypadku (*Ewy Kopacz*).

Spośród wszystkich 46 poświadczeń jedynie 4 zawierają człon *pani*. Dziennikarze nie wykazują takiej składniowej ostrożności, jaką zaleca WSPP – żeńskiej formy *premier* używa się śmiało, bez asekurowania się elementem pomocniczym. W dyskursie prasowym oprócz nieodmienności jako wykładnik żeńskości służy rodzaj przymiotników i czasowników pozostających w związku zgody z rzeczownikiem, a także nazwisko i/lub imię, dlatego też rzadko dodaje się *panią* w kontekstach, w których ton grzecznościowy nie jest potrzebny albo nawet pożądanym.

Wszyscy, z **panią premier** włącznie, która przecież przed referendum była przeciwko Brexitowi [„Polityka” 2017, nr 13, s. 54]

– autor artykułu, z którego pochodzi powyższy fragment, stosuje wcześniej formę *premier* bez dodawania członu *pani*:

Gdy **premier Theresa May** pierwszy raz odwiedziła Brukselę [„Polityka” 2017, nr 13, s. 53];

Jeśli **premier May** dotrzyma słowa, z końcem marca Wielka Brytania [„Polityka” 2017, nr 13, s. 53].

W tych przykładach po nieodmiennym leksemie następuje identyfikujące osobę nazwisko, wykluczające dezorientację co do rodzaju wyrazu *premier*. Późniejsze w tekście użycie połączenia *pani premier* nie było konieczne do odczytania referencji osobowej, mogło zostać w takim razie pominięte. Być może w tym przypadku zdecydowano się na dołączenie członu dodatkowego ze względów składniowych (tożsamość feminatywu z formą dopełniacza liczby mnogiej nieosobowego leksemu (*ta premiera*)).

W analizowanych tygodnikach znalazła się tylko jedna forma derywowana od nieodmiennego żeńskiego leksemu *premier*:

W listopadzie 2015 r. postawiony pod ścianą premier Stefan Löfven wraz z zalewającą się łzami **wicepremier** Åsą Romson ogłosili na konferencji prasowej [„Gość Niedzielny” 2017, nr 16, s. 59].

Ten rzeczownik można opisać jako derywat paradygmatyczny od męskiego *wicepremiera* albo jako zrost tematu *wice-* oraz nieodmiennego feminatywu *premier*.

W zebranych materiale znalazł się jeden bardzo ciekawy przykład ukazujący, jak mi się wydaje, zaburzenie równowagi pomiędzy oficjalną nazwą funkcji a żeńską nazwą osoby pełniącej funkcję:

Poseł i minister w **kancelarii premier** do spraw parlamentarnych Grzegorz Schreiber (rocznik 1961) od lat związany jest z PiS [„Polityka” 2017, nr 12, s. 24].

Oficjalna nazwa instytucji brzmi Kancelaria Prezesa Rady Ministrów; potocznie określa się ją natomiast mianem „kancelaria premiera”²⁶ – z rzeczownikiem rodzaju męskiego jako nazwą funkcji. Związek zastosowany w przytoczonym fragmencie można potraktować jako utworzoną *ad hoc* nazwę dla konkretnej kancelarii, stanowiącej zaplecze polityczne konkretnej pani premier.

3.4. *Kanclerz*

W numerach tygodników, które objęłam ekscerpcją, forma *kanclerz* wystąpiła 14 razy. Nie pojawiły się żadne derywaty sufiksalne, a tylko w dwóch przypadkach do feminatywu dodano wyraz *pani*. Feminatyw *kanclerz* został utworzony na drodze derywacji paradygmatycznej. Wszystkie wyekscerpowane poświadczenia odnoszą się do Angeli Merkel, która stoi na czele Niemiec już od 2005 roku, kiedy to desygnowano ją na urząd kanclerza jako pierwszą w historii kraju kobietę. W zebranych materiale ani razu nie pojawia się natomiast homonimiczny leksem oznaczający kobietę pełniącą wysoką funkcję w szkole wyższej.

Formy *kanclerz* używa się podobnie jak żeńskiej *premier*; w WSJP tłumaczy się: „we wszystkich kontekstach może występować forma równokształtna z M. lp., a wyraz może przyłączać formy żeńskie czasownika i przymiotnika”²⁷. Tutaj żeńskie derywaty *kanclerz* i *premier* znalazły się nawet w jednym zdaniu:

Świadczą o tym rozmowy z naszymi najbliższymi sojusznikami – **premier Wielkiej Brytanii** czy **kanclerz Niemiec** [„Newsweek” 2017, nr 17, s. 59].

Leksemom nie towarzyszy człon *pani*, a mimo to zdanie wydaje się czytelne składniowo i raczej nie powinno konfundować. Mimo że we wcześniejszych partiach artykułu nie pojawia się nazwisko Theresy May ani Angeli Merkel, to czytelnik gazety zna najpewniej te postaci i wie, że są kobietami. Gdyby było inaczej – można by się pomylić i wziąć te

²⁶ W uzusie częściej występuje zapis wielkimi literami, por. NKJP.

²⁷ Hasło *kanclerz* [w:] Wielki słownik języka polskiego, pod red. P. Żmigrodzkiego, [online:] [http://www.wsjp.pl/index.php?id_hasla=24999&id_znaczenia=5109586&l=12&ind=0] [dostęp: 18.04.2018].

formy za mianownik rodzaju męskiego, a nie za zamierzony przez autora narzędnik feminatywu.

Tożsamość form w deklinacji feminatywu *kanclerz* jako wykładnik żeńskości dobrze widać w zestawieniu z rzeczownikiem męskim, odmienianym regularnie – jak choćby w tym zdaniu pochodzącym z tygodnika „wSieci”:

poreferendalne oświadczenie rządu niemieckiego, sygnowane dla jasności przez obie strony niemieckiej kampanii: **kanclerz Merkel** z CDU i **wicekanclerza Gabriela** z SDP [„wSieci” 2017, nr 17, s. 90].

W przypadku niemieckiej polityk nieodmienna jest nie tylko nazwa jej funkcji, lecz również nazwisko. Derywowana forma *wicekanclerz* oraz nazwisko mężczyzny pełniącego tę funkcję odmieniają się regularnie podług wzorca m IV.

W tekstach prasowych można często napotkać połączenie *kanclerz Merkel* – tożsame we wszystkich przypadkach, ale niesprawiające, że zdanie staje się nieczytelne składniowo, jak np. w tym fragmencie:

Nie tylko w tym wypadku niemiecka polityka migracyjna znalazła się w ślepych zaułku poprawności politycznej oraz ponosi skutki fatalnej decyzji **kanclerz Merkel** z jesieni 2015 r. [„Gość Niedzielny” 2017, nr 17, s. 12].

Odczytanie płci wyrażonej przez takie formy nie sprawia trudności; gdyby chodziło o mężczyznę, napisano by: „fatalnej decyzji kanclerza Merkela”, różnice w stosowaniu rodzaju męskiego i żeńskiego są wystarczająco wyraźne. Podobnie wygląda to w następnym ekscerpcie:

Właśnie z tego powodu podczas lutowej wizyty **kanclerz Merkel** w Warszawie doszło do fundamentalnego nieporozumienia [„Polityka” 2017, nr 14, s. 23].

Imię kanclerz Merkel odmienia się już regularnie, dlatego też połączenia funkcja + imię + nazwisko wzmacniają przejrzystość składniową (zauważyć trzeba, że forma *kanclerz* występuje w tych zdaniach w różnych przypadkach, kolejno: w celowniku, narzędniku, mianowniku, mianowniku):

prezydent Francji François Hollande jest tylko osobą towarzyszącą **kanclerz Angeli Merkel** [„Do Rzeczy” 2017, nr 10, s. 73];

W lipcu zeszłego roku Jarosław Kaczyński jedzie do zamku Meseberg w Brandenburgii, gdzie potajemnie spotyka się z **kanclerz Angelą Merkel**. [„Newsweek” 2017, nr 17, s. 22];

Owszem, **kanclerz Niemiec Angela Merkel** podczas szczytu na Malcie wyraziła ostrożne poparcie dla idei Europy różnej prędkości. [„Do Rzeczy” 2017, nr 10, s. 7];

Kanclerz Angela Merkel, walcząca o zachowanie swojego stanowiska na następną kadencję, również jest naszą przyjaciółką [„wSieci” 2017, nr 16, s. 86].

W zdaniu: *Kanclerz nie jest łasa na komplementy*. [„Polityka” 2017, nr 12, s. 10] płeć podmiotu da się wywnioskować jedynie z rodzaju orzecznika przymiotnikowego; we wcześniejszych składniowo elementach zachodzi całkowita tożsamość formalna z formami rodzaju męskiego. Gdyby zbudować zdanie z orzeczeniem czasownikowym w czasie teraźniejszym i z *kanclerz* jako podmiotem, to ustalenie płci byłoby nie możliwe w oderwaniu od kontekstu albo dodatkowych wskazówek tekstowych – np. *Kanclerz zapowiada zaostrożenie sankcji*. W zdaniach, w których osobowa forma czasownika występuje w czasie przeszłym, taki problem się już nie pojawia:

Kanclerz miała się wprost zapytać Kaczyńskiego, czy Polska ma coś przeciwko temu, żeby grupa państw z Niemcami i Francją na czele pogłębiła integrację? [„Polityka” 2017, nr 14, s. 23]

W przypadku osobowych form czasowników w czasie przyszłym prostym wykładnik płci jest nieobecny (*wygłosi mowę*), w czasie przyszłym złożonym istnieją natomiast dwie opcje: obok czasownika posiłkowego postawić można albo bezokolicznik (np. *będzie wygłaszać mowę*), albo formę osobową przeszłą, która determinuje płeć podmiotu (*będzie wygłaszał/wygłaszała mowę*).

W wywiadzie przeprowadzonym dla „Gazety Polskiej” przez Katarzynę Górską-Hejke, Tomasza Sakiewicza oraz Piotra Lisiewicza Jarosław Kaczyński mówi: *Pani kanclerz w lipcu uznała, że nie* [„Gazeta Polska” 2017, nr 10, s. 31]. Decyzja co do wyboru tego połączenia mogła być podyktowana względami grzecznościowymi; wyraz *pani* nie wnosi do wypowiedzi żadnej dodatkowej treści.

W zebranych materiale połączenie *pani kanclerz* pojawia się jeszcze tylko jeden raz, w prawicowym tygodniku:

AfD zaproponowała, poprawiając **panią kanclerz**, iż korzenie całej Europy są chrześcijańskie, a nie muzułmańskie [„wSieci” 2017, nr 10, s. 76].

W tym artykule kanclerz została wcześniej wymieniona z imienia i nazwiska. W kontekście całego tekstu wiadomo zatem, o kim mowa w przytoczonym zdaniu. Wydaje się, że zastosowanie członu *pani* nie wynikało z chęci nadania wypowiedzi tonu grzecznościowego, a jeśli równocześnie nie niosło za sobą informacji o płci, to być może chodziło o przełamanie inercji nieodmiennej formy *kanclerz* – potrzebę składniowo-fleksyjnej transparentności, uzyskiwanej dzięki typowym, wyspecjalizowanym końcówkom fleksyjnym. Taką transparentność można by osiągnąć, stosując derywat sufiksalny, ale z wielu powodów aktualnie to raczej niemożliwe.

3.5. Prezydent

Funkcji głowy państwa nie pełniła jeszcze w Polsce żadna kobieta. Nie oznacza to, że nie istniała dotychczas w polszczyźnie konieczność nazywania kobiety prezydenta. Za granicą kobiety piastowały i piastują ten najwyższy urząd – szczególnie w publicystyce zachodzi zatem potrzeba doboru odpowiedniej formy (np. względem Kolindy Grabar-Kitarović z Chorwacji). Poza tym *prezydent* to także organ władzy samorządowej, osoba stojąca na czele dużego miasta. Takie przypadki już się w Polsce wielokrotnie zdarzały, przywołać można choćby Hannę Gronkiewicz-Waltz, rządzącą Warszawą trzy kadencje, czy Hannę Zdanowską w Łodzi.

W zebranych materiale znalazło się 9 wyekscerpowanych użyczeń żeńskiego derywatu paradygmatycznego *prezydent*. Status (*tej*) *prezydent* przypomina zatem sytuację żeńskiej *premier*: wbrew zaleceniom publikacji poprawnościowych [por. NSPP, s. 746] derywat paradygmatyczny bez większych problemów integruje się składniowo bez pomocy dodatkowych elementów jak np. *pani*:

O stanowczą reakcję w sprawie spektaklu *Kłątwa* do **prezydent Warszawy Hanny Gronkiewicz-Waltz** zaapelował ks. Jan Kabziński [„Gość Niedzielny” 2017, nr 9, dodatek „Gość Warszawski”, s. II];

Inicjatywa **prezydent** to rodzaj kompensacji za tamte niepowodzenia [„Polityka” 2017, nr 13, s. 58];

Prezydent pokazała charakter w czasie rocznej kohabitacji z gabinetem lewicowym [„Polityka” 2017, nr 13, s. 59];

Prezydent Park Geun-hye już od jakiegoś czasu jest zawieszona w obowiązkach i została przeciw niej wszczęta procedura impeachmentu [„Polityka” 2017, nr 10, s. 10].

W tylko jednym przypadku leksemowi towarzyszył wyraz *pani*, ale wcześniej w tym samym artykule pojawia się forma bez członu towarzyszącego (która może być zarówno żeńskim derywatem paradygmatycznym, jak i rzeczownikiem rodzaju męskiego – trudno orzec):

Wówczas **Cheryl Boone Isaacs, prezydent** Amerykańskiej Akademii Filmowej, przyrzekła poprawę [...] Gdyby wcielić te zalecenia w życie, kryterium artystyczne byłoby, zgodnie z obietnicami **pani prezydent** Akademii Filmowej, co najmniej drugorzędne [„Gość Niedzielny” 2017, nr 9, s. 63],

dlatego też dodatkowy wykładnik żeńskości nie wydawałby się tu konieczny. W każdym razie na pewno nie chodziło o nadanie wypowiedzi tonu grzecznościowego; tutaj znowu (jak we wcześniejszym przykładzie z *panią kanclerz* – por. III.3.4 *Kanclerz*) doszukiwałam się chęci nadania regularnej fleksyjności tej żeńskiej nazwie osoby pełniącej funkcję – odmienny człon wzmacnia przejrzystość składniową.

Żeński derywat paradygmatyczny *prezydent* ma konkurencję w postaci derywatu sufiksalnego *prezydentka*. W zgromadzonym materiale znalazły się 4 poświadczenia użycia tej formy: 3 spośród nich pochodzą z „Wysokich Obcasów”, 1 – z „Newsweeka”. Stosunek wystąpień form (*ta*) *prezydent* oraz *prezydentka* to zatem 9 : 4, przy czym pamiętać trzeba, że w „Wysokich Obcasach” stosowanie derywatów sufiksalnych to działanie postulatywne.

Prezydentka jest notowana w SJP Dor. Hasło opatrzone kwalifikatorem *daw.*; a definicja brzmi: ‘przewodnicząca stowarzyszenia, organizacji; prezeska’, a więc w świetle tego ujęcia *prezydentka* wcale nie oznacza *kobiety prezydenta*, stanowi zatem żeński odpowiednik tylko jednego ze znaczeń męskiej formy *prezydent* – trzeciego, zaklasyfikowanego jako współcześnie już nie funkcjonujący.

Ekscerpty z „Wysokich Obcasów” dobrze uzmysławiają jeden z głównych problemów związanych z używaniem feminatywów, o którym już wcześniej wspominałam [patrz: I.7. Zawód, stanowisko, funkcja, specjalizacja]:

Ale wydarzeniem, które zmieniło pejzaż polityczny na zawsze, było **wybranie** Vigdis Finnbogadottir **na prezydentkę**. Pierwszą kobietę na tym stanowisku na świecie [„Wysokie Obcasy” 2017, nr 9, s. 17];

Miałyśmy **prezydentkę**, która została na cztery kolejne kadencje [„Wysokie Obcasy” 2017, nr 9, s. 17];

Może wtedy kolejna **kandydatka na** kolejną **prezydentkę** nie będzie spotykać się z takim szowinizmem jak Hillary Clinton [„Wysokie Obcasy” 2017, nr 12, s. 10].

W pierwszym oraz w trzecim przykładzie – abstrahując od oceny normatywnej derywatu sufiksального – zaburzona została równowaga pomiędzy oficjalną nazwą funkcji (urzędu) a nazwą osoby ją pełniącej. Nazwa urzędu to *prezydent*: Vigdis Finnbogadottir może być *wybrana na prezydenta*, a potem określana jako *prezydentka*, ale czy może być np. *mianowana na prezydentkę*? Wydaje się, że na tę chwilę takie wykorzystanie formy *prezydentka* nie jest w polszczyźnie możliwe i wprowadza dużo zamieszania. O męskich rywalach Hillary Clinton, startujących w tych samych wyborach, powiedzielibyśmy: *kandydaci na prezydenta* – w związku z czym nasuwa się pytanie, czy byli oni pretendentami do tego samego urzędu, co Clinton – *kandydatka na prezydentkę*?

Środkowy ekscerpt to z kolei przykład zastosowania nazwy kobiety pełniącej funkcję prezydenta. Forma posiada sufiksalny wykładnik żeńskości; regularnie się odmienia, dzięki czemu nie sprawia trudności składniowych.

W takim samym duchu zastosowano tę formę w krótkiej informacji prasowej w „Newsweeku”. W efekcie uzyskano, jak mi się wydaje, naturalny ton, który pozbawiony jest oficjalnej suchości, ale też nie razi potocznością:

HANNA ZDANOWSKA Prokuratura ministra Ziobry umorzyła postępowanie w sprawie rzekomego wyłudzenia kredytu przez **prezydentkę** Łodzi [„Newsweek” 2017, nr 17, s. 8].

O doborze derywatu sufiksального zdecydowała być może jego funkcjonalność składniowa albo nieoficjalne, bądź co bądź, nacechowanie, które „odświeża” język informacji prasowej.

3.6. *Minister*

Derywat paradygmatyczny *minister* to zdecydowany faworyt, jeżeli chodzi o nazywanie kobiet ministrów. Z opracowanych przeze mnie numerach tygodników wykscerpowałam 38 poświadczonych użycie tej formy, co czyni ją drugą najliczniej reprezentowaną formą w zebranych przeze mnie materiale – po leksemie *premier*, ale przed wyrazem *posłanka*. Do tego wyniku doliczyć można 1 ekscerpt z pochodnym leksemem *wiceminister*. Nie udało mi się za to napotkać derywatu sufiksального

ministerka – nie dysponuję żadnym poświadczonym użyciem tego derywatu w eskcerpowanych źródłach.

NSPP – podobnie jak w przypadku innych derywatów paradygmatycznych nazywających wysokie urzędy – w hasle *minister* podaje informacje o nieodmienności tej formy albo o odmienności podług wzorca m IV, jeśli dotyczyć ma kobiety. W porównaniu z hasłami *premier* i *prezydent* w przykładach zalecających poprawny sposób używania leksemu *minister* nie pojawia się połączenie *pani minister* [por. III.3.3. *Premier* oraz III.3.5. *Prezydent*]. Czy może chodzić o niższą rangę funkcji ministra, czy o większą częstotliwość występowania żeńskiego derywatu paradygmatycznego (*ta*) *minister*, a co za tym idzie – jego lepszego przyswojenia? W każdym razie wydaje się to dość niekonsekwentne.

Formę (*ta*) *minister* traktuję jako żeńską nazwę osoby pełniącej funkcję [a nie nazwę wykonawczynie zawodu – por. III.1.2 Zawód?]. Integracja składniowa *minister* przebiega w taki sam sposób jak w przypadku innych omówionych już derywatów paradygmatycznych, np. *prezydent*, *premier*, *kanclerz*. Jeżeli nazwie towarzyszy nazwisko lub imię i nazwisko, to zazwyczaj płęć osoby, o której mowa, jest oczywista. *Minister* w regularny sposób przyłącza żeńskie formy przymiotników, czasowników, liczebników itd. – nie potrzebuje w tym celu wsparcia w postaci członu *pani*.

I drugi przykład: niemiecka **minister obrony Ursula von der Leyden** [...] mówiła, że nadszedł czas, by Unia nie tylko zwiększyła swoją rolę [...], ale pomyślała o unii obronnej [„Polityka” 2017, nr 14, s. 25];

Tymczasem **minister Zalewska** zapowiedziała, że nie wpuści do szkół seksedukatorów... [„Przegląd” 2017, nr 10, s. 20];

Luty, poczekalnia w gabinecie **minister Strżyńskiej** [„Newsweek” 2017, nr 17, s. 72];

prof. Lena Kolarska-Bobińska (siedzi tyłem), socjolog, była **minister nauki** (2013-2015) i była europosłanka [„Newsweek” 2017, nr 17, s. 47];

Ówczesna **minister edukacji Joanna Kluzik-Rostkowska** wprowadziła do podstawy programowej wychowania przedszkolnego i ogólnego z 2014 r. pojęcia tolerancji i dyskryminacji [„Gość Niedzielny” 2017, nr 12, s. 36].

Pomimo że (*ta*) *minister* dość łatwo integruje się składniowo zdarza się, że towarzyszy jej wyraz *pani*. Czasem takie połączenie ma charakter grzecznościowy – może to być np. świadomy zabieg polityka wypowiadającego się o innym polityku.

W wywiadzie udzielonym „Wysokim Obcasom” posłanka Joanna Schmidt komentuje działania minister edukacji Anny Zalewskiej, konsekwentnie używając formy *pani minister*:

Czy **pani minister** naprawdę myśli, że w tych organizacjach i na uczelniach nie lubią PiS? [„Wysokie Obcasy” 2017, nr 10, s. 17];

Ale tych młodszych właśnie **pani minister** jakoś nie pyta o to, czego oczekują od szkoły [„Wysokie Obcasy” 2017, nr 10, s. 17];

Pani minister mówi: dzieci zostaną w podstawówkach, stworzymy laboratoria, kupimy książki, dopasujemy klasy [„Wysokie Obcasy” 2017, nr 10, s. 17];

Pani minister widziała druzgocące opinie ekspertów z całej Polski [„Wysokie Obcasy” 2017, nr 10, s. 17];

Nie, **pani minister**, im po prostu zależy na dzieciach [„Wysokie Obcasy” 2017, nr 10, s. 17].

W ostatnim przykładzie pojawia się nawet zwrot adresatywny – w tym przypadku człon *pani* jest po prostu konieczny. W pozostałych fragmentach zastosowane związku *pani minister* to fakultatywna grzeczność.

W tym samym wywiadzie Joanna Schmidt używa też dwa razy połączenia *minister* + nazwisko. Na początku rozmowy, kiedy po raz pierwszy używa nazwy *minister* w referencjalnym odniesieniu wobec Anny Zalewskiej, nie dodaje grzecznościowej *pani*:

Minister Zalewska, reformując szkołę, nie patrzy na to, co dzieje się na świecie [„Wysokie Obcasy” 2017, nr 10, s. 17];

Drugie takie użycie pojawia się już w końcowych partiach wywiadu:

I dlatego **minister Zalewska** czuje się taka bezkarna [„Wysokie Obcasy” 2017, nr 10, s. 18],

ale w porównaniu z liczebnością połączenia *pani minister* te dwa użycia wydają się przypadkowe. Być może o braku członu *pani* zadecydowała tu obecność nazwiska z wykładnikiem żeńskości?

Dziennikarka „Wysokich Obcasów”, która przeprowadzała wywiad z Joanną Schmidt, posługiwała się w tej rozmowie derywatem paradygmatycznym; ani razu nie

sięgnęła po derywat sufiksalny *ministerka* albo derywat z formantem paradygmatycznym *-a*, czyli *ministra*:

Minister Zalewska mówi: lepiej wydać 100 mln zł na nowe tablice multimedialne niż na referendum [„Wysokie Obcasy” 2017, nr 10, s. 18];

Miała pani okazję porozmawiać z **minister Zalewską** na ten temat? [„Wysokie Obcasy” 2017, nr 10, s. 18],

co może wydać się niespodziewane w piśmie, które stanowi jeden z głównych organów w walce o „żeńskie końcówki” w polszczyźnie.

3.6.1. *Pierwsza minister*

Funkcja pierwszego ministra to w Szkocji urząd zbliżony do premiera. Od 2014 roku szefową szkockiego rządu jest Nicola Sturgeon. Wyekscerpowałam 4 użycia formy *pierwsza minister*, wszystkie pochodzą z „Gościa Niedzielnego”, a w żadnym nie pojawia się wyraz *pani*:

W odpowiedzi już dzień później **pierwsza minister Szkocji** (odpowiednik premiera) **Nicola Sturgeon** ogłosiła [„Gość Niedzielny” 2017, nr 12, s. 54];

Pierwsza minister odpowiada [„Gość Niedzielny” 2017, nr 12, s. 54];

Pierwsza minister Szkocji, Nicola Sturgeon [„Gość Niedzielny” 2017, nr 12, s. 55];

Krytycy zarzucają też **pierwszej minister Szkocji**, że [...] świadomie wprowadza wyborców w błąd [„Gość Niedzielny” 2017, nr 12, s. 55].

Pierwsza minister to derywat paradygmatyczny od formy męskiej. Wykładnikami żeńskości w przypadku tego feminatywu jest regularnie odmieniający się człon *pierwsza* oraz nieodmienność rzeczownika *minister*. Dzięki przydawce w rodzaju żeńskim właściwie nigdy nie zachodzi niebezpieczeństwo pomylenia żeńskiej formy z męską.

3.7. *Prezes*

Prezes to leksem o dużej łączliwości. W WSJP jako przykładowe połączenia podano długą listę przydawek postpozycyjnych. Prezes może tym samym stać na czele

m.in. „agencji, akademii, federacji, fundacji, instytutu, klubu, koła, komisji, komitetu, oddziału, rady nadzorczej, sądu, [...] urzędu, związku; banku, firmy, giełdy, holdingu, koncernu, korporacji, przedsiębiorstwa, rafinerii, spółki; Nafty, Orlenu, Petrochemii Płock; [...] KGHM, NBP, NIK, PiS, PKN, PKOl, PSL, PZPN, PZU, TVP, ZLP” [WSJP, dostęp: 24.04.2018]. W „Notach o użyciu” stwierdza się to samo, co w przypadku chociażby rzeczowników *premier* i *minister*, a mianowicie możliwość stosowania wyrazu względem kobiet – przy zachowaniu równokształtnej formy wszystkich przypadków oraz dołączania żeńskich form czasownika i przymiotnika.

Z badanych tygodników wyekscerpowano 28 poświadczonych użyc form (*ta prezes*). Zebrany materiał potwierdza szeroką łączliwość tego leksemu.

PiS kwestionuje zaś tryb wyboru **pierwszej prezes SN** Małgorzaty Gersdorf [„Polityka” 2017, nr 10, s. 12];

Małgorzata Marenin, **prezes stowarzyszenia Stop Stereotypom**, przewiduje, że będzie ona miała trzy etapy [„Polityka” 2017, nr 10, s. 23];

wyjaśnia Renata Juskiewicz, **prezes Polskiej Organizacji Handlu i Dystrybucji** [„Polityka” 2017, nr 14, s. 44];

O tym, dlaczego emerytury Polaków nie są zagrożone, i co robić, aby były wyższe, mówi **prezes Zakładu Ubezpieczeń Społecznych prof. Gertruda Uścińska** [„Gość Niedzielny” 2017, nr 17, s. 22];

– mówi GN Małgorzata Owczarska, **prezes organizacji** [„Gość Niedzielny” 2017, nr 16, s. 51];

Izabela Sariusz-Skapska, **prezes Federacji Rodzin Katyńskich** [„Gość Niedzielny” 2017, nr 14, s. 48].

Prezes to zatem funkcja obejmująca instytucje państwowe (jak np. SN, ZUS), przeróżne fundacje, stowarzyszenia, organizacje, korporacje i mniejsze firmy. Niemal wszystkie z powyższych przykładów użycia to formy mianownikowe, dlatego też nie da się jednoznacznie stwierdzić, czy są rodzaju męskiego czy żeńskiego. Można jedynie założyć, że to żeńskie derywaty paradygmatyczne, przyłączające w razie potrzeby żeńskie formy (tak jak w pierwszym ekscerpacie). Za żeńskim rodzajem tych leksemów w mianowniku przemawia jeszcze fakt stawiania ich obok innych feminatywów:

Ale, jak mówi Agnieszka Sora, aktualna **szefowa OFBOP** i **prezes GfK Polonia** [...] [„Polityka” 2017, nr 15, s. 46].

W tym przypadku to niemal pewne, że użyto żeńskiego derywatu paradygmatycznego, a nie rzeczownika w rodzaju męskim, ponieważ jako pierwsza pojawia się sufiksalna forma żeńska *szefowa*.

Zostało wyekscerpowanych również 8 poświadczeń zastosowania męskiej formy *prezes* w odniesieniu do kobiety. Można je podzielić na dwie kategorie: formy użyte jako składowe orzeczenia imiennego w predykatkach oraz jako oficjalne nazwy funkcji:

Prof. Gertruda Uścińska od lutego 2016 r. **jest prezesem** ZUS
[„Gość Niedzielny” 2017, nr 17, s. 23];

Rebecca Kiessling **jest prezesem** pozarządowej organizacji
[„Gość Niedzielny” 2017, nr 12, „Gość Warszawski, s. I];

PiS chce, by Trybunał Konstytucyjny sprawdził legalność **wyboru** prof. Małgorzaty Gersdorf **na stanowisko prezesa** Sądu Najwyższego
[„Do Rzeczy” 2017, nr 10, s. 12];

Tymczasem w Sądzie Najwyższym czeka na rozpatrzenie sprawa legalności **wyboru** Julii Przyłębskiej **na prezesa** Trybunału Konstytucyjnego [„Polityka” 2017, nr 10, s. 12].

W WSJP odnaleźć można również derywat sufiksalny *prezeska* – ‘kobieta pełniąca funkcję prezesa’ [dostęp: 24.04.2018]. W tym haśle lista połączeń jest krótsza i ogranicza się do: „fundacji, klubu, koła, oddziału, organizacji, sądu, spółdzielni, stowarzyszenia, towarzystwa, zarządu, zrzeszenia, związku; banku, chóru; NBP”. Słownik zwraca uwagę, że *prezeska* to „Wyrząd używany raczej w sytuacjach nieoficjalnych” – co wystarcza za kwalifikację stylistyczną bliską określeniu leksemu jako *potoczny*. W *Słowniku języka polskiego* pod red. M. Szymczaka [dalej: SJPSz] hasło *prezeska* (‘kobieta prezes’) występuje bez kwalifikacji stylistycznej, w USJP zarówno *prezes*, jak i *prezeska* opatrzone kwalifikatorem *urz.*, w NSPP pojawia się kwalifikator *pot.* i nieprzypadkowo dobrany przykład „Została prezeską Koła Gospodyń Wiejskich”, mający uwypuklić potoczny, nieprestżowy charakter leksemu.

Z przeglądu słowników nie wyłania się spójny status jednostki *prezeska*; nie sposób uchwycić zatem kierunku zmiany nacechowania na podstawie materiału słownikowego. Warto w takim razie przyjrzeć się, w jaki sposób używa się tej formy w dyskursie prasowym.

W zebranych materiale derywat paradygmatyczny *prezes* pojawia się 28 razy, derywat sufiksalny *prezeska* – 6 razy i tylko na łamach prasy lewicowej. Łączliwość leksemu *prezeska* wydaje się równie szeroka jak w przypadku (*tej*) *prezes*:

Elżbieta Budny, **prezeska** fundacji Krwinka [„Wysokie Obcasy” 2017, nr 9, s. 4];

Z Marleną Woolford, **prezeską** Inspiration Trend Analysis, londyńskiej firmy analizującej trendy, rozmawia Marta Krupińska [„Wysokie Obcasy” 2017, nr 11, s. 45];

punktuje Małgorzata Kułakowska, **prezeska** konkurencyjnego Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Psoriasis [„Polityka” 2017, nr 12, s. 33];

żali się Monika Zientek, **prezeska** stowarzyszenia 3Majmy się razem [„Polityka” 2017, nr 12, s. 34];

Lepiej by zrobił, gdyby poszedł śladami **prezeski** Polskiego Radia, która ostatnio w ciągu jednej doby działała więcej dla radia w Polsce niż w ciągu kilkunastu miesięcy poprzedniego swego panowania [„Przegląd” 2017, nr 10, s. 39];

Joanna Piotrowska, **prezeska** zarządu Feminoteki, uważa, że słowa Andrzeja Dudy to sprytny zabieg [„Polityka” 2017, nr 10, s. 21].

W zebranych ekscerptach derywat sufiksalny *prezeska* nie jest nacechowany potocznie; używa się go w neutralnych kontekstach – w takich samych, w jakich stosuje się derywat paradygmataczny (*ta*) *prezes*.

3.8. Formacje z *-log* i *-łożk(a)*

Nieodmienne derywaty paradygmataczne traktowane są przez słowniki jako jedyne poprawne formy żeńskie od formacji z wygłosowym członem *-log*. W WSJP, podobnie jak w innych, omawianych powyżej przypadkach żeńskiej derywacji paradygmatacznej, zaznacza się w hasłach opisujących leksemy męskie, że w odniesieniu do kobiety dany wyraz ma taką samą formę we wszystkich przypadkach, jednak nie robi się tego konsekwentnie: podczas gdy taką informację odnajdziemy m.in. w hasłach *biolog*, *ginekolog*, *socjolog*, *ekolog*, to brakuje jej niestety w hasle *psycholog*.

Derywaty przyrostkowe od męskich leksemów zakończonych sufiksoidem *-log* nie występują często w dyskursie prasowym. Wyekscerpowałam jedno użycie formy *biolożka*, podobnie z *ekolożką*, *gerontolożką*, *ginekolożką*, *sinolożką*, *socjolożką*. W zebranych materiale znalazły się 2 poświadczone użycia leksemów *politolożka* oraz *zoolożka*. Najwięcej, bo łącznie 6 razy, w czasopismach poddanych ekscerpcji pojawił się derywat *psycholożka*.

W WSPP *biolożkę* opatrzone kwalifikatorem *środ.*, z czego wynikałoby, że zasięg tego leksemu ograniczony jest do leksyki określonej grupy społecznej (nie wiadomo, o jaką grupę może chodzić – czy o środowisko nauczycieli szkolnych?). Podobnie opisano formy *socjolożka* i *psycholożka*. W WSJP takie formy sufiksalne są nienotowane, tak samo w SJPDor i SWJP.

Zebranych zostało 6 ekscerptów formy *psycholożka*. Wszystkie pochodzą z prasy lewicowej: z „Polityki”, „Przeglądu” oraz z „Wysokich Obcasów” – w każdym z tych tytułów pojawiały się też żeńskie derywaty paradygmatyczne (*ta*) *psycholog*, częściej zresztą niż formy sufiksalne.

– mówi Karolina Czarnecka, **psycholożka** z Niebieskiej Linii [„Polityka” 2017, nr 10, s. 22];

Próg kawalerki przekroczyła w swoim czasie Doda, a potem m.in. **psycholożka Katarzyna Miller** [„Polityka” 2017, nr 14, s. 92];

Joanna Grzymała-Moszczyńska, **psycholożka**, partia Razem [„Przegląd” 2017, nr 10, s. 7];

– tłumaczy **psycholożka** [„Przegląd” 2017, nr 10, s. 22];

– mówi Emilia Lahti, **psycholożka** i badaczka sisu, aktywistka społeczna, 35 lat [„Wysokie Obcasy” 2017, nr 13, s. 15];

W swetrowca bohater tekstu mógł się przeobrażać chłodniejszą porą za sprawą rękodzielniczej pasji żony, „Kasi lub Joasi”, **psycholożki** nierozstającej się z robótką [„Wysokie Obcasy” 2017, nr 10, s. 26]

Wszystkie poświadczenia wydają się nieobciążone potocznym nacechowaniem, z wyjątkiem może ostatniego przykładu pochodzącego z artykułu Olgi Drendy w „Wysokich Obcasach” – w przytoczonym fragmencie autorka nawiązuje do tekstu Pawła Śpiewaka, o czym pisze wprost, więc ten obraz żony „swetrowca” jest nieautorski.

Jedynе wyekscerpowane użycie formy *biolożka* pojawia się w artykule o literaturze ekologicznej – w tekście, w którym nie wyczuwa się nasycenia stylem potocznym. W kontekście całości użyty leksem można uznać zatem bądź za neutralny, bądź za zneutralizowany skutek osadzenia w nienacechowanym środowisku tekstowym. Ekscerpt brzmi następująco:

Wizerunek zmarłej w 2007 r. **biolożki** można zresztą wypatrzyć na transparentach podczas protestów w obronie drzew [„Polityka” 2017, nr 10, s. 84].

W tym samym artykule znalazły się inne żeńskie derywaty sufiksalne. Forma *zoolożka* została dwukrotnie użyta w stosunku do Antoniny Żabińskiej:

Inną, wciąż nieco zapomnianą, ekobohaterką jest **zoolożka Antonina Żabińska** [„Polityka” 2017, nr 10, s. 85];

Zoolożka nie tylko pomagała Żydom, zapewniając im schronienie w ogrodzie zoologicznym, ale z oddaniem troszczyła się też o spłoszone bombardowaniami zwierzęta [„Polityka” 2017, nr 10, s. 85].

W tych fragmentach również nie pobrzmiewa potoczne nacechowanie. Autorka artykułu kreśli bardzo pozytywny obraz opisywanej postaci, nazywa ją „ekobohaterką”, przywołuje czyny, które świadczyć mają o jej wyjątkowej odwadze i gotowości do poświęceń. Forma *zoolożka* została użyta w tym tekście jako neutralna nazwa oznaczająca kobietę zoologa.

Leksemu *zoolożka* nie można odnaleźć w słownikach ani w NKJP, wyszukiwarka Monco zwraca natomiast 13 poświadczonych użyc (jeśli odejmiemy się przedruki tego samego artykułu, to łącznie 9) – najwcześniejsze z 2012 roku (cytat z książki recenzowanej w internetowym magazynie „Esensja”). Wyniki wyszukiwania tego leksemu w Google oscylują wokół 1640 pozycji [dostęp: 2.05.2018]. Można zatem śmiało przyjąć, że jest to w polszczyźnie stosunkowo nowa jednostka. Jej szanse na rozpowszechnienie i zadomowienie w uzusie oceniam na proporcjonalnie mniejsze niż innych form zakończonych na *-lożk(a)* – ze względu na niewielką popularność i słaby potencjał medialny zawodu zoologa.

Jedyną wyekscerpowaną przeze mnie poświadczoną użycie formy *ekolożka* – pochodzące z „Polityki” – również nie charakteryzuje się potocznym nacechowaniem i znaczy tyle co ‘kobieta ekolog’.

W pobliżu miejsca, gdzie zamordowano **ekolożkę Dorothy Sang**, ustawiono 774 białe krzyże symbolizujące zabitych obrońców lasów tropikalnych [„Polityka” 2017, nr 14, s. 49].

Cytat pochodzi z podpisu fotografii zamieszczonej w artykule mówiącym o obrońcach przyrody, kreślącym obraz męczeństwa osób angażujących się w nierówną walkę z ludźmi eksploatującymi ziemskie zasoby naturalne. Forma *ekolożka* została użyta w tym kontekście jako zupełnie neutralna.

Nazwy związane ze specjalizacjami z zakresu medycyny – *gerontolożka* (w tym przypadku nie chodzi o praktykę lekarską, *gerontolog* to nie *geriatra*) i *ginekolożka*

(specjalizacja *stricto* lekarska) – to w zebranych materiałach pojedyncze przypadki. Obydwie formy pojawiły się na łamach „Wysokich Obcasów”:

Jako dyplomowana **gerontolożka** wróciła do Japonii z nowym zawodem i poczuciem wolności [„Wysokie Obcasy” 2017, nr 12, s. 30];

Dr Rebecca Flyckt, **ginekolożka**, położna i ekspertka w dziedzinie endokrynologii rozrodu, tak na to pytanie odpowiadała dziennikowi „The New York Times” [„Wysokie Obcasy” 2017, nr 13, s. 20].

Derywat sufiksalny *gerontolożka* to kolejna rzadko spotykana w polszczyźnie jednostka. Nienotowana w słownikach, nieobecna ani w NKJP, ani w Monco; w wyszukiwarce Google wyświetla się natomiast ok. 587 wyników [dostęp: 2.05.2018]. *Gerontolożka* to żeński odpowiednik *gerontologa*, specjalisty w dziedzinie starzenia się organizmu ludzkiego. *Ginekolożka* jest natomiast formą dość rozpowszechnioną. W NKJP odnaleźć można 5 poświadczonych użycie tego leksemu (w mianowniku liczy pojedynczej): 2 pochodzą z książki Kazimierzy Szczuki z 2004 roku, 3 pozostałe – z trzech różnych artykułów opublikowanych w „Polityce” (w 2005, 2008 i 2009 roku). Można też doliczyć do tego 1 użycie dopełniacza („Polityka”), 1 celownika („Esensja”) oraz 1 mianownika liczby mnogiej (też z „Polityki”). Wyniki wyszukiwania hasła „ginekolożka” w Google oscylują wokół 11600 pozycji [dostęp: 10.05.2018].

Derywaty *sinolożka*, *socjolożka*, *politolożka* nazywają kobiety specjalizujące się w danej dziedzinie, a dokładniej: osoby o wykształceniu (kolejno) sinologicznym, socjologicznym i politologicznym.

Sinolożka w zebranych materiałach pojawiła się tylko jednokrotnie, jednak – co warte podkreślenia – w analizowanych tygodnikach ani razu nie zastosowano derywatu paradygmatycznego (*ta*) *sinolog*. W NKJP nie odnajdziemy *sinolożki*, da się natomiast wyszukać żeński derywat paradygmatyczny:

29 marca Częstochowę odwiedziła Elżbieta Dzikowska, legendarna już podróżniczka, dziennikarka, fotograf, historyk i krytyk sztuki, **sinolog**, reżyserka filmów dokumentalnych, reportaży [„Gazeta Częstochowska. Tygodnik Regionalny” 2004, nr 15];

„Uśmiech Świata” – otwarcie wystawy fotografii Elżbiety Dzikowskiej (podróżniczka, historyk sztuki, **sinolog**, autorka wielu książek, wystaw, filmów dokumentalnych [...]) [Rybnik.eu, 15.10.2009].

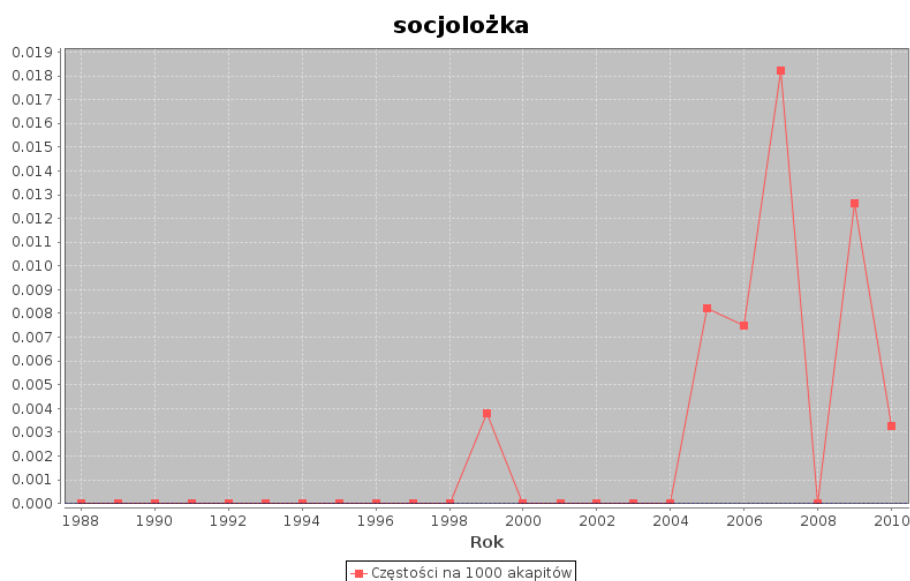
Obydwa fragmenty odnoszą się do tej samej osoby, Elżbiety Dzikowskiej, i pomimo że używa się w nich form sufiksalnych (np. *reżyserka*, *podróżniczka*, *dziennikarka*), to nie sięga się jednak po *sinolożkę*.

Wyszukiwarka Monco znajduje 18 poświadczonych użyc derywatu sufiksального *sinolożka*. Najwcześniejsze z nich pochodzi z artykułu „Rzeczpospolitej” z 2010 roku:

Doświadczył tego na własnej skórze, gdy zakochał się w urodziwej Karin,
sinolożce z NRD.

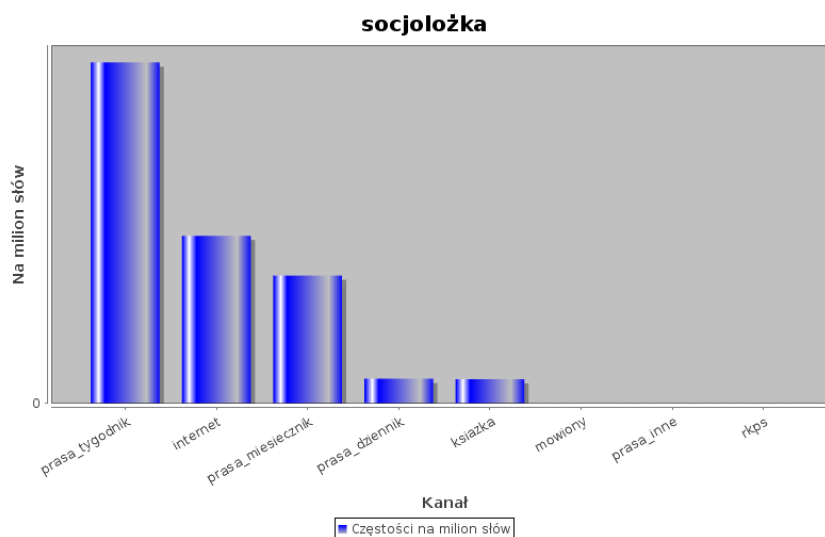
Forma *socjolożka* to jednostka notowana w NSPP oraz w WSPP – w tym pierwszym hasło opatrzone kwalifikatorem *pot.*, w drugim – *środ.* Te kwalifikacje stylistyczne wskazują na nieoficjalny charakter żeńskiego derywatu sufiksального od rzeczownika rodzaju męskiego *socjolog*.

W NKJP *socjolożka* jest reprezentowana dość licznie: mianownik liczby pojedynczej pojawia się 26 razy, przy czym ponad połowa wyników pochodzi z „Polityki”. Na podstawie wykresu wygenerowanego na stronie korpusu zauważyć można, że forma zaczęła być często używana na przełomie XX i XXI wieku [Wykres 9]:



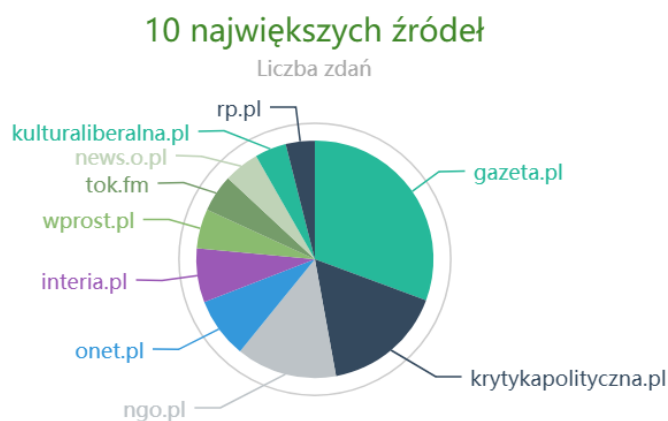
Wykres 9. Częstotliwość występowania formy socjolożka w NKJP

Kolejny wykres informuje o kanałach informacyjnych, w których najczęściej używano leksemu: przeważa prasa (tygodniki, ale dalej też miesięczniki i dzienniki) oraz internet [Wykres 10]:



Wykres 10. Kanały informacyjne, w których najczęściej pojawiał się leksem socjolożka w NKJP

W Monco wyświetlają się aż 1674 wyniki [dostęp: 10.05.2018]. Większość ekscerptów pochodzi ze źródeł lewicowych [Wykres 11]:



Wykres 11. Dziesięć największych źródeł poświadczonych użyc leksemu socjolożka w korpusie Monco.

Najwcześniejsze poświadczone użycia pojawiły się w tekstach z 2010 roku (korpus Monco nie zawiera źródeł z lat wcześniejszych).

W *Depozytorium leksykalnym języka polskiego* można odnaleźć poświadczone użycie leksemu *socjolożka* w gazecie z 1938 roku [Wierzchoń 2014, t. XXXI, s. 249]:

Pewna amerykańska **socjolożka** napisała ostatnio pracę doktorską na temat... mycia naczyńia [„Ilustrowany Kurier Codzienny” 12.10.1938].

W zgromadzonym przeze mnie materiale znalazł się ekscerpt z tygodnika „Newsweek”, w którym formy *socjolożka* użyto w neutralnym kontekście:

Zdaniem dr Magdaleny Stankowskiej, **socjolożki** z Akademii Pedagogiki Specjalnej, ocena sytuacji kobiet jest zależna od osobistych doświadczeń respondentów [„Newsweek” 2017, nr 11, s. 5].

To jedyne poświadczone użycie wyekscerpowane z badanych tygodników. Derywat paradygmatyczny (*ta*) *socjolog* pojawia się natomiast w zebranych materiale 6 razy, a więc sześciokrotnie częściej.

3.9. Dyrektor i dyrektorka a sekretarz i sekretarka

Ciekawą kwestią wydaje mi się uchwycenie relacji pomiędzy żeńskim derywatem paradygmatycznym *dyrektor*, sufiksalnym feminatywem *dyrektorka*, formą (*ta*) *sekretarz* oraz rzeczownikiem *sekretarka*.

Feminatyw *dyrektorka* jest często opisywany jako potoczny i mający się odnosić do stanowisk dyrektorskich niższych rangą, a więc np. do kobiet dyrektorów szkół, podczas gdy derywat paradygmatyczny (*ta*) *dyrektor* to leksem nienacechowany, stosowany zarówno względem funkcji mniej prestiżowych (choćby szkół), jak i tych „poważniejszych” [por. Kupiszewski 1967, s. 373; Marcjanik 2009]. W nowszym ujęciu – w WSJP – nie wspomina się o nacechowaniu formy *dyrektorka* [dostęp: 3.05.2018].

Wśród zgromadzonych przeze mnie ekscerptów *dyrektorka* pojawia się 6 razy; oprócz tego wyekscerpowałam jeszcze 1 użycie pochodnej formy *wicedyrektorka*.

Lilja, lat 76, która w czasie strajku była **dyrektorką departamentu ds. elektryczności**, jedyną kobietą w ratuszu, która miała kierownicze stanowisko [„Wysokie Obcasy” 2017, nr 9, s. 14];

Draginja Nadażdin – **dyrektorka Amnesty International Polska** [„Gość Niedzielny” 2017, nr 9, s. 36];

– alarmuje Draginja Nadażdin, **dyrektorka Amnesty International Polska** [„Gość Niedzielny” 2017, nr 9, s. 36];

Jubilerską ozdobą wydarzenia był pierścienek zaręczynowy na palcu byłej **dyrektorki programowej** tej firmy, a teraz narzeczonej prezesa [„Przegląd” 2017, nr 10, s. 39];

Z oburzonymi kolegami z klasy **dyrektorka** i jedna z nauczycielek przeprowadziły rozmowę profilaktyczną [„Polityka” 2017, nr 14, s. 48];

Oktawię Gorzeńską, **dyrektorkę gdyńskiego gimnazjum nr 1**, w którym młodzież sama wpadła na pomysł, by wydzielić strefę wolną od telefonów [„Polityka” 2017, nr 13, s. 38];

– mówi Lucyna Domska, nauczycielka i **wicedyrektorka w jednej z gdyńskich szkół** [„Polityka 2017, nr 13, s. 37].

Trzy ostatnie z powyższych przykładów dotyczą kobiet dyrektorów szkół, cztery pozostałe odnoszą się natomiast do funkcji bardziej prestiżowych. Jeżeli sytuacja sufiksальной *dyrektorki* ulega zmianie, to aktualnie jedynie w środowisku lewicowym, gdzie używa się tego leksemu w neutralnych kontekstach – tak samo jak użyłoby się derywatu paradygmatycznego (*ta*) *dyrektor*. Nacechowanie stylistyczne *dyrektorki* albo zawężanie jej denotacji do szkół i mniej prestiżowych instytucji to przykład asymetrii językowej: mężczyzna dyrektor szkoły i mężczyzna dyrektor ważnego departamentu nazywani są przy użyciu tej samej, nienacechowanej formy [por. Kubiszyn-Mędrala 2007, s. 36].

Zostało zebranych 9 ekscerptów z żeńskim derywatem paradygmatycznym (*ta*) *dyrektor*, a więc nie tak znacząco więcej niż 6 poświadczeń użycia formy *dyrektorka*. Niektóre z nich występowały w parze z przydawką gatunkową w rodzaju żeńskim:

– tłumaczy „Do Rzeczy” ekspertka Instytutu Kościuszki i **dyrektor programowa** Europejskiego Forum Cyberbezpieczeństwa Joanna Świątkowska [„Do Rzeczy” 2017, nr 10, s. 40];

nadziei na prezesurę narobiła sobie Magdalena Rejniak-Romer, była **dyrektor** biura PZT [„Polityka 2017, nr 14, s. 89].

Sekretarka to jeden z feminatywów, które stanowią oficjalną nazwę zawodu [zob. Klas, s. 73]. Nie stanowi żeńskiej formy rzeczownika męskoosobowego *sekretnarz*. *Sekretarka* nie jest również leksemem nacechowanym – jej status w języku diametralnie różni się zatem od statusu *dyrektorki*. Inaczej niż derywat sufiksalny od męskoosobowej podstawy *dyrektor*, forma *sekretnarka* nie ma raczej szans na zmianę znaczenia i konkurowanie z derywatem paradygmatycznym (*ta*) *sekretnarz*.

W zebranych materiale większość poświadczeń stanowią użycia predykatywne – *sekretnarka* stanowi w takich przykładach nazwę zawodu, a nie nazwę wykonawcy zawodu:

Iolanda zaczyna pracować **jako sekretarka**, ale też próbuje spełniać swoje marzenia i po godzinach jest modelką w domu mody Donna [„Wysokie Obcasy” 2017, nr 12, s. 14];

Kuzynka **będzie jej sekretarką**, młodszy z dwóch braci, Orlando, także muzyk – menadżerem [„Wysokie Obcasy” 2017, nr 12, s. 16];

Kaczyński w swojej książce wspominał, że **była sekretarką** premiera Zbigniewa Messnera [„Polityka” 2017, nr 15, s. 13];

Najstarsza z siostr, Ailing, **została sekretarką** Sun Yatsena w 1912 r. [„Polityka” 2017, nr 15, s. 69].

3.10. *Dziennikarka, aktorka, artystka, czyli o feminitywach „usamodzielnionych”*

W języku polskim funkcjonują takie feminitywa, które dobrze zadomowiły się w uzusie i osiągnęły stabilny status, a także, jak mi się wydaje, „usamodzielniły się” w pewien sposób od swoich męskoosobowych podstaw. Miarą akceptacji użytkowników języka dla danego żeńskiego leksemu jest w moim przekonaniu fakt stosowania go jako części orzeczenia imiennego, a więc w użyciach predykatywnych – wszędzie tam, gdzie z powodzeniem można by użyć po prostu rzeczownika rodzaju męskiego [por. I.4.5.Uniwersalizm rodzaju męskiego i III.1.4. Męskie formy].

Wśród wyekscerpowanych form daje się zauważyć takie, które nie mają konkurencji w męskich rzeczownikach, jeżeli chodzi zarówno o użycia referencjalne, jak i – co istotniejsze – predykatywne. Takie dobrze zadomowione feminitywa, to m.in. *dziennikarka, aktorka i artystka*. Stosuje się je w takich konstrukcjach jak *zostać kimś, być kimś*:

Wtedy przyrzekła sobie, że jak urodzi jej się córka, musi **zostać aktorką** [„Gość Niedzielny” 2017, nr 14, s. 64];

Prof. Bardini zapytał mnie, dlaczego chcę **być aktorką** [„Gość Niedzielny” 2017, nr 14, s. 64];

W kolejnych rolach Marta pokazuje, jak plastyczną **jest aktorką** [„wSieci” 2017, nr 16, s. 56];

Została dziennikarką: pracowała łącznie w ponad trzydziestu redakcjach [„Gość Niedzielny” 2017, nr 13, s. 46];

Lidka odezwała się, że tak nie można, że to bezprawie, a ona **jest dziennikarką** [„Polityka” 2017, nr 15, s. 85];

Matka w młodości pragnęła **zostać artystką** [„Polityka” 2017, nr 15, s. 93].

Hipotetyczne zdanie *Dziewczynka chce zostać aktorem* wydaje się dość nienaturalne. *Dziewczynka chce zostać aktorką* – ta wersja brzmi właściwiej. Takie rozróżnienie

pomiędzy aktorem i aktorką pobrzmiewa silnie w dwóch ekscerptach z „Gościa Niedzielnego”, w których – najpewniej nieświadomie i przecież nie w duchu równościowym czy feministycznym – wykorzystano technikę *splittingu* [por. I.8.1. *Splitting*]:

Dzisiaj wielu ludzi marzy, by **zostać aktorem czy aktorką** [„Gość Niedzielnego” 2017, nr 15, s. 80];

Od dłuższego czasu zaobserwować można **kreowanie aktorów i aktorek** na autorytety w przeróżnych dziedzinach [„Gość Niedzielnego” 2017, nr 13, s. 38].

Zaznaczyć należy, że fragmenty napisało dwoje różnych autorów. To nieoczekiwane zestawienie form różnorodnych zamiast skorzystania z generycznego maskulinum wydaje mi się potwierdzać tezę o jakimś „usamodzielnieniu” leksemu *aktorka* i o jego ugruntowanym statusie w polszczyźnie.

To, co próbuję wyjaśnić, dobrze widać również na przykładzie excerptu przytaczanego już wcześniej w niniejszej pracy [zob. III.1.4. Męskie formy]:

Mój ojciec chciał **być** aktorem, matka **piosenkarką**. Ojciec został dziennikarzem „Trybuny Robotniczej”, matka **wykladowcą** na uniwersytecie w Katowicach [„Polityka” 2017, nr 10].

Pomimo istnienia derywatu sufiksального *wykladowczyni* nie użyto go jako ośrodka orzeczenia imiennego – ze względu na jego niedostatecznie ugruntowany status. *Piosenkarka* to z kolei żeński derywat paradygmatyczny w pełni akceptowany i powszechnie używany – do tego stopnia, że męskoosobową podstawę *piosenkarz* definiuje się w nowszych ujęciach leksykograficznych następująco: ‘mężczyzna, który zawodowo śpiewa popularne utwory muzyczne’ [WSJP], a więc wyklucza się stosowanie tego leksemu w odniesieniu do kobiet [rzecz jasna nie wszędzie, por. SJPDor, USJP, SJPSz].

3.11. Formacje z sufiksem *-yn(i)*

Przyrostek *-yn(i)* wraz ze swoim wariantem *-in(i)* jako jedyny tworzy wyłącznie żeńskie nazwy osobowe [zob. I.3.1.2. Przyrostek *-in(i)/-yn(i)*], w związku z czym formacje feminatywne, które tworzy, nie kojarzą się z innymi kategoriami słowotwórczymi. W odróżnieniu od sufiksu *-k(a)* nie kojarzy się ze zdrobnieniami, więc

nie zarzuca się im raczej braku powagi. Wśród wyekscerpowanych form znalazło się 8 formacji z sufiksem *-yn(i)* (*doradczyni, kulturoznawczyni, obrończyni, sprzedawczyni, wykładowczyni, wychowawczyni, wywiadowczyni, zastępczyni*), co stanowi jedynie 3,5% wszystkich zebranych form.

Leksem *doradczyni* występuje w NKJP – pojawia się w 48 akapitach. Notuje go SJPDor, nie znajduje się natomiast w m.in. SWJP i WSJP. W zebranych materiale znalazło się tylko jedno poświadczony użycie tego derywatu sufiksального:

Doradczyni ds. Rosji w Radzie Bezpieczeństwa Narodowego Fiona Hill dopiero dostała posadę [„Newsweek” 2017, nr 17, s. 58].

Po nazwie osoby pełniącej funkcję (*doradczyni ds. Rosji*) wymienione zostaje imię i nazwisko, pojawia się także orzeczenie w rodzaju żeńskim. Autor fragmentu mógł zdecydować się na zastosowanie oficjalnej nazwy stanowiska w rodzaju męskim (*doradca ds. Rosji*), sięgnął jednak po feminatyw – żeńską nazwę osoby pełniącej funkcję. Nie uznał w takim razie, że dodatkowy wykładnik żeńskości w postaci derywatu sufiksального nie jest w tej sytuacji potrzebny ani że nie licuje z prestiżem funkcji.

Kulturoznawczyni to nazwa osoby specjalizującej się w danej dziedzinie, a konkretnie osoby o wykształceniu kulturoznawczym. Udało się wyekscerpować 3 poświadczenia tego derywatu – wszystkie pochodzą z „Wysokich Obcasów”:

Karolina Sulej – **kulturoznawczyni**, dziennikarka [„Wysokie Obcasy” 2017, nr 9, s. 8];

Karolina Sulej – **kulturoznawczyni**, reporterka, redaktorka działów styl życia i moda [„Wysokie Obcasy” 2017, nr 11, s. 14];

Agnieszka Dorotkiewicz – **kulturoznawczyni**, pisarka, dziennikarka, autorka powieści [„Wysokie Obcasy” 2017, nr 11, s. 18].

Obrończyni to derywat sufiksalny od leksemu *obrońca*, terminu prawnego nazywającego uczestnika procesu karnego. W zebranych materiale pojawia się tylko raz, użyty referencjalnie:

Kilka miesięcy później podczas procesu sądowego **obrończyni** Katarzyny P. mecenas Anna Żurawska sugerowała, że mogło dojść jednak do przestępstwa [„Gazeta Polska” 2017, nr 10, s. 19].

Pomimo zastosowania feminatywu sufiksального nie zdecydowano się jednak użyć formy *mecenaska* – w stosunku do osoby nazwanej przecież wcześniej *obrończynią*.

W powyższym ekscerpcie znalazły się elementy niosące informację o płci (imię i nazwisko, orzeczenie w rodzaju żeńskim), które pozwalały na użycie rzeczownika rodzaju męskiego bez szkody dla treści.

Sprzedawczyni to nazwa wykonawcy zawodu, utworzona od rzeczownika *sprzedawca*. W zebranych materiale znalazły się dwa ekscerpty zawierające ten feminatyw, obydwa pochodzące z jednego artykułu:

Sprzedawczyni z Żabki, gdzie na zamrażarce co tydzień wykładana jest lokalna prasa, uważa, że ten, kto upublicznił pornografię, zrobił świństwo [„Polityka” 2017, nr 14, s. 36];

Sprzedawczyni z Żabki obserwuje, że u niej na razie lepiej sprzedają się nowi [„Polityka” 2017, nr 14, s. 36].

To leksem dobrze zdomowiony w uzusie, o czym świadczą wyniki w NKJP i w Monco.

Wychowawczyni to leksem dobrze zdomowiony w uzusie, oznaczający kobietę wychowawcę, np. w szkole. Ugruntowany status tego feminatywu widać np. w SJPDor, w którym przy tej nazwie żeńskiej zdecydowano się na definicję realnoznaczeniową: ‘kobieta zajmująca się wychowywaniem i nauczaniem dzieci’. Nie odsyła się przy tym do męskiej podstawy:

na zebraniu **wychowawczyni** przekazała rodzicom informację [„Gość Niedzielny” 2017, nr 12, s. 36].

Wykładowczyni to derywat od męskiej podstawy *wykładowca*, oznaczającej nauczyciela akademickiego. Jest obecny w NKJP (38 wyników) oraz w Monco. W tygodnikach poddanych ekscerpcji zastosowano go dwukrotnie – obydwa poświadczenia pochodzą z „Wysokich Obcasach”:

– komentuje Alicja Długołęcka, edukatorka seksualna, **wykładowczyni** na Wydziale Rehabilitacji AWF w Warszawie [„Wysokie Obcasy” 2017, nr 10, s. 20];

Agnieszka Graff – feministka, publicystka, **wykładowczyni** na UW, autorka wielu książek, m.in. *Matka feministka* [„Wysokie Obcasy” 2017, nr 11, s. 6].

O tym, że leksem *wykładowczyni* nie zdomowił się jeszcze w uzusie, świadczyć może użycie męskiego rzeczownika w innym ekscerpcie, pochodzącym z „Polityki”:

Mój ojciec chciał **być** aktorem, matka **piosenkarką**. Ojciec został dziennikarzem „Trybuny Robotniczej”, matka **wykladowcą** na uniwersytecie w Katowicach [„Polityka” 2017, nr 10].

Męska forma została tu użyta w sposób predykatywny, ale kontrastując z połączeniem „być piosenkarką”, w którego skład wchodzi żeński derywat sufiksalny, sygnalizuje, że status feminatywu *wykladowczyni* nie jest jeszcze ugruntowany w uzusie.

Wyraz *zastępczyni* to nazwa funkcji; wyraz pochodny od rzeczownika *zastępca*. Nie jest notowany w WSJP ani w SWJP; w NKJP znaleźć można wiele poświadczonych użycie tej formy, podobnie w Monco. SJP Dor w definicji odwołuje do męskiej podstawy. W zebranych materiale znalazły się dwa ekscerpty poświadczające użycie tego leksemu:

Sylwia Spurek, **zastępczyni** rzecznika praw obywatelskich [„Wysokie Obcasy” 2017, nr 9, s. 5];

Tymczasem Grabar-Kitarović, 48-letnia dyplomatką z imponującym CV obejmującym m.in. stanowisko **zastępczyni** sekretarza generalnego NATO [„Polityka” 2017, nr 13, s. 58].

W drugim z ekscerptów leksem *zastępczyni* został błędnie użyty. Połączenie *stanowisko zastępczyni* oznacza, że tę funkcję mogą obejmować jedynie kobiety, a tak nie jest. W tym przypadku zaburzona została równowaga pomiędzy oficjalną nazwą funkcji a żeńską nazwą osoby pełniącej funkcję.

Leksem *wywiadowni*, derywat sufiksalny od rzeczownika *wywiadowca*, odnaleźć można w *Depozytorium leksykalnym języka polskiego* [Wierzchoń 2014, t. XXXVII, s. 216] – poświadczony ekscerptem z 1930 roku:

Wszakże służyła dzielnie, jako **wywiadowni**, interesom Francji [„Gazeta Lwowska” 1.02.1930].

W zebranych materiale znalazło się jedno poświadczone użycie derywatu sufikalnego *wywiadowni*:

Nic z tego nie wyszło, a młodzianka sanitariuszka okazała się twardsza niż doświadczona **wywiadowni** [„Do Rzeczy” 2017, nr 10, s. 78].

Forma ta została tu użyta referencjalnie – w odniesieniu do opisywanej wcześniej agentki wywiadu. Gdyby nie zastosowano rodzaju żeńskiego, to konkretne odniesienie osobowe byłoby niejasne, a zdanie zmieniłoby swoje znaczenie. Chodzi o to, że sanitariuszka była twardsza niż wskazana we wcześniejszym fragmencie tekstu kobieta wywiadowca. Jeśli zastąpić formę *wywiadowni* zastąpiłoby się jej podstawą *wywiadowca*, to tak użyty

leksem w rodzaju męskim musiałby być odczytany jako nazwa generyczna: „każdy doświadczony wywiadowca”, „każda osoba, która jest doświadczonym wywiadowcą”. W takich sytuacjach, w których nazwa zawodowa ma się odnosić do konkretnej kobiety, zastosowanie rodzaju żeńskiego jest konieczne.

4. Wnioski

Analiza materiału zebranego dzięki ekscerpcji, której poddałam polskie tygodniki opinii z różnych stron sceny politycznej, pozwala uchwycić, jak używa się współcześnie w języku prasy żeńskich nazw wykonawców zawodów, nosicieli tytułów, osób pełniących funkcje, osób obejmujących stanowiska oraz osób specjalizujących się w jakiejś dziedzinie.

Przeważająca większość zgromadzonych form to derywaty sufiksalne (78%), reszta to derywaty paradygmatyczne (21%) oraz niewielka liczba leksemów niemotywowanych. Wśród derywatów paradygmatycznych 77% stanowią formy nieodmienne typu (*ta*) *minister*, 21% natomiast – regularnie odmieniające się wyrazy. Nie udało się wyekscerpować ani jednego poświadczenia leksemów derywowanych za pomocą formantu paradygmatycznego *-a*.

Pierwsza – główna – różnica, która daje się zauważyć pomiędzy tygodnikami lewicowymi i prawicowymi, to częstotliwość używania feminatywów, a tym samym – pisania o kobietach. Ekscerptów z prasy konserwatywnej jest ponad dwa razy mniej niż ekscerptów z gazet postępowych. Fakt ten ma znaczący wpływ na bardziej szczegółowe wyliczenia dotyczące stosowania poszczególnych typów derywacyjnych. Jeśli więc wychodzi, że większość poświadczonych użyc nieodmiennych derywatów paradygmatycznych pochodzi z tygodników lewicowych, to wynik ten warunkuje jej znacząca przewaga w ogólnej liczbie wszystkich zebranych ekscerptów.

Nieoczekiwany może się wydać fakt, że prasa lewicowa w przypadku wysokich funkcji sięga częściej po derywaty paradygmatyczne niż po sufiksalne. Nawet w „Wysokich Obcasach”, postulujących stosowanie żeńskich form sufiksalnych (tzw. żeńskich końcówek) o Annie Zalewskiej mówi się (*ta*) *minister*, a nie *ministerka* czy *ministra*), które wciąż postrzegane są jako te bardziej prestiżowe nazwy, licujące z rangą stanowiska [por. Marcjanik 2009].

Na zebrany materiał składają się ekscerpty napisane w 50% przez kobiety i w 49% przez mężczyzn (1% stanowią ekscerpty autorstwa współautorów obu płci). Mężczyźni

używają żeńskich nieodmiennych derywatów paradygmatycznych dużo częściej niż kobiety (61% do 36%). Być może ma to związek z mniejszą akceptacją dla jawnie żeńskich derywatów sufiksalnych, które stosowane są częściej przez kobiety.

W ciągu ostatnich kilku lat niektóre z żeńskich derywatów sufiksalnych opisywanych wcześniej jako leksemy środowiskowe albo potoczne zaczęły tracić lub utraciły nacechowanie – uległy procesowi neutralizacji stylistycznej. O melioracji znaczenia można mówić w przypadku feminatywu *szefowa*, a także w odniesieniu do formacji zakończonych na *-lożk(a)* – ale na razie tylko w środowisku lewicowym i centrolewicowym. Wyekscerpowane poświadczenia pozwalają zauważyć, że w uzusie pojawiają się już załączki neutralizacji stylistycznej leksemów *dyrektorka* i *prezeska*.

Formacje z *-lożk(a)* oraz te zakończone na *-yn(i)* nie są licznie reprezentowane w zebranych materiale. Ich pokaźna liczbowa obecność w korpusie Monco, zawierającym najnowsze źródła, świadczy o rosnącej popularności tych form w uzusie.

Zdarza się, że użytkownicy języka mylą nazwy zawodów, funkcji, stanowisk – z nazwami wykonawców zawodów, osób obejmujących stanowiska i pełniących funkcję. Takie błędne użycia (np. *kandydatka na prezydentkę*) przeczą logice językowej i nie działają na korzyść upowszechniania feminatywów w języku.

Wykaz źródeł materiałowych

1. „Do Rzeczy” 2017, nr 10.
2. „Gazeta Polska” 2017, nr 10.
3. „Gość Niedzielny” 2017, nr 9.
4. „Gość Niedzielny” 2017, nr 12.
5. „Gość Niedzielny” 2017, nr 13.
6. „Gość Niedzielny” 2017, nr 14.
7. „Gość Niedzielny” 2017, nr 15.
8. „Gość Niedzielny” 2017, nr 16.
9. „Gość Niedzielny” 2017, nr 17.
10. „Newsweek” 2017, nr 11.
11. „Newsweek” 2017, nr 17.
12. „Polityka” 2017, nr 10.
13. „Polityka” 2017, nr 12.
14. „Polityka” 2017, nr 13.
15. „Polityka” 2017, nr 14.
16. „Polityka” 2017, nr 15.
17. „Przegląd” 2017, nr 10.
18. „wSieci” 2017, nr 10.
19. „wSieci” 2017, nr 16.
20. „wSieci” 2017, nr 17/18.
21. „Wysokie Obcasy” 2017, nr 9.
22. „Wysokie Obcasy” 2017, nr 10.
23. „Wysokie Obcasy” 2017, nr 11.
24. „Wysokie Obcasy” 2017, nr 12.

Wykaz skrótów i skrótowców

1. SJPDor → *Słownik języka polskiego*, 1958–1969, red. W. Doroszewski, t. I–XI, Warszawa.
2. SWJP → *Słownik współczesnego języka polskiego*, 1998, red. B. Dunaj, t. 1–2, Warszawa.
3. KJP 1971 → Buttler Danuta, Kurkowska Halina, Satkiewicz Halina, 1971, *Kultura języka polskiego. Zagadnienia poprawności gramatycznej*, Warszawa.
4. Klas → *Klasyfikacja zawodów i specjalności na potrzeby rynku pracy*, 2014, oprac. E. Strojna, E. Żywiec-Dąbrowska, Warszawa.
5. Monco → korpus Monco, [online:] <http://monco.frazeo.pl>.
6. NKJP → Narodowy Korpus Języka Polskiego, [online:] <http://www.nkjp.uni.lodz.pl/>.
7. NSPP → *Nowy słownik poprawnej polszczyzny*, 1999, red. A. Markowski, Warszawa.
8. „Poradnik Językowy” → Por. Jęz.
9. *Równościowy...* → Małocha-Krupa Agnieszka, Hołojda Katarzyna, Krysiak Patrycja, Pietrzak Wiktor, 2013, *Równościowy savoir-vivre w tekstach publicznych*, Warszawa.
10. SJPSz → *Słownik języka polskiego*, 1978–1981, pod red. M. Szymczaka, t. 1–3, Warszawa.
11. SNŻ → *Słownik nazw żeńskich polszczyzny*, 2015, red. A. Małocha-Krupa, Wrocław.
12. USJP → *Uniwersalny słownik języka polskiego*, 2003, red. S. Dubisz, t. 1–4, Warszawa.
13. SJPWar → *Słownik języka polskiego*, 1900–1927, red. J. Karłowicz, A. A. Kryński, W. Niedźwiedzki, t. I–VIII, Warszawa.
14. SJPWil → *Słownik języka polskiego*, 1861, red. A. Zdanowicz, Wilno.
15. WSJP → *Wielki słownik języka polskiego*, 2007–, red. P. Żmigrodzki, Kraków.
16. WSPP → *Wielki słownik poprawnej polszczyzny*, 2004, red. A. Markowski, Warszawa.

Bibliografia

1. Bańko Mirosław, 2012, *Posel czy posłanka*, Poradnia PWN, [online:] <https://sjp.pwn.pl/poradnia/haslo/posel-czy-poslanka;12836.html> [dostęp: 7.04.2018];
2. Breza Edward, 2013, *Wola Pani Minister nie stworzy formy ministra w polszczyźnie* [w:] *Mówię, więc jestem. Rozmowy o współczesnej polszczyźnie*, red. M. Milewska-Stawiany, E. Rogowska-Cybulska, Gdańsk, s. 70–73.
3. Bobrowski Ireneusz, 2012, *Czy Joanna Mucha gwałci język?*, „Język Polski”, nr 3, s. 227–230.
4. Buttler Danuta, Kurkowska Halina, Satkiewicz Halina, 1971, *Kultura języka polskiego. Zagadnienia poprawności gramatycznej*, Warszawa.
5. Dijk, van Teun Adrianus, 2001, *Badania nad dyskursem* [w:] *Dyskurs jako struktura i proces*, red. tenże, Warszawa, s. 9–43.
6. Długosz-Kurczabowa Krystyna, 2008, *Posel i posłanka*, Poradnia PWN, [online:] <https://sjp.pwn.pl/poradnia/haslo/posel-i-poslanka;9102.html> [dostęp: 26.03.2018].
7. Doroszewski Witold, 1948, *Rozmowy o języku*, t. I, Warszawa 1948.
8. *Dyskusja nad referatem Jolanty Szpyry-Kozłowskiej i Małgorzaty Karwowskiej oraz nad referatem Marka Łazińskiego*, 2005 [w:] *Bariery i pomosty w komunikacji językowej Polaków*, red. J. Bartmiński, U. Majer-Baranowska, Lublin, s. 147–168.
9. Grochowska Marta, Wierzbicka Agnieszka, 2015, *Produktywne typy słowotwórcze nazw żeńskich we współczesnej polszczyźnie*, „Acta Universitatis Lodziensis”, nr 19, s. 45–54.
10. Grybosiowa Antonina, 2003a, *Formy ty i pan(-i) w kontaktach społecznych* [w:] *Język wtopiony w rzeczywistość*, Katowice, s. 88–92.
11. Grybosiowa Antonina, 2003b, *Przyczyny zmian w polskim systemie adresatywnym* [w:] *Język wtopiony w rzeczywistość*, Katowice, s. 57–61.
12. Grzegorzczkowska Renata, 1984, *Zarys słowotwórstwa polskiego*, Warszawa.

13. Hołojda Katarzyna, *Jak Polki postrzegają feminatywy i dlaczego jest tak źle?*, [online:] <http://www.akademiagender.cba.pl/gm3.html> [dostęp: 7.05.2018].
14. Jadacka Hanna, 1999, *Wpływ mediów na złagodzenie kryteriów poprawności słowotwórczej* [w:] *Polszczyzna w komunikowaniu publicznym. Prace poświęcone Profesor Halinie Satkiewicz z okazji jubileuszu Jej i Jej zakładu*, red. W. Gruszczyński, J. Bralczyk, G. Majkowska, Warszawa, s. 27–36.
15. Jadacka Hanna, 2001, *System słowotwórczy polszczyzny (1945-2000)*, Warszawa.
16. Jadacka Hanna, 2002, [hasło:] *Tytuły (naukowe, służbowe, zawodowe) kobiet* [w:] *Nowy słownik poprawnej polszczyzny*, red. A. Markowski, Warszawa, s. 1767–1768.
17. Jadacka Hanna, 2005, *Kultura języka polskiego. Fleksja, słowotwórstwo, składnia*, Warszawa.
18. „Język Polski” 1931, z. 5, s. 159 [*Odpowiedź 208* w dziale *Odpowiedzi Redakcji*].
19. Kaproń-Charzyńska Iwona, 2006, *Żeńskie neologizmy osobowe z formantem -ka we współczesnej polszczyźnie*, „Język Polski”, z. 4, s. 260–270.
20. Karwatowska Małgorzata, Szpyra-Kozłowska Jolanta, 2005a, *Jak Polka z Polakiem – językowe bariery w komunikacji między płciami* [w:] *Bariery i pomosty w komunikacji językowej Polaków*, red. J. Bartmiński, U. Majer-Baranowska, Lublin, s. 91–118.
21. Karwatowska Małgorzata, Szpyra-Kozłowska Jolanta, 2005b, *Lingwistyka płci. Ona i on w języku polskim*, Lublin.
22. *Klasyfikacja zawodów i specjalności na potrzeby rynku pracy*, 2014, oprac. E. Strojna, E. Żywiec-Dąbrowska, Warszawa.
23. Klemensiewicz Zygmunt, 1957, *Tytuły i nazwy zawodowe kobiet w świetle teorii i praktyki*, „Język Polski”, nr XXXVII, s. 101–119.
24. *Kobiety i mężczyźni na rynku pracy*, 2016, Warszawa, [online:] https://stat.gov.pl/files/gfx/portalinformacyjny/pl/defaultaktualnosci/5821/1/6/1/kobiety_i_mezczyzni_2016.pdf [dostęp: 17.05.2018].

25. Kreja Bogusław, 1964, *Słowotwórstwo nazw żeńskich we współczesnym języku polskim*, „Język Polski”, nr XLIV, s. 129–140.
26. Kreja Bogusław, 1989, *Morfonologia i morfotaktyka deminutywów i feminatywów na -ka [w:] Z morfonologii i morfotaktyki współczesnej polszczyzny*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź, s. 7–24.
27. Kreja Bogusław, 2000, *Zagadnienia struktury funkcyjnej i formalnej niektórych derywatów na -ka [w:] Z zagadnień ogólnych polskiego słowotwórstwa. Studia*, Gdańsk, s. 57–61.
28. Kreja Bogusław, 2002, *Polskie formacje feminatywne. System i uzus [w:] Studia i szkice słowotwórcze*, Gdańsk, s. 26–31.
29. Kreja Bogusław, 2005, *Skoczyni? Skoczarka? [w:] Mówię, więc jestem. Rozmowy o współczesnej polszczyźnie*, do druku przygotowała E. Rogowska-Cybulska, Gdańsk, s. 66–68.
30. Kubiszyn-Mędrala Zofia, 2007, *Żeńskie nazwy tytułów i zawodów w słownikach współczesnego języka polskiego*, „LingVaria”, nr 1(3), s. 31–40.
31. Kupiszewski Władysław, 1967, *Tytuły i nazwy zawodowe kobiet*, „Poradnik Językowy”, nr 8, 371–374.
32. Małocha-Krupa Agnieszka, Hołojda Katarzyna, Krysiak Patrycja, Pietrzak Wiktor, 2013, *Równościowy savoir-vivre w tekstach publicznych*, Warszawa.
33. Marcjanik Małgorzata, *Żeńskie nazwy stanowisk*, Poradnia PWN, [online:] <https://sjp.pwn.pl/poradnia/haslo/zenskie-nazwy-stanowisk;10727.html> [dostęp: 30.05.2018].
34. Michalewski Kazimierz, 2004, *Eklektyzm tekstów medialnych [w:] Współczesne odmiany języka narodowego*, Łódź, 92–98.
35. Łaziński Marek, 2005, *Czy gramatyka może przeszkadzać w rozmowie kobiety i mężczyzny [w:] Bariery i pomosty w komunikacji językowej Polaków*, red. J. Bartmiński, U. Majer-Baranowska, Lublin, s. 119–146.
36. Łaziński Marek, 2006, *O panach i paniach. Polskie rzeczowniki tytularne i ich asymetria rodzajowo-płciowa*, Warszawa.
37. Łaziński Marek, 2016, [recenzja] „*Słownik nazw żeńskich polszczyzny*”, red. Agnieszka Małocha-Krupa, „Język Polski”, t. XCVI, nr 3, s. 125–128.

38. Łuczyński Edward, 2013, „*Pani ministra*”, czyli o ograniczeniach jednego z modeli derywacji paradygmatycznej [w:] *Mówię, więc jestem. Rozmowy o współczesnej polszczyźnie*, red. M. Milewska-Stawiany, E. Rogowska-Cybulska, Gdańsk, s. 100–103.
39. Mycawka Mirosława, 2001, *Produktywne formanty słowotwórcze we współczesnej polszczyźnie (wybrane zagadnienia)* [w:] *Współczesna leksyka*, red. K. Michalewski, Łódź, cz. II, s. 76–84.
40. Nagórko Alicja, 2003, *Różnicowanie i unifikacja środków słowotwórczych w służbie pragmatyki* [w:] *Komparacja systemów i funkcjonowania współczesnych języków słowiańskich*, t. 1: *Słowotwórstwo/Nominacja*, red. nauk. I. Ohnheiser, Opole, s. 217–233.
41. Nowosad-Bakalarczyk Marta, 2009, *Płeć a rodzaj gramatyczny we współczesnej polszczyźnie*, Lublin.
42. *Nowy słownik poprawnej polszczyzny*, 1999, red. A. Markowski, Warszawa.
43. Piekot Tomasz, 2006, *Dyskurs polskich wiadomości prasowych*, Kraków.
44. *Premier Ministers Chronological* [w:] *Worldwide Guide to Women in Leadership*, [online:]
http://www.guide2womenleaders.com/Premier_Ministers-Chronological.htm [dostęp: 16.04.2018]
45. Renzetti Claire M., Curran Daniel J., 2005, *Kobiety, mężczyźni i społeczeństwo*, tłum. A. Gromkowska-Melosik, red. nauk. Z. Melosik, Warszawa.
46. *Rozmowa Jarosława Kuźniara z Krystyną Pawłowicz*, 2013, [online:]
<https://www.tvn24.pl/rozmowa-jaroslaw-a-kuzniara-z-krystyna-pawlowicz,327494,s.html>, [dostęp: 6.04.2018]
47. „Poradnik Językowy” 1901, nr 8, s. 118 [*Odpowiedź 210* w dziale *Zapytania i odpowiedzi*].
48. „Poradnik Językowy” 1930, nr 8, s. 109 [*Odpowiedź 100* w dziale *Zapytania i odpowiedzi*].
49. „Poradnik Językowy” 1932, nr 2, s. 36.
50. „Poradnik Językowy” 1932, nr 4, s. 73–74.
51. „Poradnik Językowy” 1932, nr 5/6, s. 91–2.

52. Sieczkowski Andrzej [A.S.], 1934, *Co piszą o języku*, „Poradnik Językowy”, z. 3, s. 46.
53. *Słownik języka polskiego*, 1861, red. A. Zdanowicz, Wilno.
54. *Słownik języka polskiego*, 1900–1927, red. J. Karłowicz, A. A. Kryński, W. Niedźwiedzki, t. I–VIII, Warszawa.
55. *Słownik języka polskiego*, 1978–1981, red. M. Szymczak, t. 1–3, Warszawa.
56. *Słownik języka polskiego*, 1958–1969, red. W. Doroszewski, t. I–XI, Warszawa.
57. *Słownik nazw żeńskich polszczyzny*, 2015, red. A. Małocha-Krupa, Wrocław.
58. *Słownik współczesnego języka polskiego*, 1998, red. B. Dunaj, t. 1–2, Warszawa.
59. Smólkowa Teresa, 1999, *Nowe słownictwo polskie. Materiały z prasy lat 1985–1999*, cz. I: A–O, Kraków 1998; cz. II: P–Ż, Kraków.
60. Smólkowa Teresa, 2004, *Nowe słownictwo polskie. Materiały z prasy lat 1993–2000*, cz. I: A–H; cz. II: I–O, Kraków.
61. Smólkowa Teresa, 2010, *Prasa jako źródło wiedzy o języku*, „Poradnik Językowy”, z. 5, s. 5–14.
62. *Stanowisko Rady Języka Polskiego w sprawie żeńskich form nazw zawodów i tytułów*, 2012, [online:]
http://www.rjp.pan.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=1359:stanowisko-rady-jzyka-polskiego-w-sprawie-eskich-form-nazw-zawodow-i-tytuow [dostęp: 3.08.2017].
63. *Uniwersalny słownik języka polskiego*, 2003, red. S. Dubisz, t. 1–4, Warszawa.
64. Waszakowa Krystyna, 1996, *Słowotwórstwo współczesnego języka polskiego. Rzeczowniki z formantami paradygmatycznymi*, Warszawa.
65. *Wielki słownik języka polskiego*, 2007–, red. P. Źmigrodzki, Kraków.
66. *Wielki słownik poprawnej polszczyzny*, 2004, red. A. Markowski, Warszawa.
67. Wieniewski Ignacy 1931, *W sprawie określeń zawodów w odniesieniu do kobiet*, „Język Polski”, z. 5, s. 156.

68. Wierzchoń Piotr, 2014, *Depozytorium leksykalne języka polskiego: fotosuplement do Słownika warszawskiego*, t. XI–XL, Warszawa.
69. Woźniak Ewa, 2014, *Język a emancypacja, feminizm, gender*, „Rozprawy Komisji Językowej ŁTN”, t. LX, 295–312.
70. Zieniukowa Jadwiga, 2013, „*Pani Marszałkini*” – czyli o językowym dziwołogu [w:] *Mówię, więc jestem. Rozmowy o współczesnej polszczyźnie*, red. M. Milewska-Stawiany, E. Rogowska-Cybulska, Gdańsk, s. 140–142.